



113966 —

— 113970

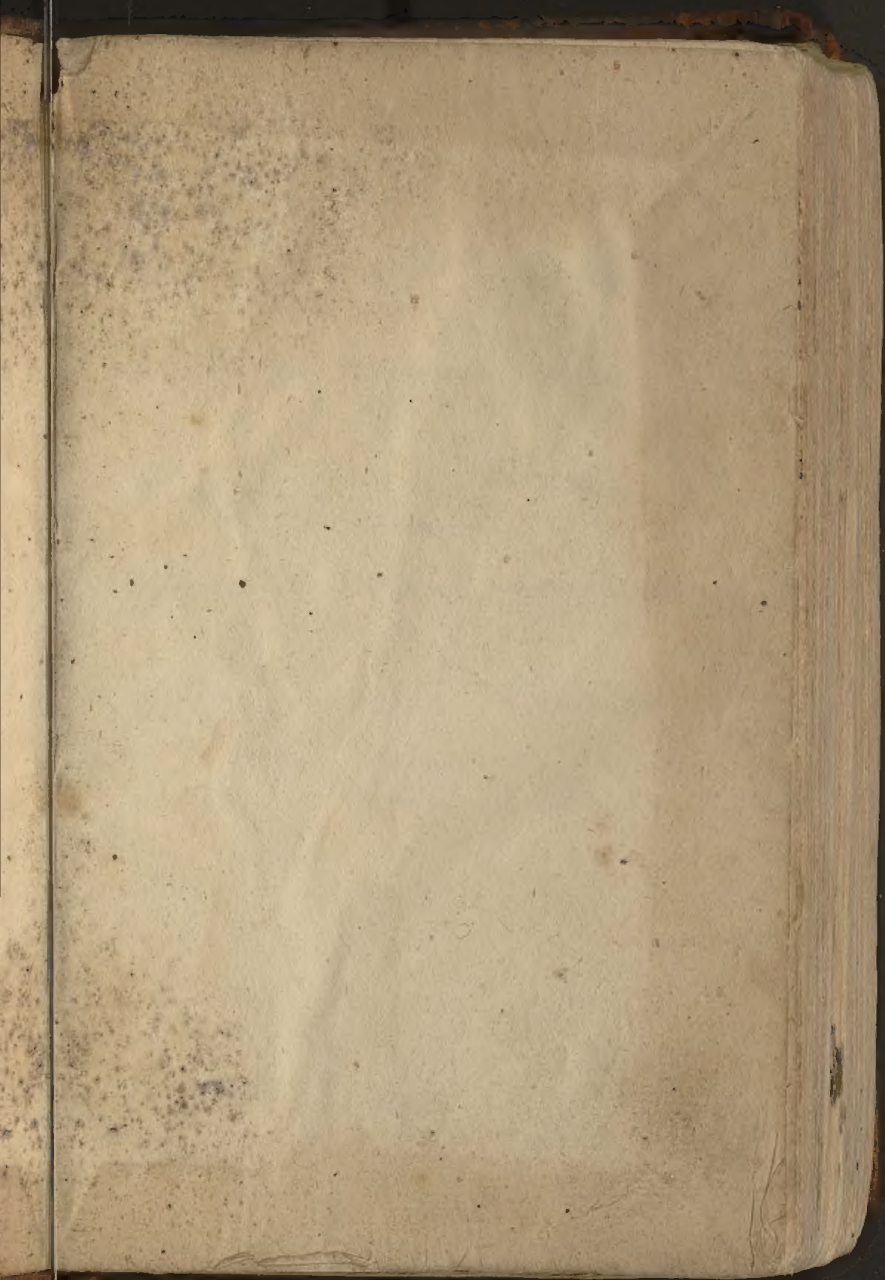
I

Mag. St. Dr.





113966 - 113970
I



5. description

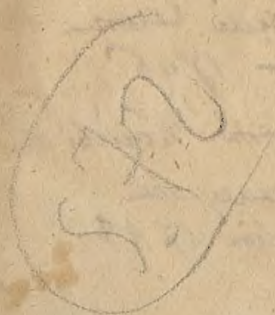
Polstowiusa. Przewarliwe Echo 1790
(Katoronic pielta -

Histoye romaité Rzymu
1797 r

Histoye Alexandra Macedonskogo
Kralion — bu Rob.

Histoye O. Ottom. Ceram. Wryp
Kralion 1746

Koupen. Scharth Koridich
Protra Kraseneyura
Kralion 1748



cor. 52.

HISTORIA

O Żywocie y známienitych
sprawách

ALEXANDRA

Wielkiego KROLA Má-
cedońskiego.

Ktorá w sobie wiele przykładów
zamyká.

*Każdemu Rycerskiego stánu człowieko-
wi ku czytániu pożyteczná y potrzebná.*

Cum Gratiâ & Privilegio
S. R. M.



w KRAKOWIE,
w Drukárni Michała Dyáñezewskiego,
J. K. Múi Typográfá.



113968 II



0
F
Bani
awia
Eslaf
brze
Kryce
gdy n
z mo
prze
sweg
mnie
wsiat
pelni
laste
diabla
czarno
dnie
tej K
straj
ry z K
pante
taper
z pog
wied
Sares

HISTORIA

O Wielkim Alexandrze Krolu Máce-
dońskim, y o Jego bojowaniu.

EGypcyánte mądrzy/ rozumielac miára śle-
mie/ rożność wod morskich/ y rząd niebieski
znáiac/ to jest/ bieg gwiazdeczny/ y też ru-
śánte okregu niebieskiego/ teorzy też ná wszystkie
świató wydali bardzo śeroko uznánie náuczelczárno-
ściestich. A iż powiádáia o Krolu ich iż był do-
brze rozumielacy w náuce gwiazdeczney/ y w prá-
ktyce ćwiczony. Jednego czasu dnia niektorego/
gdy mu powiedziáno/ iż Artáxerxes Krol Perski
z mocná rąká nieprzyiácielstvá przećiw niemu
przyetágnął: on dla tego nie poruszył Rycerstwa
swego/ ani gotował zastępów swych: ale poráte-
mie wszedł do osobney komnary páłacu swego/ á
wstáwšy kóniche mosiadzowa/ ábo miednice ná-
pełnioná wody deszczowey/ á trzymáiac w raku
lástke mosiadzowa/ táń przez czárnościestle czary
diáblów wzywał/ á rozumiał to dobrze przez
czárnościestwo w oney kónichie/ iáko byłowani lu-
dzie przećiw niemu mocnie przychodzili. Było
też Rycerstwo Krolá Anektánábá/ ustawione ná
stráży gránic Perskich/ przybiegli kntemu niekto-
ry z Rycerzów tego/ bólaśliwie mówiac: Wielki
pánie náš Anektánábie/ ciągnie woysko ná cie Ar-
táxerxes Krol Perski z wielkością nieprzyiáctót/ y
z poganśtwem niezliczoným: Sa z nim Party/
Medy/ Persowie/ Syry/ Mezopotáni/ Drápes/
Sáres/ Argiry/ Báldei/ Báchtry/ Konšyres/ Gino-

Pamił/ Agiopsi: y infego ludu bardzo wiele ze
 wschodu słońca ciągnie. Gdy to usłyszał Anekras
 nabus westchnol y rzekł: straża proramci polecił
 dobrze zachoway/ a wśakże nie takto Eliasze Rycers
 kie uczynił/ ale takto boląni człk/ albowiem siła
 y możność nie należy tylko w wielkość ludu/ ale
 y w siłność umysłu: ażas niewiele/ iż jeden Lew
 wiele Jeleni ugania: a rzekłszy to/ wśedł zaście do
 Komnary/ y sprawił czarnośsiestwem łodki mleś
 dżane w łonchie napeintoney wody deszczowej/ a
 trzymając w ręku rozga palmowa/ patrząc na nie
 począł wśyskkiem siłami czarówac/ y widział tam
 takto Egypczykowie byli potłumieni nawałnością
 łodzi Pogańskich. Krol Anekras nab bacząc to/ zaś
 raz siaty odmienil ogoliwszy głowę y broda/ a
 wślawszy z sobą złota ile mógł nábrać/ y drugie
 rzeczy które mu były potrzebne ku nauce gwiś
 zdechny/ y ku czarnośsiestwu: zbiegl precz z E
 giptu/ aż blisko Peluzyum/ porzym przyśedłszy do
 Murzynskiej ziemi/ obłokł sie w siaty cienkie. E
 gipczyk takto Prorok do Macedonicy wśedł/ sie
 dząc tam w posrzedku Miasztá/ przed obliczno
 ścia Greków nán patrzących/ ławnie prorokował/
 Egypczykowie zaście pobaczymy/ iż Anekras nabus
 Krol ich nie był náleżon w siemi Egypckiej/
 posli do Serchium Boga ich wielkiego/ y prosili
 go aby im prawdziwie opowiedział o Anekras
 bie Krolach. Serapis odpowiedział/ Anekras
 nabus Krol wasz posedł z Egiptu dla Artaxerxa
 Krola Perskiego/ który was pod swe Pánstwo
 podbite/ ale po małym czasie wroci sie do was/
 arznici

zrzuciwszy z siebie niewolstwo/ a pomści się nad
nieprzyjaciółmi waszemi/ podobniac ie wam. Te
odpowiedzi wstawszy Egipczykowie/ zarazem
sprawili słup Krolowski z kamienia czarnego na
część Anektanabowi/ a w nog tego napisali odpo-
wiedzi/ a taż druga pamiątka była. A Anektanab
mieszkał w Macedonie/ niomu nieznamomy.

Iako Anektánabus wszedł na pałac do
Krolowey Olimpiey.

W Ten czas Filip Krol Macedoński na woj-
nę wyjechał: a Anektánabus wszedł na pałac
Krolowski/ aby tam Krolowa Olimpia oglądał
a iey cudność widział: gdy tam wchodził/ takto sto-
ro go uprzał/ narychmiast tego serce iey cudnością
było zranione/ a ku iey miłości się wszystko rozpali-
ło: ściągnawszy ręce swoje/ pozdrowił ją mówiac
Bądź pozdrowiona Krolowa Macedońska: nie-
śmiał iey raczy/ Pani. Tę to mu odpowiedziała
Olimpia: Bórow bądź Mistrzu: przystap bliżej
a stądz. Gdy stądz Anektanabus spytał ją Olim-
pia: Bóda mi się jes test E. gyptczyt/ Odpowiedz/ at
tey Anektanab: Krolowskiś stożo rzekła/ gdyś
Egipczyany pamięnita: abowiem Egipczenie
śo rozumni/ ktorzy iż sąy rozwodza/ znamiona uká-
zuta/ prástwo rozumiecia/ tajemności obławiała/
y znała rzeczy przyszle/ ta też o tym wśpytym takto
Prorok rozumiem: a to mówiac/ weyrzał na nie-
zmysłem poządliwym/ śbączac to Olimpia iż tak
na nie weyrzał rzekła: Mistrzu coś ponyslił na
mie

mnie tak wyrażaj się/ Odpowiedział Anektanab:
Wspomniatem na wiele odpowiedzi bogów: abo-
wtem wziął odpowiedź od Boga/ iżem miał pa-
rzyć na cudna Krolowa/ A rzekłszy to/ natychmiast
wyjął z zanadru swego bardzo piękna tablica/ us-
czyniona z mosiadzu/ y z kosi słonowej mieyscy
przedzielana złotem y srebrem trzy kół w sobie
mająca/ w jednym kole było 123 namion niebieskich
w drugim Słońce y Mesiąc: potym ukazał tam-
cuch z kosi słonowej sprawiony/ z którego pocho-
dziły 7 Gwiazd bardzo jasnych/ godziny rozma-
żające/ y rodzenie ludzkie potym średni kamie-
ni misternie rytych: y dwa kamienia/ na straża lu-
dzką ustawione. Widząc to Olimpia/ rzekła mu:
Mistrzu chcesz abym ci uwierzyła/ powiedz mi
rok/ dzień y godzina narodzenia Krola mego: A-
nektanabus rzekł Krolowej: Żadaśli odemnie
co innego słyszeć: Krolowa rzekła: chce abys mi
powiedział/ co się między mną a Krolem Filipem
ma przygodzić: bo wiem lubie powiadała/ iż gdy
Krol przyledzie z wojny/ mnie wyrzuci/ a insza żo-
na poymie. Ktorey Anektanabus rzekł: Wiele
rzeczy fałszywych powiadała/ a wskażę po długim
czasie/ to się wypełni/ coś rzekła: ale potym cieś
bie Filip przyjmie za żonę. Tę to Krolowa rze-
kla: proszę cie miły Mistrzu/ abys mi wszystkie
prawdy oznaymił. Ktorey Anektanabus rzekł:
Jeden z namocniejszych bogów będzie z toba spał
a ciebie we wszystkich przygodach szczęśliwych y
przeświomych będzie wspomagał. Olimpia odpo-
wiedziała: proszę cie Mistrzu abys mi obiawił/
Ktora

ktora osoba ma on Bog. Odpowiedział Anekanabus: Ani młody ani stary/ ale siwizna a nieco
máiac brode przychodzona/ dla tego tesli sie po-
doba/ bądź mu gotowa bo go w nocy ogladał/ a
przez sen od niego poczuł. Krolowa rzekła/ te-
śli to uyrze nie tako Proroka/ ale tako Boga/ one-
go bede chwaliła. Powstałszy Anekanabus/ po-
zdrowił ja/ y wyszedł przez z pałacu: wyszedłszy z
Młasta na puste miejsce/ rwał żłota/ ktore on
wiedział/ a starłszy je/ brat soł od nich/ a poczał cza-
rować przez diabelskie znaki/ aby teyże nocy Krol-
owa Olimpia Bogá Samona z soba leżacego wt-
dziła/ ktoryby tey mówił: niewiaſto poczełaś o-
broniciela twego: Gdy było nazaturz/ Olimpia
ze snu powstała/ y wezwála/ sobie Anekanaba/ a
temu sen ktory widziála powiedziála. Tedy Ane-
kanab rzekł: tesli mi daś miejsce na pałacu/ Bo-
gá onego oblicznie ogladał/ abowiem on Bog w
osobie smokowey do ciebie przydzie/ a potym
przyimie osoba ludzka/ a ná mote podobieństwo
sie ukaze. Tla to Olimpia odpowiedziála/ takos
rzekł Mistrzu/ weźmi: obierz sobie miejsce w
pałacu/ a tesli tey prawdy doświadczysz/ ciebie tak-
to zá Dycá bede miála/ a rzekłszy to przykazała
mu gmach w pałacu dać.

Gdy było o wtorey abo o trzeciej godzinie w
noc Anekanabus przez czarnośiastwo poczał sie
przemieniać w osoba smokowa/ a kſykáac prze-
ciw Komnacie Olimpiey/ y poczał lárać/ potym
wſełł do Komnaty ná łozie tey/ y poczał ja chciwie
całować/ a w tym całowaniu bylo to. Gdy od niey
wstał

wstawał/ uderzył ją lekko w żywot/ mówiąc: to
po ciebie bądźś mścicielem/ a niechaj nie bądźś
jadrzym oby Gaiem zwyciężone/ od głowietka. Tak
zdradzona Olimpia/ z głowietka/ mniemając
bydź Bogą poczęła.

Potym rano wyszedł Anektanabus z pałacu/ a
Królowa już była brzemienna/ a gdy tey już po-
czął żywot naraść/ wzięła do siebie Anekta-
naba: y rzekła mu: Mistrzu/ chce abyś mi powie-
dział co zemna Król Filip będzie czynił/ jeśli się
wróci: y rzekł tey Anektanabus/ nie lekaj się: abo-
wiem Bog Gamon wspomocytelem twym będzie/ e-
rzet był to/ wyszedł z pałacu przed Miasztę na pus-
cie młęysce/ a rwał tam siano/ rwał te/ y brat się
od nich: uchwyćmy się tedy ptaśa morskiego/ po-
czął nad nim gaworząc/ y mazać go olejem z onych
sian/ a to wkrótce czynił przez dyabelskie znamiona/
aby tak zdradził Króla Filipa przez sen. Stało
się teyże nocy/ ukazał się Filipowi Bog Gamon
leżący z żoną tego Olimpia: a potym widział tak
Koby on Bog tey rzecz zatulał/ y złotym pierścien-
niem zapieczętował: w którym pierścieniu był ka-
mien droggi/ y w którym było wyryto głowa lwia/
wóz słoneczny/ y miecz z obu stron ostry. A rzekł
tey: Miewiasztę poczęłaś obroniciela twego. Do-
wstańszy Król Filip ze snu/ wzywał k sobie swego
wieścizła/ a ten sen który widział/ temu obławił.
A on wieścizła tak rzekł/ Królu Filipie/ nie ob-
człowietka/ ale od Boga żonę twą poczęła/ abo-
wiem głowa lwia/ wóz słoneczny/ y miecz ostry/
re rzecz znamionata/ iż ten który się z młęyska

naro-

narodził/ przestanie aż do wschodu słońca/ ślad
słońce pochodzi. A przez miecz ostry to się rozu-
mie/ iż wpyrkie rodziła mu miała bydź podobne.
Iako Anektanabus w ołobie smoczey uprzedzał Fi-
lipa na wojnie, porażając jego nieprzyjaciela.

W ten czas gdy Krol Filip z nieprzyjacielem
swoym potykał się/ y onego zwyciężyli/ wiodłat
smoka w bitwie ktory go uprzedzał/ a tego nie-
przyjaciela porzucił. A gdy się już zwyciężycielom
wrócił do Macedonicy/ zabieżata mu Olimpia/
a on ją pocałował. Dając na nie Krol Filip
rzekł iey: Komus się Olimpia podobano: zgrze-
szylas: y nie zgrzeszylas: abowiemes gwałcie od
Boga popadła iám to wpyrkło (co się w tobie sta-
ło) od Boga przez sen wiodłat: a wpyrkie y odes-
mnie/ y od ludzi/ nie testes podeyrzana.

Iako Anektanabus w ołobie smokowey ukazał się
Filipowi godniacemu: a iako pocałował Olimpię.

Dłá niektorego/ Krol Filip godował z Xi-
siasy y z przelożonymi w Macedonicy/ we-
spoleł z żoną swą Olimpią. Anektanáb tedy przez
Czarńosieśta naukę przemienił się w smoka. A
przez szrodek śledzacych idac, ostrumie ksykał/
tak/ iż wpyrkie godniace wielkim strachem poru-
szył: a przybliżywszy się ku Olimpiey/ położył na
tey łonie głowę/ y pocałował ją. Widzac to Filip/
rzekł Olimpiey: Tobie powiadam y wpyrkim/ i-
żem tego smoka wiodłat/ gdym swoje nieprzyja-
ciele porażał.

Iako ptak niektory wylągl iáie na łonie Filipowym
z ktorego słuczonego wyszedł wąż mały, ktory
potym rychło zdechl.

Po kilku dni śledząc Gilip Krol w pałacu
swym/ ukazal sie mu mały a bardzo cichy pra-
sek. Który przyleciał na tego łono/ y wylagł iate/
które spadło na ziemię/ stukło sie: a natychmiast
wyszedł z niego mały czł. waz/ który łaząc około
taty/ gdy potym chciał w ono iate wleść/ iak sko-
ro głowę swą w iate włożył/ natychmiast zdechl
Widząc to Krol Gilip/ zasmucił sie bardzo: y we-
zwał wieszczka swego/ a temu cud który widział
powiedział. Ktoremu wieszczek rzekł: Gilipie na-
rodził się tobie syn/ który będziesz krolował po śmier-
ci twej: a okraży wszystkie światy/ odzierżawży
Państwo nadewszystki ludźmi: ale pierwey/ niż się
wróci do ziemi narodzenia swego/ śmierć się na-
gło umrze

Gdy się już zbliżał czas narodzenia/ Olim-
pia w wielkiej się boleści męczyła/ y żywot tej
wielce był długi. Kazała do siebie wezwać wie-
szka/ y rzekła mu: Mistrzu/ żywot mój wielkie-
mi boleściami jest długi. A Anektanab począł
mówić: Podnieś się mały czł. z stołka twego/ a
bowiem tej godziny żywoty od słońca są przenas-
gabane. A stało się iż zarazem boleść od niej o-
desła: a po małej chwili rzekł do niej Anektas
nabus: siadź Krolowa: a tak śledząc porodziła.
Barazem gdy ono dziecię upadło na ziemię/ stało
się okrutne grzmienie/ y z gromy zamilona ro-
zmała/ y lyskała się po wszystkich światach/ tedy się
stała ciemność prawie aż do ostatecznej godziny
dnia: Tego też czasu we Włoskiej ziemi części z
obłoków upadły. Widząc tedy Gilip Krol że zna-
miona/

mtona/ drzacy á bolaśliwy wśedi do Olimpley/ y
rzekł: umysliłem był aby to dźciecie żadnym oby-
czajem nie było chowane/ ábowiem nie ze mnie
poczęte: ále rozumtem że od Boga stworzone: á
jem przy narodzeniu tego widział żywoty prze-
mtentone/ tedy niech bądźcie chowane w dobrej pá-
mąci takoby był moy syn: ále niechay bądźcie polis-
czon ná mteysce syná/ ktoregom z insey zony miał
mowiac to/ ze wśytká pilnośćá dźciecia rzadził.

Sposób onegodźciecia: áni Dycá áni Mátki wy-
obrażenia miało/ włosy ná głowie tego takoby lwie
rozmańcie nákráptáne/ oczy tego iáko gwiazdy: ta-
śne/ ále bárwy różney/ ledno czárne drugie żółte sie
ukázowało: zabłi tego były ostre/ popedliwość te-
go chćwa á gorliwość iáko lwia/ ále wśelka tego
postać/ moc/ y madrość/ ktore ná potym miał/ u-
kázowała. Mianowan test od Rodzicow Ale-
xander. Potym gdy chodził do školy/ przezwy-
śteżał wśytkie w náukach/ y káżdego mądrze
przegadał/ tak iż w rychle nádwśytkich otrzy-
mał pierwsze mteysce w náukach. A gdy był we-
dwanásće lát/ był cwięzon ku botowaniu/ y uprze-
dzał káżdego w chudkim śermowaniu/ ná ktorego
chudkość Filip Krol poglądał/ zalecał go/ y
mówił mu/ synu Alexándrze/ chudkość twoie y
dowćpność umysłu twoiego mólá śtucznie/ ále
sie z tego smuca/ iż twoia osóba widzi mi sie
bydź niepodobna y niezgobná. Słyszac to Olimpi-
pia/ wielkim stráchem poruśona/ wezwála do sie-
bie Anektanaba/ y rzekła mu: mistrzu odpowiedz
mi: co o mnie Filip myśli/ ábowiem mówi Alex-

án.

xandrowi/ przedkość twa miłusa/ y dowcip rozu-
mu twego chwala: alim z tego śmieci/ iż osoba
twa niwczym mi nie test podobna. Anektanabus
pogal myśleć/ potym rzekł: myslente tego żadnym
obyczaiem nie test škodliwe. A takó zwykł Ane-
ktanabus patrzyć na gwiazdy/ wzgladał w nie-
bo/ á rozeznawał gwiazde niektora/ á śtaniał
do tego jadza swola. Słyszac to Alexander/ rzekł
mu: Gwiazde ktora widziš/ widzi sie bardzo wy-
soka. Ktoremu Anektanabus rzekł: tak test synu:
Alexander rzekł/ mozesz mi ta ukazać. Odpowie-
dziat Anektanabus. Podś zemna godźiny nocney
á ukazać ta. Alexander rzekł: Dochożgente żywo-
tá twego testli tobie wiadome/ czyli nieperone. A-
nektanabus odpowiedziat: test wiadome zapra-
wda. Alexander rzekł: chce tego doznąć. Anektas-
nabus odpowiedziat: Wtem zaście/ iż od śna me-
go mam rożnać śmierć. Rzekłszy to/ wyszedł przez
z pałacu/ wyszedł też Alexander za nim. Godźiny
wleczornej wysłi przed miasto/ á gdy chodźili nad
przekopom mieyskim/ rzekł Anektanabus. Synu
Alexandrze/ pogladay na gwiazdy/ á bacz gwia-
zde herkulesowe takó sie smieci/ á Merkuryus sie
weseli. Jowisza też widze śśnieciacego/ iuz moie
praktykowante mnte bliska śmierć od syna mego
obtecutie. Gdy tak pogladał w zgora Anektana-
bus przystąpił bliem bliżey Alexander/ zabieja-
włszy sie nan namatnością pchnał go/ á wpadł w
przekop/ mowiac mu tak: o nieszczesay/ śluszno á
bys tak umarł/ gdyżes śiemskich rzeczy nie rozu-
miał/ czemużes śmiął o niebieskich gadać fałszy-
wie

wie

wie p
kran
rako
por
der r
odpo
wio
sierd
nekt
swoy
Alex
ciało
kran
Jako
przyl
lako
dary
T
mego
go/ u
mi. 2
ludzi
mich
z wie
iż ni
wids
czel
aby t
śmie
lako

wle przyśle rzeczy pomładac. Kreonius Ane-
kranab odpowiedział: Wdziąłem to dobrze/ iżem
takowo śmierć miał umrzeć/ ażami tego nie
powiadał/ iż mie mój syn miał zagubić Alexan-
der rzekł: tedyś ja też syn twoy? Anekranabus
odpowiedział: Zaprawdę ja spłodził ciebie? A mo-
wiąc to/ umarł. Alexander tedy poruszony mi-
łostwem synowstwu/ podniósł ciało umarłego A-
nekranabana ramię swote/ y nioś go na pałac
swoy. A gdy go wyrzuciła Olimpia/ rzekła: Synu
Alexander/ co to jest? Kreonius odpowiedział:
ciało Anekranabowe jest/ Olimpia rzekła: Ane-
kranabus ościec twoy był Alexander odpowiedział
Jako ślęstwo twoje sprawiło/ takci jest/ y
przykazał ie w grobie schować.

Iako niektore Księż z Kapadocyey przywiódł w
dary konia Bucefała Filipowi Krolowi Macedon:

Także z Kapadocyey przywiódł
jednego konia nieśmierzonego/ bardzo okru-
tnego/ niewymownie wielkiego/ a bardzo piękne-
go/ owiazawośy ze wszystkich stron łańcuchy żelazne
mi. Albowiem ten koń/ dla okrutnego weyrzenia/
ludzi żarł. Mianowan jest Bucefał/ albo dla zna-
mienia/ iże głowa miał nakładać cielca nieuka/
z wielkiej strony barwy przypaloney: albo dla tego
iż niekiedy rościły pochodzily z tego zola. Gdy
widział Krol Filip cudność onego konia/ rzekł
czeladzi swej: przykážcie króty żelazne sprawić/
aby lotrowie/ ktorzy z prawa bywają osadzeni na
śmierć/ byli posłusznymi od niego.

Iako Filipowi objawiono, iż ten po śmierci iego

miął krolować, któryby ná przerzeczonym korciu
jeździł: y o Alexandrze siedzącym w wozie Kro-
lewskim: á iáko mowił z Krolew Arrydyiskim.

Po tym onych dni miał odpowiedź Krol Filip
Pod Boga swego przez sen/ iżby ten po śmierci
tego krolować miał/ Ktoby ná tym okrutnym ko-
niu jeździł. Alexander tedy gdy we dwanaście
lat stał się mocny/ śmiały/ mądry y roztropny: bo.
wtem się tuż był nauczył zupełnie wszystkich nauk
wyzwolonych/ przez Ministra swego Arystotelesa
y Kástorá Tlektorego dala/ gdy się przechadzał
przez ono miejsce gdzie stał on koń nieusmierzo-
ny/ gdy náń pátrzył przez żelazne kráty/ á przed
nim rece y inſze członki ludzkie/ y rąm y sam rości-
stanie/ dſtawował się bárdzo: y ściagnął natychmiast
ręka swa do niego przez krátę/ á koń też ściagnął
do niego szyję/ y począł tego rękę lizać/ á potym
skłoniwszy nogi swoie/ pádł ná ziemię przed nim/
á podniosszy głowę swa począł ostro pátrzać ná A-
lexandra. Porozumiałwszy Alexander powolności
onego konia/ otworzył kráty/ á wſzedſzy do konia/
począł go lekko a łagodnie po grzbiecie głaskać: á
koń też zarázem tak się przed nim tak pokornie
łaskie/ iáko gdy pies przed Pánem swoim/ tak też
koń przed Alexandrem. Potym Alexander wstał.
By náń/ począł wyjeżdżać z kráty: gdy uyzwał
Krol Filip/ rzekł do niego: Synu Alexandrze/
wszystkie odpowiedzi Boskie wypelnione są w to-
bie: ábowiem po śmierci mojej/ krolestwa moje
bada od ciebie rządzone. Ktoremu Alexander rzekł
Dyżże teści moje bydź/ depuść mi abych w woście

Krol

Królewskim śledził. Odpowiedział mu Filip/
rad to uczynie: weźmi sobie sto rycerzów/ a siedm
dziesiąt tysiąc złotych/ teżdaje tak mocnym Ry-
cerstwem ozdobiony: y stało się tak. Gdy się
przejeżdżał Alexander wespół z Efezensem Phi-
losophem przyjaciелеm swym/ y z dwunastą Pan-
czów/ które on sobie wybrał/ y na swa wola nau-
czał a miał z sobą kosztowne ubiory y złota dosyć.
Przykazał też rycerzom swym aby o koniach mieli
praca pilna. Potym gdy się przybliżał do Pelepon-
tu Miasta/ zabieжал mu Król Mikolay teżże kra-
iny, z zastępem swym/ aby z nim walka wiodł.
Przybliżywszy się do niego rzekł mu: Ktoś ty test/
powiedz mi: Ktoemu Alexander odpowiedział:
Ja testem Alexander syn Króla Filipa Macedonia
skiego Król Mikolay rzekł: A Ktorego mnie masz
być? Alexander odpowiedział: Ty testes Król
Arrydyński: a wszakże niechay się twoje serce w py-
cha nie podnosi/ iżemci Królewsta poczęsność przy-
dał: abowiem wysokie rzeczy zwykły upadać na
niższość/ a zaście niższość bywa podwyższona. Mikro-
laj Król odpowiedział: czyście mówisz: bacz tyl/
ko sam siebie. Alexander odpowiedział: o głowie-
cze odskap odemnie/ bo nic nie masz przeciw mnie
mówić/ ani ja przeciw tobie/ z takim uwolągają-
ciem częci. Słyszac te słowa Król Mikolay biera-
dzo się rozgniewał/ y rzekł mu Bacz to coś po-
władam/ przysięgam przez zdrowie Oycy mego/
testli na cie namniey plune/ uwrzesh: a mowiac to
plunął nań y rzekł: weźmi co na cie przysiężna/ a
stomay się tego. Ale Alexander według lat swych

pochoǳac/ y teſ náuſ ſwych Miſtrzow/ rzekł mi
Mikołaius ijeſ wzgaroſił małość moie/ przyſia-
gam tobie przez taſtę Wycoſtę/ y przez żywot
marki moiey/ roztorymem byt od Woga poczaty/
iſz mie wypryſz w wygrynie twey boiunacego/ a kro-
leſtwo twoe pod moie Pańſtwo podobuuiacego: a
on zamilgzał. Uſtawili między ſoba dſień wa-
łi: potym ſie roziechali

Iako Alexander walczył z Mikołaiem Krolm Ar-
rydyiſkim, a iego przez wyćiężył, y Kroleſtwo ie-
go otrzymał: iako wracaiąc ſię, znalazł Filipa iſzą-
żonę poymuiącego, którą precz wygnał, a ma-
tkę ſwą przywiódł do niego.

WRoćwſzy ſie Alexander do Krola Filipa/ a
zebrawſzy tam wyſzło ludu dnia uſtawione-
go/ zlechali ſie obadwa ſta biwte: a tał gdy traby
woienne grzmiały/ obadwa uſſy nieprzyacieliſtwa
obyczałem ſie potykały/ a barzo okrutnie z ſoba
boiowały: Ale Alexander náoſtatecz zwycięſtwo o-
trzymał/ a byle ućiał Mikołaiowi Krolowi mter-
cem ſwym Tego dnia Alexander wielkie zwy-
cieſtwo otrzymał/ podobitaiac pod ſwa moc Krole-
ſtwo Mikołata Krola/ y dla wielkiego weſela/
rycerze tego włożyli nań Koronę y ná ſoniar: a tał
z zwycięſtwem do Wyca ſwego techał. Potym
przytachawſzy do Macedoniey: uyzrat Filipa go-
duiacego/ albowiem tuſ był wyrzućil Olimpias/
a przyłaczył ſobie nieſtorego głowieka córke iſ-
mieniem Aleopátre: a gdy wchoǳił Alexander
ná gody/ napierwey tał rzekł: Pierwſzego zwy-
cieſtwa mego wziętemi częśc y Koronę: a wſtąpię

gdy

gdy bede matce mey gdy sprawowal przywlas-
kzywszy ta Krolowi infemu za zone/ ciebie zas-
dnym obczytem nie wzowie: gdy ty gdy stro-
is/ tu ktory n mnie zadnym wstazantem nie
wzywasz. Slyszac to nie ktorzy z siedzacych i-
mieniem Lizias/ rzekl do Krola: z Kleopacry
narodzi sie syn podobny/ ktory po smierci tro-
iey Krolestwo otrzyma

Alexander to slyszac/ zasmuclil sie bardzo/ a te-
go daley nie cierpiac/ zwieklkecy popedliwością
poruszył sie przeciw onemu/ y uderzył go w gło-
we lastka krora trzymal: aż zaraz umarl. Wie-
dzac to Krol Filip/ żalostí poruszony powstal
y popedzył sie na Alexandrá/ a chcąc go uderzyć/
zarazem na ziemié upadł: a im wiecey entemu
przystępował/ tym wiecey upadał na ziemié/ tak
koby gromem porażony. Rzekł mu Alexander/
Filipie ktorys Grecya otrzymal/ dla czego nie
masz mocy w nogach swych: a zaraz bylo wiele
cie zamieszkane na onych godzicach. Alexander
potym wszystkich siedzacych z stoly wyrzucił/
ona tez Kleopatrą stomornie z palacu wypadła/
a Krol Filip zachorzał. A po kilku dni Alexan-
der wszedł na palac/ aby nawiedzil chorego
Krola/ y rzekl do niego: Filipie aczkolwiek nie-
slusno abych cie imieniem własnym zwal: a
wsakże nie takó syn/ ale takó przyiaciel do przy-
iaciela do ciebie mowie. Przywroć zone twote
a z smierci tego to Lizyasa zadnym obczytem
sie nie smac: dobrzem uczynil izem go zabil/ a-
bowiem nie należało nań/ aby takowe rzeczy

falsz iwe przepowiadał / aleś niegodna rzecz us-
czynił / iżes chciał twego młecz i na mnie doby-
wać . Gdy to Alexander mówił / Krol Filip ias-
kawoscia pobudzony / poczał plakać . Alexan-
der zaśie wyszedł od niego / a poszedł do Olim-
piey Matki swocy / y rzekł tey : Ty mātko moja
nie bądź Oycu memu w tym przeciwna / aczkolo
wielek jest w zakrytości grzech twoy / y podeyrzasz
na testes . Arzekłszy to / wiódł ją do Krola Fi-
lipa / Krol gdy ją uyrzał pocałował ją
lako Posłowie od Czesarza Daryuszá po dan
przyiechali, którą był zwykł dawać Krol Fi-
lip : a lako im na to Alexander
odpowiedział.

PDrzym przyiechali wieley Pánwie ob Ds-
ryusa posłani do Krola Filipa / chcąc brat
Gyns y dan Czesarzowi . Którym Alexander
rzekł : powiedzieć Daryuszowi Panu wassemu / iż
iako rychto syn Filipow jest narodzon / kotoś Ko-
ra iayca złote niości / tuż się stała nieplodná : a
zać Daryusz dan y czynszu od tego czasu postra-
dał . Słyszec to Posłowie Daryuszowi / dziwo-
wali się mądrosći y mowie tego / y wrócili się
do Daryusza / Krola Perskiego.

Iako Alexander iechał, aby zwalczył Armenią
na przykazanie Krola Filipa, a potym wracá-
jąc się z zwycięstwem, zabił Pauzomá, który
przeciwno Oycu jego Filipowi się poruszył,
aby go zgładził.

WTen czas powiedziano Krolowi Filipowi /
iż Armenia przeciw temu burzyła / Etora
temu

temu była poddana: zgotowanysy/Wyszedł/pasłat
tám Alexandra/ aby walcował z nim/ á liby se
pod sro Państwo pobbil. Był tego czasu nie.
ktory człowiek w Macedonley imientem Pauzo
ntá syn Ceteuste/ maz śmiały a chudek/ poddas
ny. Filipowi: ten przez wiele czasów żadał O
limpiey/ y przystał zabić Filipa/ á zmocniwszy
sie przeciw temu/ zebrał ludu bardzo wiele/ á
nieprzyjacielskim obyczajem biegł przeciw Kro
lowi. Wstępowysy to Krol Filip/ zbliżał mu
współ zbrocha ludu: á widząc wielkość kró
pauzoma wiedł/ był podawysy/ tak uciekać: Kro
rego Pauzoma ścigałac/ wlozłnia okrutnie prze
bił. Krol Filip aczkolwiek był bardzo ranion/ á
wszakże nie zaraz umarł/ ale tak leżał na drodze
na polu umarł. Stało sie záprawda wielkie
zámieszanie między Macedony/ gdy sie już spo
dziewali bydl umarłego: á Pauzonta wypcha
podnieśiony/ wszedł śmiejąc na pałac/ á z tamtąd
Olimpia gwałtem wzięła/ aby ta sobie oierzymał.
Przydało sie/ iż Alexander zwyciężył Armeny
wracał sie z zwycięstwem do Macedonley/ y ná
lazł w Krolestwie wielkie zámieszanie dla Filip
pá. Olimpia matka tego wyszedłszy ná tedno
mieysce pałacu potajemnie gdy widziała znamio
ná zwycięstwa y chorągwie roztoczone Alexan
drowe/ poczęła wołać do niego/ mówiac: Sy
nu Alexander/ gdzie jest proroctwo twoje Kro
res od bogów wziął/ ábys sie stał zwycięzca á
niezwyciężonym Wstępowysy o przyszciu Alexan
drowym Pauzontá/ żarazem wylechał przeciw
temu:

nlemu: Etorego gdy uyzwał Alexander/ zábil go
swym mieczem.

Jako powiedziano Alexandrowi, iż Filip iego
Ociec ieszcze był nie umarł: á iako mu uczynił
poczęciwy pogrzeb.

NJektory z Rycerzow iego rzekł Alexandros
wi/ Ociec twoy tuż umarł ná boju. Alexan-
der to slyšac/ onego znalazšy ná polu umártego/
barzo rzewno plakał: á rozgladając nań Filip
rzekł do niego Alexander/ tuż weszly smieram
gdy ty zábiwšy mego nieprzytaciela/ wziateš
wielką pomistę nad nim dla matie/ á mówiac to
záray stonał: A táž Alexander smierci plazac
Krolá Filipa/ uczynił mu poczęciwy pogrzeb.

Iako Alexander siadł na májeście Oycá swego
koronowany: á iako z Mácedony postanowił aby
się ku zbroiom gotowali: á iakie Rycerstwo obrat

DRugiego dnia Alexander ná stolicy Maie-
státu Oycá swego siedział/ á zgromadzi-
wšy ludu wielkošć/ tak donich mowil: Mężo-
wie Macedonscy/ Tráces/ Theſsalonicenses/ y
Grekowie/ wzgladajcie ná Alexandrá aby tak
odešli od was boiazni wšyſtých Pogańſtich lu-
dzi/ Etore ta podobnie pod Pániſtvo moje tak iž nie
poganie / ale Grekowie wchuale zwycięstwo
da zálecani

Jeſli kto z was zbroie nie ma weźmi z pála-
cu mego/ á gotuy ſię ná wojne/ á kto ma/ niechay
ſwey używa. Slyšac to ſterzy rycerze/ tedno-
ſtáynym głoſem odpowiedzieli/ mowiac/ Krolu
Alexander przez wiele časów ſużyłami Filipo-
wi

wi/ tuż nam siła y moc ustatła/ żebyśmy intelekt
zbroi znosić y ućścić wotenne/ abowiem tuż lata
nasze wstarcęci podeście/ dla tego testie sie podob
ba/ wybierz sobie młode/ a od Rycerstwa ktoreś
śmi do tego czasu sprawowali/ niechay badziem
wolni. Odpowiedział Alexander starym Rycer
zom: daleko wole mieć poważność opatrzną
starzych/ niżli pierzchliwość nieopatrzną mło
dych/ abowiem młodzi zwykli podeymować
emierę w młodości swej/ bardzo ufając w siły
swe/ ale starzy wstępiłi te rzeczy czynia rzadkie ro
zważając. Gdy to wymówił/ wszyscy mądrość
tego chwaliłi/ a tu jego mądrości przystać na
mysłili.

Iako Alexander zgotowawszy Woysko, iechał
ku Włoskiej ziemi, chcąc uśmierzyć pychę Rzy
mianow a iako mu się poddali.

Po kilku dni zgromadziwszy y sprawiwszy
w tektie Woysko/ puścił sie po Morzu ku
Włoskiej Ziemi/ tamże przyćsignał do Kalces
doniey/ y zwałczył ją. Ale Kalcedonowie na mu
ry nieyście wstęputac/ temu sie mocne zasta
wiali: do ktorych Alexander mówił: Powia
dam wam Kalcedonowie/ abo mejnie woluyćie/
abo pod moc bolomników badziecie poddani:
wszakże Kalcedonia otrzymał. Wytecharwszy z
tamtąd/ a wożąc sie po Morzu/ wszedł do Wioch/
aby tam ustronił pychę Rzymianow Rzymscy
Rzący słyśa przyćcie Alexandera/ bardzo sie po
lekali: a zgromadziwszy lud/ złożyli podarzek A
lexandrowi/ sześć dziesiąt Tysięcy funtow złota/

y sto złotych Koron temu postali/ prośac go/ aby
przećwko nim nie Sturmował. Alexander
wziawszy podarżę od Rzymianow y od Afrykańch
we Włostyey Ziemi mieśkających wiozł sie aż do
Morza zachodniego: do bramy ktora zowla Eu-
ropa/ zostawiawszy Rzymian y Afrykań. Potem
z tam rąb/ żeglując po Morzu/ kładł sie do A-
fryki/ w ktorey mato znalazł swarelnych bo sie
mu dobrowolnie poddali. Wyjeżdżając z Afryki/
przykazał Rycerzom swoim/ aby wstąpili z nim
w łódzie albo w okręty/ y wjeźli sie do Sarras-
dy wyspu tegoż/ aby sie tam Boga Hámóna
w czym poradził. A gdy do Kościola Hámóno-
wego/ zbliżał im ná drogę Jelen/ ktorego kazał
Alexander Rycerzom ustrzelić/ oni strzelając
nań/ barzo wiele strzał wystrzelali/ a on go na-
mniey nie tknęli. A gdy Alexander wziął strza-
le teżne/ zarazem onego jelenia ranił: y od tego
czasu ono miejsce zowla strzelec. A wjeżdższy do
Kościola Hámónowego uczynił tam ofiary: y pro-
sił też Alexander onego Boga/ aby mu prawdzi-
we odpowiedzi obiecował. Potym sie ruszył z
Woyskiem/ y przyćciągnął ná tedno miejsce/ kto-
re zowla Tafestry/ gdzie też było wsi 15 a mias-
ły rzek dwanaście/ ktore biegiem swym w Mo-
rze wpadły/ a były tam bramy zamknięte/ y lano-
cuchami żelaznymi umocnione: gdzie tam Ale-
xander czynił ofiary Bogiem Teyże nocy ukazał
sie Alexandrowi Bog Serapis w postaci bardzo
wysokiey/ a w sobie bardzo frogley y bolajliwey/
ktory mu rzekł: Alexander/ możeśli ty przemie-

nić

nie te gore/ a niesć ta ná ramionách twoich: Ale
lexander odpowiedział/ a takoby to kto mógł u-
czynić. Serapis rzekł: takó ta gorá nie przemies-
ni mteyscá swego/ tak imie y sprawy twoie bada-
slynac az do skonczenia swiata/ nad to Alexander
poczał go prosić mówiac: prosze cie Serapis/ ob-
staw mi to ktora smierćia mam umrzeć. Rzekł
mu Serapis/ dobra rzecz jest krom boleści osta-
tniey godziny niewiedzieć: a wszakże gdyś me
prosił/ powiem ci. Po wypitym trunku/ gorzka
smierć utusisz/ a w młodości twoiej do konasz
dni twoich: ale nie baday godziny abo czasu/ bo
robie jądny ebycátem nie powiem: abowiem
powiedzai tobie Bogowie pod wschodem słońca.
Powstańszy ze snu Alexander/ zaśnućcił sie bar-
dzo y poczał tam Miasto swemu imieniu fundo-
wać kretemu przezwiśto dał Alexandrya.

Jako Alexander podbił sobie Egipr, Syryą, Tyr.
y wszystko Zydowstwo.

Egyptczykowie slyšac przysćcie Alexandros
w e/ wysłi przeciw temu/ y poddali sie mu y
z wielkć go pocztwoścća przyieli. A wszedšy A-
lexander do Egiptu/ znalazł tam słup Bolewski
z wielkiego kamienia wykowany/ na ktory pa-
trzae/ rzekł: Ten słup czyt test: Egiptczykowie
odpowiedzieli. Ten słup test Anekanabá Brolá
Egiptskiego bardo umielałego: Slyšac to
Alexander rzekł: Anekanabas Ocieł mój był: a
rzekłšy to padł ná ziemię/ y poczał słup całować/
potym ztamtad wšlawšy z soba Rycerstwó do
Syryey sie pokwapił. Syryczykowie sie mu za-
stawiaj

stawiając walczyli z nim/ y niektóre tego Ryce-
rze pobili. Potym ztamtąd przyciągnawszy do
Damasku meynie go walczył/ a tak mż odzierżas-
wszy wszystkie Syrya/ przyjechał y rozbił namioty
nad Miastem Tyr. tam Alexander z Woyskiem
swoym leżąc/ wiele niebezpieczeńści użył/ aho-
wtem było Miasto bardzo mocne/ tak wogarnie.
niu Morstkim/ takto y w mocnym budowaniu/ y
też w przyrodzoney mocyści onego miejsca wy-
stępnego/ tak iż go żadna nawałnośćta nie mogł
pożyć. Tedy Alexander przykazał sprawić dom-
wielekt na Morzu na okrąciach/ przez który tuż
mogł Miasto otrzymać/ iż też dla niego żadne
łodzi/ ani sytkowania okrętow do portu mieyskie-
go nie mogły mtec przystępu. Alexander tedy
myślił/ takoby ogarnąć mogł Miasto: ale iż ro-
zrzebował wiecey ludu/ zaraz list posłał do Bi-
skupa Sydowskiego imieniem Jadelá/ napomina-
jąc go/ aby mu na pomoc ludu posłał/ a iżby też
żywności y co przedaynego tego ludowi zgoro-
wał/ czynił też który zwykł dawać Daryuszowi/ a
by go mu bez żadnego od włożenia wydał/ aby
sobie brat wtacey przyjaźń Macedonow/ niósł
Persow. Biskup zaśle Sydowski odpowiedział
z przysięga tym którzy listy przynieśli/ że tuż Da-
ryuszowi dał/ y iż też prześlim temu jeden wale-
czney rąki nie podniosł/ ażeby też Daryusz oblicznie
przyśedł/ a nie mogł swey przysięgi odmienić.
Słyszac to Alexander/ rozgniewał się bardzo na
Kiaze Sydowskie/ y mówił: Takowa pomysł u-
czynie nad Sydy/ iż beda wiedzieć czyli przykaza-
nie maia

nie miał chować: a wszakże dla tego niechciał
Tyru opuścić. Wybrał tedy Rycerza swego
Meleagra/ a dał mu pięć set Rycerzow/ przykła-
żulac im/ aby techali do pastwiska Jozafat/ gdzie
tamtę wiele bydła pasono z Miastą Gadym/ a ieden
z nich Samson był wodzem ich/ bo wszystkie mley-
sca krainy oney bardzo dobrze wiedział

A gdy do tego pastwiska wtechali/ a lud nie-
zliczony wie dli/ zastąpił im Teozeus/ który był
wodzem a krojem onego bydła/ y wiele ich po-
raził/ ale Meleager będąc meiny w mocności
Rycerskwa zbroynego/ wszystkie stroje onego
bydła zwetował, Gaulus też który był z strony
Macedonow/ wodzem onego bydła głowę sciał.
Gdy sie to działo: Kłaje iedno Botryya z Miasta
Gdy wybieżał ze trzydziestu tysy cy lezdných
Pud swie zgierowanych Takowa zaprawda by-
ła wielkość walczacych/ iż dla wolania okrutne-
go widzielo sie takó ziemię drzenie. Widzac to
Macedonowie smucili sie/ a w tym chcieli posłać
Meleagra do Krola Alexandra/ aby przytechal
do nich na pomoc/ ale ich rady nie przyjmował
Meleager. A gdy tak walczyli z sobą/ Samson
zabłt od Botryyoną/ a Macedonowie wielkim
ogarnieniem nieprzyjaciół ucianiem/ iuż nie takó
ustawali. Co bacząc ieden z nich Arrydeus/ sko-
piem techal do Alexandrá aby mu nie przespie-
czność Grekow opowiedział. Alexander tedy o-
puściwszy Tyr/ wrócił do Jozafat/ gdzie tam
Botryyoną y tego lud wszystkie zbanił y poru-
wik. A potym wrócił sie do Tyru/ znalazł on

dom

dom który był na Morzu kazał zbudować/ z
gruntu wysytek rozewany. Abowiem Balaz
Balaz ze wysytkiem przebywającymi w Ty-
rze/ po odeysciu Alepandrowym / wyszedłszy/ bu-
dowanie ono meżnie zburzył. Co widząc Mace-
donowie/ zasmuelli sie zaszę: Alexander też z na-
mi wzięc odobyciu Miasła Tyru. Tedy tedy
przyšley widział we śnie Alexander/ iż trzymał
wreku łagoda/ a porzućwšy ją na ziemię/ takt
ją swemi nogami/ iż z niej wino wytłoczył. Po-
wstąwšy Alexander ze snu/ kazał przyeć do sie-
bie wieścikowi/ a temu sen który widział/ obja-
snił. Ktoremu wlezczeć odpowiedział: Alexan-
drze/ bądź stały na Tyr/ a nie wątpi niwczym:
łagoda ktorąś trzymał wreku/ a ona na ziemię
porzućwšy nogamiś stął/ to znaczy/ Miasło to
maś wotąsynymi rekami zwałęć/ a ono nogami
podepceć. Alexander tedy myślił ktorym by oby-
czajem mógł Miasło zburzyć: y zbudował po-
wtore na Morzu wielki dom na okręciach który
był stem kotwicę uwiązany: a był takowey wyso-
kości/ iż nad mury y nad wieży Tyrskie Alexander
sie okazywał. Tedy Alexander sam na on dom
wstąpił w zbroie przybrany/ a przykazał uszcom
swoim aby sie gotowali ku walce/ a zaraz i-
akoby go rychło widzieli przybliżającego sie ku
Miasłu/ a wszyscy namięlnością skurmowali na
mury mieyskie/ a tak gdy powściągniono kotwicę
onogo domu/ przybliżył sie ku muru/ mieys-
kim Tedy Alexander skoczył na ziemię gdzie stał
Balaz/ a zwieltą popedliwością skoczywšy do
niego

niego zábył go y'wrzucił go w Morze. Wyrzas-
wšy to Macedonowie y Grekowie/ zaraz poče-
li wstępować na mury/ niektórzy po drabinach/
niektórzy też rećmá sie chwytáloc. Ták bárdzo
sie byli Tyrowie przelatli z zábićia ich Kłazecia
Baláamá/ i z jédnym obyczátem náwalności Gre-
ków nie sprzeciwiali. Tym tedy obyczátem Mlá-
sto było wziete/ y z gruntu wyderzeniene. Przy-
tym też inše drole Mléście gruntownie zburzył
wktórych táko wiele uctierpieli Syryczytowie/
aż do dzisiejszego času wspomínáta. Potym z
támto rufy wšy Woysto/ przyszedł do Mlásta
Kazan ktore też otrzymáwšy/ do Jeruzalem sie
kwapł.

Iako Zydownie przez objáwienie Ánielskie, zwiel-
ką poczdliwośćią przyieli Alexándrá

SŁysząc Jádolus Biskup Zydownski przyscie
Alexándrowe/ zláł sie/ á wezwáwšy Zydown/
ustáwił im post przez trzy dni/ áby nabożnymi
modlitwami y ofiárami Boga wzywáli. Teyże
nocy po ofierze ukázal sie Biskupowi Ániol Boży
mowiać: Nie leżáy sie/ ale co rychley przechodoż
ulice mleykie/ á brány otworz/ á wšyšteł lud
niechay wynidzie wodzileniu białym: á ty y inše
Káplani stolámi tásnymi wynidźcie na droge A-
lexándrowi/ ábowiem test potrzebno/ áby Krol o-
wát i z wšytkłego swiátá Pánem bedzie/ á potym
go gniew Boży porázi. Który ze snu powstáwšy/
wezwał Zydown/ y objáwił mu co widziáł przez
sen/ ták to przykázal spráwić/ táko mu weśnie by-
ło objáwiono. A záraz wyszedšy z Mlásta we-
społk

spolet z Káplány y zwielkością mieyskiego ludu:
przyfiedl do tednego mieysca/ ktore zowia Sko-
pulus: stad Kosciol y wshytko Miesto moze os-
gladać/ sam wielkiego Alexandrá przyfiedla oczes-
tował. Alexander przyblizaiac sie do onego
Miestá, á widzac wielkosc ludu w odstentiu bia-
lym/ Káplany teź bardzo białymi szatami przy-
chodzone/ widzial teź Biskupa Sydowskiego szos-
la bardzo łasna ziacynktow przychodzonego/ á
na głowie tego Wyademe ábo Korone bardzo pie-
kna/na ktorey wierzchu zlota blaskie spráw ona/
na nleyże napisano bylo imie Boze T E T R A -
G R A M M A T O N. Szaraz przykazal wshytkim
srym stanać / á sam Alexander posiedl do nich
zsladshy z konia y upadl ná ziemię/ á imie Boze
ktore napisane widzial pochwalil. Szaraz: wshytscy
Sydowie poczeli Alexandrá pozdrawiac wolaiac
wshytieniu głosy. Syw badz naywyszcy Cesarzu:
Syw badz zwielcasco niezwyciejeny/ nádwshy-
skie Kłazetá chwalony. Widzac to Krolowie
Syrjyscy/ bardzo sie zdumiwshy seniralt/niektco
rzy teź z Kłazet tego/ ktoremu imie bylo Parme-
non/ spytal go mowiac: Wielki Cesarzu/ co to
też/ iź wshytscy ciebie chwalili/ á tyś sam pochwa-
lit Kłaze Sydowskie: Ktoremu Alexander rzekl:
nie tegom ta pochwalil ale Boga ktorego on imi-
ná ábo Biskupstwa pozywa: ábo wtem wta-
wym odzientu widzialem go przez sen/ gdym te-
szce byl w Măcedontey: á gdym myslil takoby-
mogl Uzys/ podbić/ to imie pokazalo mi sie we-
snie abych nie omieszkal ale abych usilnie usłac/
majnie

mei
ktore
iż z
Pety
m u
Am
pory
zbud
dlug
Tedy
roka
Grek
domi
bard
nom
co: i
czy
wtac
com
zyn
Pory
ey/y
li/y
pory
wtac
red
lako
byli
Przy

T

meinie postępował: á dla tego bázze byđz onego
 ktoregom przez sen widział/ á ztąd niemam/
 iż z Boża pomoca Daryusza zwyciężę/ y moc
 Perska rozwinę/ y wszystkie inſze rzeczy ktore
 w umyśle mam/ mam nadzieia byđz przyſſe.
 A mówiac to/ z Káplány do Míaſta wſzedł/
 potym teſz wſzedł do Kościoła Bożego ktory
 zbudował on namedrſzy Salomon/ á tam we-
 dług ukázania Káplánſkiego/ Bogu ofiarę czynił
 Tedy mu Biſkup przynioſł księgi Daniela Pro-
 roka/ w ktorych było nápiſano/ iż z niektórych
 Greków miał zburzyć Perska moc. Alexándor
 domniemawóiac ſie ſamego ſiebie/ uwieſelił ſie
 barzo/ y zarazem Biſkupowi y inſzym Káplá-
 nom wiele dał dárow koſciownych/ á mówił im
 to: iż czeſogółwiełby od niego żadali/ to mieli o-
 trzymać. Tedy Biſkup Żydowski proſił go mo-
 wiac: proſie niech nám bedzie wolno náſzych Op-
 cow uſtawy uſywać/ á ſiódemego Roku bez dani y
 czynſu być. Alexándor im wſzytkiego dozwolił.
 Potym go Biſkup proſił/ áby Żydowie w Medy-
 ey/ y w Babiloniey oſadzeni/ ſwoych práw uſywa-
 li/ y wſzytko im to dał oco go proſili. Alexándor
 potym ſprawioſzy Kcyerſtwo z Jeruzalem
 wiodł uſſy do inſzych Míaſt okolicznych/ á do kto-
 rychkolwiek techat wdziecznie być przyſłety.
 Iako S, ryczykowie Daryuſzowi powiedzieli, iż
 byli zwyciężeni od Alexándra, á jego obraz mu
 przynieſli ná koſtrynie námalowány: ktory Dá-
 ryuſz wzgárdził.

Tegoż czaſu Syrytykowie ktorzy byli ucieka-
 elli od Alexándra/ powiedzieli wſzytko Dary-

uſowi Słyſzac to Ceſarz Dáryus pytał ich o ſpo-
sobie y o Eſtracie Alexandrowym/ á oni mu uká-
zali obraz tego ná Poterynie wymalowany. Kto-
ry gdy uyrzał Dáryusz/ wżgárdził go dla máto-
ſci oſby/ á zaráz mu poſtał piſe/ máczuga/ y za-
motek błazenſki/ y liſt tak nápiſany. Dáryusz
Krol nád Krolmi/ y Pan nád Pány/ rodzić ſtone-
czny/ Ktory ſwieci wſpołec z Perſkiem Bogi/
ſluzebnikowi náſſemu Alexandrowi opowiada-
my. Słyſſeliſmy iż ty będąc podmieſiony wypcha/
y przez proina chwala podmyſzſony: zebraleſ iſ-
trzyli zgranic zachodnych/ á żadaſ z wſełroſcia
Perſow walczyć/ Ktorych ſily żadna miara nie zá-
tlumiſ: ábowiem oni ſami Bogowie/ Ktorzy
wſyſteł ſwiał ochedażala/ w mocy máta/ á imie
náſſe chwala y zalecata: ále ty takó głowieczek/ á
owſem z meżow namnieyſzy/ ſilac ſie nád má-
loſć twoie/ iáko by myſ wyſtaſkulac z ſwoey támy.
Wyſzedleſ z ſtemie niedoſtateczney/ á poſerok: ch-
mleypoach Perſkich ſkaczeſ/ igrzyſta ſtroiſ/ iáko-
by myſ w domu/ gdzie Kocow łownych ábo łapek
ntemaſ. A łaporatelnie wżgladaiac ná ſprawy
twoie/ gdy przeſpieczniey będzieſ chćiał ſaleń-
ſtwá ſtroić/ ćiebie w nieopátrżnoſci twoey/ wpo-
pedliwoſci poláple: á tak ſkarádnie dokonáſ oni
twoich. Obacz ſie przeto w tym/ powiádam ci
to nedzniku ubogi/ ábyſ ſie precz odwrócił/ á u-
ſpołoiſ ſie ná łonie mátki twoiey oſeć ſie piſe/
mączuga/ y zámotek ze złotem/ z Którymi igray
iáko dziećta. Ábowiem gdys teſt dziećta/ ſuſſna
robie y potrzebna ábyſ dziećmiſcie rzeczy ſpra-
wował.

wował. Dziwna rzecz jest/ gdyż ty w n. dzymś a
w małym ciele badac/ mocnie w to ufasz/ abyś Pań-
stwo Daryusowe miał sobie podobie. Przez duszę
Dycą mego przysięgam/ iż tak wiele złota w Per-
syę leży/ iżby zwyciężyło śśśność stonczną/ gdyby
od porz. rtku było zgromadzone. A dla tego tobie
przykazałem mocne/ aby ty opuściwszy śśśś-
stwo y prośna chwałę/ do Macedonley się wrócił
Czego jeśli nie będziesz chciał uczynić/ posłemy
na cie niezliczoną wielkość zbroynego rycerstwa/
którego ciebie nie takó Filipowego syna/ ale takó
Króje tocirocyte utrzymują.

Iako Alexander kazał czytać przed swemi rycerz-
mi list posłany od Daryusza: á iako: chciał dać
powieścić Posły iego.

Przyśledszy tedy do Alexandra którzy byli po-
stani od Daryusza Cesarza oddawali temu list
posłany wespolek z pila/ z mązuga/ y z awoytem:
Alexander zaraz kazał list przed wśytk. emi czy-
tać. Rycerze słuchając powodu onego listu/ bą-
dzo się śmucili: á bązac że Alexander byś śmę-
tne rzekł do nich. O moi namocniejszy rycerze/
dla czego sercá wasze są poruszone zstow listu Dá-
ryusowego: áż się niewielecie/ iż psi którzy bą-
dzo śzeżają/ nie mają żadney chuci obrażenia.
Myśmy tedy uwierzyli iż ten list w czymśkolwiek
prawdę powiadał/ to jest/ tylko o wielkości złota/
które Daryus powiada mieć/ á dla tego musie-
my mejnie botaować z nim. Albowiem wielkość
złota iego/ nas chciwie pobudza ku botaowaniu. A
rzekliśy to/ przykazał Rycerzom swoim aby po-

śly Dáś

fy Daryusowe potmáli/ á ná subienicy powlešć
kázali. A oni poczełi do niego wielkimi głósy
wotać: Krolu Alexandrze/ co zá przyczyná winy
tešć w náš dlá Krolá nášego/ żebyśmy mieli me-
ti podtać. Którym Alexander odpowiedził:
Słowa Cesarzá wášego to uczynić pobudzają
mie/ Który wás takó do łorzyká pošli. A oni mu
odpowiedzieli: dlá tego co nápišat náš Cesarz/ iž
wielmožność wáša nie tešć mu záprawie znáto-
ma: pušć náš wolno/ á my mu cwoie chwałę
opowiemy. Tedy ie Alexander kázal wypuścić/
y ná gody wezwąć: á gody siedzieli zá stolem/ rze-
kli Alexandrowi: Krolu tešć się podoba. Ná-
tešćtowi wášemu/ przykázáćte aby cyšćte tešć-
dnych z námi techáło/ á my Daryušá w razz ich
wydamy. Ná to im Alexander odpowiedził
niecháý się wáš unyšć wešli z tego/ iž spakoy-
nie siedziéte/ abowtem przez wydánia wášego
Krolá/ nie będzie wám dáný y ieden Kycerz.
Druziego potym dnia/ kázal Alexander lišć
pišac Daryušowi/ tym obyčátem.

List pošliany od Alexandrá Daryušowi Cesarzowi.

Alexánder syn Siliipow y Olimpiey Krolowey/
Daryušowi Krolowi náđ Krolmi rodzico-
wi slonecznemu/ Który świeci współteł z Bogi
Peršćtimi/ powiádájac to przykázuiemy. Tešć
právte chcemy baczyć ná práwde/ to co mámy/
nie tešć náše wlášne ale nám do zásu pożyczáne/
nie právte trzymamy. Abowtem gdyž wšyšcy w
kole pradkim fortuny obcuie my/ czešćtrocé z bogá-
ctw ubošćwo/ z wešćlá w smutek/ z wyšćkošći ná-
nišćkošć y

niskość y tām y sam przemieniamy/ dla tego
bedac kro na wyższym miejscu łot: fortuny/ nie
ma tak bardzo upać w swoy stan wysoki/ iż
przez pycha podniesiony/ y prożna chwata po-
wodzony/ bardzo niskich sprawy zgardza/ gdyż
to częstoć bywa/ iż naniższy bywa podwyż-
sion/ a zaśle bardzo wysoki na niskość upada.
Rozumiey bydy rzecz bardzo skaradna y fro-
morna/ tobie tak Wlasciueysiemu Cesarzowi
(według tego iakos od ludzi jest widztan) mnte
malemu a niskiemu takowe rzeczy stać. Abo
wiem ty (tak powtadaś) testes rowien Ro-
cowi/ a iż siedziś na stolcu Walestatu twego
zestany od Bogow wespół z Perstiem Bo-
gi/ ale iż Bogowie sa niesmiertelni/ z smier-
telnem obcowac gárdza. Ja zaprawda testem
smiertelny/ a tak do ciebie ida/ tak smierceli-
nym czlowiekem walczyć: a ty zaśle krory tes-
tes Wielmożny y podwyżsiony / a chceś sta-
zwać niesmiertelnym. Gdy chceś z nami walc-
zyć/ żadney sławy nie otrzymasz iesli miazwy-
ciejysz/ abowiem mátego Czlowieka a lorzyka
zwycięjysz: Ale iesli ta przezwyctaje/ wielka
z tad chwata wezme/ iż naywielmożniejszyego
Cesarza zwycięzisz. Ale ijes rzekł Persta śtemia
w wielkości złota obfitulaca/ pobudziłes zmy-
sły nasze/ a sprawiles nas dla tego majnteyse/
abyśmy złota waszego mogli dostać/ a niedo-
skateczność naszą (ktora nam przypisuleś) mo-
glibyśmy od nas oddalić. A przeto ijes nam

C

postat

posłał pils/ maguga/ y zawoy/ które mała bydź
rzeczy przyśle/ peronie á listownie osadził/ czego
sie też my spodziewamy z przyjaźni Bogow.
Przez okragłość tey to pily to sobie rozumiemy:
iż okragłość wszytkiego swiata/ pod nasze pa-
nowanie ma być poddane: przez maguga/ któ-
ra jest strzywiona od głowy/ znamionowien y/
iż wszyscy Krolowie y Książeta swieckie/ przed
naszą oblicznością beda się kłaniać. Przeto zło-
ty zawoy który głowa Człowiecza przyrodiema
y okraża głowę/ nas bydź zwycięzce á niezwy-
cięzone spodziewamy. Ty zaprawde któryś test
wielki á namocniejszy/ tużes nam dań oddał/
pdyjesmy od ciebie pils/ maguga/ y złoty za-
woy wzięli/ które takowe dostojności w sobie
zamykają. A gdy taki list napisał/ wezwał ku
sobie Posłow Daryusza Cesarza/ á dawşy im
kostowne dary z listem/ odprawił je. Potym
Alexander ruszywszy Rycerstwo/ pozał poster-
pować. Tedy Daryusz przeczytawszy on List/
zasmucił sie bardzo/ potym list napisał Panom
swym Przełożonym tym obyczajem.

Krol nad Krolmi Daryus/ Prymusowi y
Antyochowi obławiam wesele. Styfelis-
my iż Alexander Syn Filipa Macedonskiego/
haleństwem pobudzony wszedł do Azyei á one
z cudności zniszczył/ dla tego wam przykazui-
jemy/ aby zgromadziwszy wielkich á mocnych
Miejow naszego Pánstwa naywialszych/ prze-
ciw onemu dziecieciu powstać niezamieszka-
jwacycie/

waycie á polmawşy go/ przed náşe oblicznoře
przywiedźcie/ aby táżi áko dźięcie ubliżowawşy
á przyoblekşy w purpure/ pośle go Mátece te-
go Olimpley zhanbionego/ ábowiem nie go-
dźi sie nań walczyć/ ále aby z dźięćmi Dźięćmi
řte rzeczy sprawował. Przeczyrawşy list Pá-
nowie Daryuřow/ táż nim odpisali.

List pořlany Daryuřowi od Prymusa y od
Antyocha.

Krolowi náđ Krolmi Daryuřowi Bogu
wielkiemu/ Prymus y Antyochus řluzba
Rácz wleďřieć Wielmożnoř wářa/ iź to dźięcie
Alexánder/ řtóry táżo powiadaće náşe řienie
zburzył y rozprořył: My zgromadźiřmy wiele
kořć ludu. z nimieřmy walczyli/ á náořtatekeř-
my tył podali y leďwořmy uřli rać nieprzyia-
cielskich. My tedy řtore mienieće być pomocni-
ci Páńřtwa wářego/ Wielmożnořci wářey po-
řortie prořimy/ abyřcie nář wáře řluzgi wiera-
nie wřpomogli. Gdy Daryuř ten list czytał/
przybieřał drugi Pořł/ mowiac: iź Alexander
potożył ťie z Woystkiem náđ rzeka/ řtóra zowia
Syragma Styřac to Daryuř Ceřarz/ powto-
re Alexándrowi tym obyćzaiem nápiřal.

Daryuř Krol náđ Krolmi y Páń nad Pá-
ny/ řluzebnikowi nářemu Alexandrowi
przykazujemy. Po wřřyřkim řwiećcie zalecone
teřř imia Daryuřa y pochwalone/ ábowiem y
Bogowie nieznosiłi imienia tego/ á ty řtórym
obyćzaiem řmieales przeýřć rzeki/ gory y mo-

730/ á czyniś nawałność prześ w mialestarowi
Państwa naszego/ zaprawdę by miał wielką
chwałę gdyby krom dozwolenia y wolei naszej
Macedonia rządził/ lepiej by tobie było z two-
ich złosci pożutować/ niżliby od nas wielką
trzymać miał poddać/ gdyż przez naszą panowa-
nia/ ziemia mogłaby takó Woowá ośterociata
być: A dla tego wróć się do Ziemi twej/ pier-
wszy niż gniew nasz na głowę twą wstąpi/ zá-
práwde by poznał takó wielką chwałę y moc
naszą test/ dawamy tobie znać przez te słowa
mówi/ które w worze słemy. Bacz że test
możesz te słowa zliczyć/ tak zapewne wiedz/ iż
by tym obycałem lud nasz/ nie mógł być zliczon
czego test dokazać nie możesz/ wróć się do zie-
mi twej/ á zapamiętaj już tego coś czyniś
bowiem naszego ludu walecznego test nieśli-
czona wielkość/ á od tego czasu wstępy się tego
nie śmiej dopuszczać.

Jako wiele Posłow Daryuszowych podali Alex-
xandrowi list z nasieniem mąkowym iemu
posłanym.

Gdy przysli Posłowie Daryuszowi do Alex-
andra/ list iemu od Daryusza z mąkiem
oddali. Zaraz gdy Alexander list począł czytać/
włożywszy swoje ręce w wor/ wstał onego má-
ku/ y począł zwać mówić: bacz dobrze/ iż lu-
du tego test wiele/ ale takó to nasienie test
miałcie/ tak rozumiem y lud tego mądry. A
w tym przysli niekrozy Macedonowie/ powia-
dając

dalec Alexandrowi/ iż Olimpia tego Mátka
ciężka niemoca była zięta Co słysząc Alexander
stał się bardzo smutnym/ a wśpakże list napisał
Daryuszowi tym obyżatem.

List postany Daryuszowi od Alexandra, przy
którym mu posłał pieprzu za nasienie makos
we: które wziął od Daryusza.

Alexander syn Filipow/ y Krolowey Olimpi
piey/ Daryuszowi Krolowi przykazujemy.
Wiedz iż u tebie listom przyszło/ które nas po
miewośnie z tad odwoźza/ a wśpakże ty nie myśl
o tym abyśmy dla botażni albo warpliwosćci
twęey proiny d'wały na wstecz odiechać mieli/
ale abych ogladał matkę moję/ która ciężko
d'oroba jest obciążona. A przeto wiedz/ iż po
małym czasie do ciebie z wielkosćci walecznych
ludzi się pospiesimy/ a bardzo rychło przycho
dźniemy. Cóż teraz ale my nakładzamy nasienia
na które o ten pieprz/ abyś to znał/ iż wielkosć
nasienia matowego/ tego pieprzu ostrośćci by
wa zięta. Ten list dał Alexander Rycerzom
Daryusowym/ y pieprz y dary wyborne/ a po
tym je puścił.

Iako Alexander wracając się do Macedonicy,
zwalczył Amontę Książę Daryuszowe.

Po tym zwycięstwie ruszył Rycerstwo swo
je/ obrocił się nazad ku Macedonicy. Te
goż czasu niektórzy mają bardzo mocny, którym
imie Amonta/ Książę rycerstwa Daryus
wego pod Arabia/ z sobą nieprzyjacielską z Woje
wstwem

stem leżał. Ten gd y usłyszał przyszele Alexan-
drowe/ ruszywszy wшыteż lud swoy/ zażawit sie
przećiwko Alexandrowi/ y począł z nim meżnie
bolować. Bårdzo rano počzelo sie bolowanie
wielkie/ aż do zachodu słońca/ y zobu stron tes
dnąko bolowali/ tak że też przez trzy dni usta-
wicznie okrutna walka trwała/ abowiem tak
bårdzo mocne a okrutne było pobicie że sie
słońce zaćmilo niehcac wzglądać na ono wiele
kie wylanie krwi. Potym z strony Persow/
wiele śtat umarłych padało/ co widzac Kiaże/
tył podawşy/ z reka nieprzyjaćielskich ledwie
z trocha ludu ućiekło/ tak prądko bieżał/ iż tes-
cze przed Daryusem zastał onych/ ktorzy od
Alexandra przytechali/ a Daryusz tesce trzy-
miał list w reku/ y pytał ich coby Alexander
czynił z onym matkiem/ a oni mu powiedzieli/
wiedział a iadł mówiac: wiele ich ale mdłych.
Wstowşy też Daryusz pieprzu Alexandrowego/
a wlozywşy w usta swe počzał zwać, a west-
chnawşy rzekł: mało test tego Rycerzow/ ale
sa mocni takó to ten pieprzu/ ledwie nąydzie na
świećcie co sie im sprzećwi. Odpowiedeżiało
Kiaże Amontá/ tak test Pante: mało Rycer-
stwa má Alexander/ ale mejných: ktorzy wtea-
le moich Rycerzow pobili/ z ktorých reku le-
dwom usiedł. A wśakże sie Alexander dla
tego w pyche nie podniósł iż zwycięstwo otrzy-
miał. Ale tak Perski lud/ takó y Młacedonści/
ktorzy byli pobici/ przykázal w groblech po-
chorwać.

lako]

lako Alexandér wszedł do Cylicyey, y do Săwiniey, y do Miasta Prozopola, potym do Azyey. podbiłaiac ią sobie, á Rycerstwá przywziął.

Potym Alexandér przytechał do Cylicyey do Săwiniey/ w ktorych ziemiach wiele Miast tego Pánowaniu przysięgło: á nad to śledmnasće tysięcy Ludu do Moysza swego przyłożył. Potym iechał do Săwiniey która sie mu bez żadnego sprzeciwienia poddała. Wstąpił też Alexandér na górę/ która zwano Taurus/ y przyszedł do Miasta Prozopolis w ktorym było dśiesięć tysięcy Ludu: y wstąpiwszy od nich Rycerstwá/ ciągnął do Azyey/ wiele Miast podbiłaiac. Potym przyciągnął do Phrygiey/ y wszedł do Kościoła słońca y ofiary Bogom czynił. Strącał przybiehawszy do rzeki Samadro/ która na pietnásće loków jest szeroka/ y mówił do onego Ludu: Błogo wam/ iżeście chwały Homeryusowej dostali. Ale który Diomiktus odpowiedział temu: Królu Alexandrze/ wielkšeby chwały o tobie pisane być mogły/ niżli uczynił Homerus/ y o tych ktorzy Miasto Trojańskie zburzyli/ abowiem wielkše rzeczy ty spráwujesz/ niżli oni. Ktoremu Alexandér rzekł: Mistrzu/ wole być mądrego uczniem/ niżli od głupiego chwale mieć! Potym ruszywszy Rycerstwo/ przyciągnął do Macedoniey á tam znalazł Matkę swą z niemocy powstałą/ z która rozmawiałac/ nie długo mógł.

Iako Alexandér wyjechał z Mácedoniey; y iako
ko ciągnął do Perszey.

R Vsywſzy ſie z Mácedoniey/ ciągnął ku
Perszey: y położył ſie z Woyſkiem na
mieyſcu ktore zwano Abdyron: á ludźie onego
Miaſta zerſſech ſtron brámy pozamykált.
Widząc to Alexandér/rozgniewał ſie y roztazał
Rycerzom ſwoym aby te zápalili: Rycerſtwo te-
dy Alexandrowe uczyniwoſzy náwalność/ poczęli
te burzyć: á mi-yſki lud bácząc to iż nie mogli
znoſić wielkości zbroynych/ bo ono mieyſce nie
było z przyrodzenia obrotne poczęli wołać
mówiąc: Krolu Alexandér niezámkneliſmy
brom mieyſkich dla tego/ abyśmy ſie ztwey wy-
ſokości ſprzeſtawili/ ále bojąc ſie Dáryuſza Krola
Perskiego/ ktory gdyby to uſtyſzał/ zęſtałby
ná nas Pány ſwe/ ktorzyby nas zerſſech ſtron
roſproſyli. Alexandér im odpowiedział/ o-
tworzyćte brámy mieyſkie teſli chćcie uſt z
rót wálecznych/ á gdy z Dáryuſſem koniec
uczynie/ tedy z wámi bade rozmawiać. Sły-
ſząc to tednagle otworzyli mu mury mieyſkie.
Idąc z támcád obrocił ſie do Brochley/ á po-
rzym Baldeopolim przyſzedł do rzeki Senis/ y
tám był wielkim głodem obćiażony lud Ale-
xandrow/ ſemrali tedy Rycerze mówiąc: Po-
nie náſe uſtawia bez przeſtánku ktorym Ale-
xandér utwierdzać ie mówił. O mażowie
Rycerze moi námoćnieyſzy/ ktorzyſćie do tych
czájow wojenne nieb: ſpieczność podeymowali/
iżali

izali dla niedostarku macle komu rozpazac
w zdrowiu: prosak polt dusza badzie w ciatalach
waszych/ Konie niezlicznych dostaniem: tesli zdro-
wia p: zbiedzim/ y Konie nam nie trzeba: po-
twapmy sie tam gdzie dostaniem żywności so-
bie y Koniom dostatek.

Iako Alexandr przyszedl do Kosciola Apolli-
nowego, ktory Alexandr w ezwał Herkulesa m.

Y Przyciagnal z ludem swym do mteysca
Lurusa/ y nalazł tam wiele żywności. Po-
zym z tamtad ruszył lud y przyszedł na mteysce
rzeczone Tragecynces/ y rozbił tam namioty
swe/ y wszedł do Kosciola Apollinowego/ chcąc
tam ofiary czynić Bogom/ y Bostie odpowie-
dzi wślać/ ale mu powiedziata Panna/ Ktora by-
ła Baplanem w tym Kosciele/ imieniem Bo-
chora/ iż nie jest godzina odpowiedzi Bostey.
Drugiego tedy dnia przyszedł Alexandr/ y
tam ofiary czynił/ a zaraz go wezwal Apollo:
Herkule: Odpowiedział Alexandr: Czemuś
mnie Herkulesem nazwał: teraz zaprawdę biał-
ga/ iż wrocie odpowiedziś so fałszywe.

Iako Alexandr przyjechał do tego Miasta, kto-
re zburzył y z gruntu wykorzenił: dla tego
iz się mu sprzeciwiali.

W Alechamsy z tamtad Alexandr/ przy-
ciągnal do Miasta Ktorę Theba zowia:
y mowil Ludziom onego Miasta/ dajcie mi
pieć set Rycerzow Ktorzyby mi przysli na po-
moc/ w zbroie przyoblegeni. Slysac to The-
bani/

báni/ zámkneli brány mleyffiet á przybráwffy
sie z nich óstęsiet Tysięcy we zbroie wstąpiłi
ná mury/ wółała: wielkiemi głosy/ mówiąc!
Alexándrze teści nie odiedźśięś od nas/ ébie
y twóie Rycerze udrężemy. Słyśac to Alex
xándier/ usmlechnąwffy sie rzekł: Thebei bár-
dzo sie záleććie z mocy swey/ zámknęśćie
Brány Mleyffiet/ á chcęćie zemna walczyć.
Człowiek mędry do boju chęćwy/ nie zamyka
sie w mury/ ale w polu męźnie walczy przeciw
nieprzyjaciółom. A rzekłszy to/ kázal czterem
Tysięcom strzelcom aby okráżyli ono Miásto/
iżby one skóćce ná murzech ustrzeláli. Przy-
kázal też teźdnym dwiemá tysięcom/ aby ony
fundamenty mleyffie (które zbudował Am-
phion y Iodas) potemáli/ drugim Tysięcom
rozkázal aby ognistymi pochodniámi brány ze
wszech stron zápaláli mleyffie/ á drugie trzy
Tysięce rzędził/ aby byli ná mur tarány/ á je-
láznymi przypráwami rozrzućili. Sam też A-
lexándier z tymi stál ktorzy umieli z proc ciśńac
kámienie/ y z inśemi Rycerzmi/ á ták gdy luź-
blewe záczeli/ miásto z jedne strony okrutnie
gorzáło/ á lud przez mur ná syie upádek nie-
ktorzy umárli/ á drugim sie goleni y rámioná
lamáli. Był tam niektory człowiek miedzy
Moyśkiem Alexándrowym Syfórus nieprzy-
jaciel/ ten sie weselił widzac ták Miásto spui-
stoszone. Ale niektory muzyk mleyffii imientem
Istónea widzac upádek Wygryzny swey/ pádł
u nog

u nog Alexándrowych/ y záraz poczał plagla-
wie á rzewno spiewać: matac nádziciel/ áby
miał Alexándra ubłagac/ ižby sie z miłostí-
dźiem tu Miasku skonił. Weyśrawoſy uń
Alexándre/ rzekł: dlaczego mie tak usilnie
prosiſz? Jfinea odpowiedział/ ábych mógł
umyſł twoy tu miłosierdziu skonić. Słyſzac
to Alexándre rozgniewał ſie bárdzo/ rozkazał
mury mieyſkie rozrzucić z fundámentow: Po-
tym z cąntad poruſzyſy lud ciągnął daley/
ktorego náſladował niektory Szlachćic onego
Miasła imieniem Dytomátus/ á Thebei kto-
rey zoſtali po pomorzeniu Mleyſkim proſili
odpowiedzi od Boga Apollina ktorym odpo-
wiedział Apollo mówiac: ten ktory Miasło
Thebańſkie zbuduje troiákie zwycięſtwa o-
trzymá/ á doſtapiwoſy go/ zarazem náſe Miaz-
ſło ſprawi ſpoſób.

Przyſzedłzy Alexándre do Koryntu, niektory
Mieſzczanin Tebańſki będąc w żakobie otrzy-
máł to u Alexándra, áby Miasło Tebańſkie
mógł przewrócić.

Alexándre opuſciwoſy Miasło Tebańſkie
ſpuſtoſzone/ ciągnął do Koryntu. A pro-
ſili go Koryntowie/ áby ſermierzom gry ſtro-
ić kazał/ ná ktorych proſbe przyzwolił/ y ze-
ſzło ſie wiele ludu ná dźiwowanie ktorym wie-
lom rzekł Alexándre: kto z wás wynidzie po-
czynac gry? Dytomátus ktoregoſmy przed-
tym mieli z Miasła Thebei/ odpowiedział.

 Jesli

Jesli milo wassemu Miaszczecomi / iawiamy
dozwolenie hermowania / pierzsy raz poez
e zaraz na dozwolenie Alexandrowe hermo
na i wygral: Rzekl mu Alexander: iaki
trzedni zarazem wygrasz / bedziesz koronowane
A tak zaraz szumiac w ktorym razem y tze
tim wygral zarazem na przykazanie Alexan
drowe / wzial Korone chwalebna na swa glowe
Rzekl temu wojni / opowiedz nam imia twe / Dy
tomatus rzekl: stradatalcy Miaszcz testem rze
czem / slyszac to Alexander rzekl: o naimilszy
botarzy / ie / dla czego testes stradatalcy Mias
sz rzeczony: Dytomatus odpowiedzial: Wiel
ki Cesarzu / przedym Krolewstwy dostojno
sci pojynalac / mialem Miaszcz namienione / a
le gdyś Cesarstwo przylal / takzem iuz Miaszcz
stradal: ze odpowiedz zrozumialszy Alexan
der / baczyl iz o Thebanach mowil: y rzekl do
wojnych: wolaycie / aby Thebanzyt mial przya
wrocic Miaszcz Thebe.

Iako Alexander wizedl do Kosciola Apollino
wego, a odpowiedz wziat iz mial lobie podbic
wszystek swiat.

Potym wyszedl z Koryntu / przyszedl do
Miaszcz imieniem Piatra / ktorego Ksiez
stwa uzywaj niektory imieniem Stragonas.
Wszedl tam Alexander do Kosciola Bogini
Diany / nalazl tam Panne ktora byla Kapla
nem / y w odzieniu Kaptanym chodzila / ktora
wyrzeczyla go rzekla mu: Pozdrowion badesz A
lexandrze, szasliwe twe przyechanie / ty masz

współszedł z nią pod swe Państwo podobie Dru-
giego też dnia weszło Książę Seraxagonas do
Rosiolá w którym była ona Panna/ gdy go
wyrzuciła/ tak mówiła do niego. Czego chcesz
Seraxagonas/ po mało dni stradaś Księstwá
twego Wyssawszy to Seraxagonas/ rozgnie-
wał się bardzo/ y rzekł tey: Nie iestes godną
Książstwa ujmować. Alexander wszedł do cie-
bie/ á dobywasz temu prorożowała á mnieś
rzekła/ ábych miał stracić wszystko Księstwo:
Panna odpowiedziała: Nie gniewaj się/ tak-
żé to musi być/ ani może być żadnym oby-
czajem odmentono. Stało się potym po kilka dni
iż się Alexander rozgniewał na Seraxagoná/
złożył go z Księstwa y wyrzucił Szedł tedy
Seraxagonas do Athen Miasta/ y uskarżał się
z plązem na Alexandrá który go wyrzucił z
tego Księstwa. Athenscy Panowie słysząc to/
mówili z gniewem: Ciejey mu uczynić iestlić
Księstwá nie wróci.

Jako Alexander iechał do Atheny Miasta, á
jako do nich pisał.

Alexander ruszywszy Ludy przylechał do A-
theny/ á słysząc co co Athenowie mówili/
pisał do nich list tym obyčajem. Alexander
syn Filipow y Krolowej Olimpiey: Athenom
co wam powiadamy. Gdy umiart Ojciec nasz/
siedliśmy na stolcu dostojności tego/ potym
wstąpiliśmy na granice zachodnie/ gdzie tam
wysocy przebywający pod nasze Państwo się
pod.

podbali/ poczwysy od Miasta Rzymskiego/ aż
do Morza zachodniego: niektorzy też przez ba-
rowanie podbici: a ktorzy do nas niechcieli
przysć spokojnie/ ich przybytki przytazalismy
aż z gruntu rozrzuć. A tych Głow gdyśmy
wyiechali z Macedonicy/ a przez wszystkie Afry-
kę przechodząc: Tebani poczeli naszemu Pań-
stwu czi uwlażać/ ktorych pycha aż do ziemi
śmy sklonili. A wam też Athenom piśemy/ że
byście nam posłali dżestaci Filozofow/ z ktor-
mi żadamy nasz rozum ostrzyc. Nie od was nie
żadamy inşego/ tylko to/ abyście sie nas bali
takżo Krola y Pána swego. Jesliże sie niechce-
cie poddać Państwu naszemu/ potrzeba jest że
byście nad nas mocniejszy byli/ albo sie nam
mocniejszym upokorzyć. Gdy czytali Atheno-
wie list/ poczeli wołać takoby śaleli. Cusculus
tedy Młodrec powstawszy z wielkości ludu
rzekł: aby żadnym obyżciem nie przyzwalał
listom Alexandrowym/ a lud zgromadziwszy
w ieonosc prosił Demostená Młodcá/ aby im
radę dobra dał/ a coby sie tego radzie widziato/
aby oznaymit. Demostenes tedy podniost sie
na wyższe mteysce/ a reka uczyniwszy milczenie
tak począł mowić: Mężowie y mieszcianie was
społek zemna mieszkający/ przyimcie skromnie
proşe słowa moie/ a słuchaycie tesli sie takowe-
mi bydż znacie/ żebyście mogli Wielmożność
Alexandrowe zatlumić walczcie z nim/ a słow
tego żadnym obyżciem nie przyniwyćte/ a te:
aliż

aliż
sia teg
my
bard
kolwi
ze w
Alex
nie in
Aza
bard
czyn
kosc
li kro
mnie
czna
lipen
czył
nawo
liż
kron
go m
Stra
czyni
A iże
prypo
xago
lako
wi.

T

siłże sie temu sprzeciwie niemoweście/ poddąycie
sia tego mąteścatorowi/ wśak to wiecie/ iż takos
my slybelt od nąszych stąrszych Senes Krol
bąrdzo mocny w swym Pąństwie wysłł/ aż
kolwiek był wiele zwycięstw dostąpił/ á wśak
że w Klatedzie wiele škod popadł. Ale ten
Alexándre męsligone wálki czynił/ w których
nie inszego iedno zwycięstwo ząwzdy otrzymáł.
Azali przebywálacy w Tyrze nie byli Ryercze
bąrdzo mocni/ y we wśelkim umieniu wale-
cznym wyćwiczeni/ cóż im pomogła ich wiel-
kość ábo moc Tebet mądrością wielką táńte-
li Krórzy y Krorych mąstko náura wálczenia nie-
mniey było okráśone. Co im tedy była pojy-
czna mądrość y siła ábo mąjność wálczna. Pe-
lipensowie áżkolwiek z przodku mąjnie wali-
czyli z Alexándrem/ wśak z porym uśkali od
náwálności zbroynnych. Zásście nie porozumie-
li/ iż nieślizne mąstá do Krorychkolwiek wśedł
Krom wśelkiego wálczenia y sprzeciwienia to-
go mąteścatorowi sie poddali/ dla tego też i
Stráxagone z tego Pąństwa zlóżył/ dobrze u-
czynił: ábowtem wystap Stráxagony uprzedził.
A iżechmy slybelt Alexándra być mądrością
przychochodożonego/ coby śnadź bez winy Strá-
xagony nie zrzucił.

Iáko Athenowie posłali dáń wielką Alexándro-
wi, y Koronę złotą przychochodożoną perlami
bąrdzo kóztownymi.

TO slyśac Athenowie/ tednostajnie wórzeli
chw i-

chwalić rade Demostená mędrca/ y umarli
posłać Alexandrowi Korone złota/ która was
zyla sto funtów y pięćdziesiąt/ przez Posły/ os
biecując mu czynsz y dan/ ale mu Filozofów
żołym obyczajem posłać niechcieli. Gdy tedy
Posłowie przysli do Alexandrá podali mu ko
rone złota/ czynsz y dan roczny obiecując/ także
samt Athenowie bráli/ wysłuchawszy ich Ale
xander/ zaraz porozumiał rade Lufulá mędr
ca/ który mówił aby się sprzeciwili Alexan
drowi/ a rade Demostená mówiącego/ aby się
przykázaniu Alexandrowemu nie sprzeciwiali/
a wysłać do nich/ list pisał tym obyczajem.

List posłany Athenom od Alexandrá.

Alexander syn Filipow y Olimpley Król
wey/ żadnym obyczajem Królewskiego te
mienia nie przyimujemy/ aż pod mocn: ręk
Grecká poganstwo podbite/ Athenom to
powiadamy: Nie umysliliśmy do waszego
Miasta ze wszystkim ludem naszym iść/ ale
tylko z Książęcy które mamy/ umysliliśmy
zaprawdę was od wszystkiego podeyrzenia wy
stępku wyzwolić/ ale wy sumysliliście przeci
wność nam/ także świadczy sumnienie wasze.
Świadcze Bogi memi/ iż teśliby się kto z was
podniósł przeciwko nam/ zárobymy się nán
nie gwałt/ ale także wlećte/ iłi záwsze źle
myśla y wypełniała: a zá niewiecie iż Tebano
wie przeciw nam zbroie podnosili/ słusnie też
wzięli zapłatá swoją/ a wy też miałeście sum
nienie

niecie przećim nam/ iużście nas winno uczy-
nili/ iżeśmy Strazągoni z Państwa złożyli
Ewry bierzcie przeciw Młodziakom naszym
ciężko wyszkapli. Pisaliśmy wam abyście nam
dziećmi medrcow posłali/ a wysłcie przez o-
dzucili nasze przykazanie/ nie uznawszy Alexan-
drowey mocy/ ażebyli wiekbyście z tad mogli
bydź z wyszeptu podeyrzani/ a wśatże wam
wysłali nieprawości wino odpuszczamy Radz-
cieś tedy potwierdzeni a badićie wśeli/ aby
wielm od nas jańney ciężkości nie uznacie/ dla
tego/ iżeście przystali ku radzie Demosten-
si Madra Czysiac Athenowie ten list/ uwie-
selili sie bardzo.

Jako Lacedemonowie broniąc przyjac Alexan-
dra, gotowali się ku bitwie.

Rozmyślił się z onego młystca z Ludem/
przyciągnął ku Młodziakom : ale Lacede-
monowie przykazaniu tego niechcieli bydź
posłuszni/ y jednomyślnie mówili niemaż Ludu
młodszygo takż sż Athenowie/ ktorzy się bali
zawalności Alexandrowey/ ale my siły nasze
nieżnie użyjemy/ a rzekłszy to/ bramy młystkie
zamknęli/ a wśepali na mury/ ze wśech stron
żali/ a niektorzy też z nich wśapliwszy w tódż
przeciw temu wyszli na brzegi Morstie.
Wdzac to Alexander/ posłał im list tak mo-
wiąc: Alexander syn Filipowy Królowy Ma-
cedonii Lacedemonom to powiadamy Wam
adziemy : aby wiara/ Ewraście od naszych
przodkow wzięli/ zupełnie chorwali/ a nie po-
z

dnosćcie rękę waszych na wysokość/ których
nie możecie dostać/ a jeśli się chcecie wese-
lić z mocności person waszych/ tak siły wasze
ukazuyćcie/ takobyście od nas godną część o-
trzymali. Dla tego wam mocno przykazuję-
my/ abyście dobrowolnie wysli z waszych to-
dźi/ drzewiey niż was ogień przymusił okru-
tnie wpadać/ czego jeśli niechcecie uczynić/ be-
dziecie się sami winować/ gdy was zwycięży
Alexander.

Jako Alexander zwyciężył Lacedem.

Czytając ten list Lacydemonowie różnie
owali się bardzo/ y poczęli się mocno goro-
wać ku bitwie. Alexander z ludem okrzyk
włożył/ a uczyniwszy Sturm/ poczęli te-
przeminać przez mur/ niektóre umarły/ nie-
które też ranné/ todzi też ich zapalone gorza-
ły/ a ostreżni którzy zostali/ takowy bącząc
upadli/ wysli z miasta/ a padając przed no-
gi Alexandrá/ prosili go aby nie byli poimani.
Odpowiedział im Alexander/ przysiediem do
was ślcho/ a niechciełście mnie spokojnie przy-
jąć/ popalone są wasze todzi y zubięto mia-
sto/ iżalim wam nie mówił abyście rękę waszych
nie podnosili na wysokość/ ktorey jeden dostać
niemoże: bo kto na wysokości wstępuje nie ma-
jąc mocy w nogach swoich/ bez warpienia upa-
da na głębokość. Zásie gdy dobrze obaczymy
(was z tego nie winiemy) gdyżście mieli
nadszleć tak z nami uczynić/ jako Xerxes y ro-
dźicy wási z starodawna czynili/ ale teraz na-
dzleś wási a was zdradził/ boście nie mogli

zmos
dem
lak

R
by C
blatt
ny fa
piste
y w
trzy
stup
Krol
cym
si. p
Dzie
gma
wie
nasia
sili
kom
chwa
pycha
wefel
nasia
Dofe
jczy
y przy
go z t

znoście! wielkości zbroynych/ rzekłszy to: Lacie
demonom użławił wolność.

Iako Alexander powtore szedł do kráin Pogán-
skich, skąd się go Dáryusz bárdzo bál.

Rzeczywszy potym lud/ wszedł w strony Cy-
liczey w kráiny Pogánskie. Dáryusz też
dy Cesarz slyšac to o przyściu Alexandrowym/
złaził się bárdzo. Járz zebrałszy Kózetá y Páa-
ny swe/ rádził się ich/ mówiac: Jákó bázge tem
postęp ule walczac/ á mnożac się w zwycięstwie
y w mocy á tam go mntemal być takiego to-
rzykás/ ktorzy takó drapieżcá mgła ściemie
złupili/ on záprawda boiule/ takó maj/ á takó
Krol się upokárza á im wlecey nań usiłował
tym wlecey śmie iego ná wysokość się podno-
si. Postatem mu pili y máguge/ aby gdy škroik
Dśięcińskie/ ále ktoregom mówił bydź takó Wo-
gnia/ widze że przechodzi mistrza/ á gdśiekola
wielek się obroci wśedzie go šťastliwa fortuna
násladule. Potrzeba abyśmy z pilnością my-
ślili o naszym wybawieniu/ abyśmy nie upad-
li w upadek podniesienia y śalenieśwa prozney
chwać/ wzgardzającego mówiac: nie nie test
pycha Alexandrowá/ dla tegoż z ufności nań y
weselemy się/ gdyż małosc tego mnoży się/ á
náśa wielkość ustawa: Nie warple w tym/ iż
Bośta opatrznosc może go wspomóc/ chceć m u-
żyć y Korony Kroleśwa/ czyś mu przyślesie
y przymnoży/ á gdym się spodźiewał wyrzucić
go z tego ściemia/ on nas wyrzuci z Persyi

Iako Daryusz rade czyni 7 swem Xiążęty, iakoby się mogli sprzeciwić Alexandrowi

Gdy to wymowa Daryusza, odpowiedział Micher brat tego Witelbites Alexandrowi mówiąc: iż on usłucha do Perstu i miłobyśmy mieli tego Krada osiągnąć: dla tego też się podobają: wż waz obywatel Alexandrowych: a tak twoje Królestwo stanie nienaruszone: a teżże drugich wiecey podobnie: Ale bowiem Alexander gdy chce z kim walczyć: nie śle Panow ani Radozaj swoich: ale sam obliżać przystępuje ku bitwie: a tak się mu to mie y chwala mnoży. Siyśac to Daryusz rzekł: szali ta do niego: albo on odenie ma przykład brat: Odpowiedział ieden z Radozaj: mówiąc: Alexander we uśytekich rzeczach jest domowny y umiety: a niozym nie wysłupi: ale sam przez się wśytko może czyni: który sposb od narodzenia swego rościł na wzrost Lwa. Krótemu Daryusz rzekł: skąd to wieś: A on odpowiedział: Gdy narodził się twoje ieholismy do Macedoniey: abysmy wstali zymy od Siliipá: widziałem osobę tego: y wielka mądrość: a dla tego też się podobają: rozesz się po uśytekich strojach Królestwa twego: a zgromadź Pany twoje y Radozaj uśytkie: bo pod Królestwem Perstun jest wiele ludu: to jest: Parcy: Medy: Apolinary: Izali Bartel Derrumani: y inśy lud ktorych jest sio y pięćdziesiąt ktorzy są posłusni mąciścaci twemu: niechże wśyscy będą zgromadzeni w iedność: a puścaymy

ed Bogow wspomnienia Poim gdy uyrzy.
Al. xander wielkosć ucu! y Pogansta moc /
wszystkie głosci tego boiazila beda zarte. Kto
renu drugie Kłose rzekło: dobres poradzenie
ale niepożyteczne wyoat za niewiesz iż leden
wielkie stado ciwiec ugania y rozprasa.
takie też y Grekow mądrość przezwycięza
wielkosć Poganow.

Iac o się Al. xander omywał ábo kąpał w rzece,
z czego potym dla żianności wody był nie-
mocen.

WTen czas Alexander zgromadziłszy ludu
wielkosć walecznego/ przyśledł ku liczbie
sto Tysięcy ludu/ á rozrzuciłszy namioty/ przy-
jechał ku rzeci przezwoisłiem Ocea/ us/ z kto-
rey woda bardzo zimna y táf. a pochodziła
Przydało się/ że się omywał w oney rzeci/ po-
tym głowa tego była obciążona wielką boleścią.
Je też y zimnica był dregon: kt. rego Mace-
donowie widzac niemocnego/ zasmucili się bar-
dzo/ boiac się tak między sobą mówili. Jest
pedzie obciążona niemoc Alexandrow a Daryus
żwi. uczyniłszy nawalność przeciw nam/ isce-
nas zagiął: ale zdrowie potym Alexandrowe
wszystkie Rycerze potwierdziło
ako lekarz dał trunek Alexandrowi, z ktorego
zaráz był uzdrowion.

Tedy Alexander wezwał do siebie lekarza
imieniem Filipa/ á o niemocy swey pilnie
pytał. Był ten to lekarz Alexandrow i szę-
młodsiemiec/ á we wszystkiey nauce lekarskiej
dobry

Dobrze dostonały/ y obiecował to Alexandrowi
iż miał przez jeden trunk przynoczyć go ku
pierni temu zdrowiu. Tłektors Klej z rycers
stwa/ który trzymał Almemia/ intendentem Dár-
meryus/ który bardzo żąrzat temu lekarzowi/
przeto iż od Alexandrá niewymownie był mi-
łotom/ pisał potajemnie do Alexandrá mówiąc:
strzeż się od Filipa lekarza/ á nie pływ tego trun-
ku któryć ma dać/ ábowiem Daryus oblecał
mu córke swoję z małżonką dać/ á onego w
Kiel swoj sibi przylaczy/ aby cie te dno tá-
kolowiek zagiadł/ á mogł. Przeczytawszy list
Alexander/ nie zaśmiał się z tego/ bo ufał w
szere á czyste sumienie Filipowe. W ten
czas Filip z trunkiem nagorowinym wśedł do
Alexandrá/ y podał mu go. Alexander wstałszy
trunk/ w tegney ręce trzymał/ á w drugiey
list pátzoc ostro w twarz Filipowe: Rzeczł
mu Filip: Nie lekay się wielki Cesarzu trun-
ku/ ale go pływ. á zaraz Alexander trunk przyn-
iał potym Filipowi list ukazał. Przeczytawszy
list Filip rzekł: Cesarzu wielki/ nie testem w-
zym wotaleń co list powiada. Alexander tedy
stał się dobrze zdrowym/ y wezwął do siebie/
Filipa/ y oblał go mówiąc: Dziay Filipie mi-
łosć ktoramem miał ku tobie: perwetem trun-
ka pát/ potymemci list ukazał. Ktoremu Fi-
lip powieścił: Cesarzu wielki przekaż temu
przed oblicznością twoją stanać/ który tobie rós-
płany list posłał/ ábowiem mnie nauczył rós-
płany złość popetnić. Zarazem rósłazat do siebie
wezwał

weswać Parmezynusa Klazetia/ á gdy go py-
tał/ náleżon był godzien smierci/ y rozkazał
go ścíać.

Jako Alexander podbił sobie Armenią y Medyą.
y przeciągnął do rzeki Eufraten, á tam kazał
mość zbudować łańcuchy związane.

Z Tamtoż ruszywszy się z ludem/ iedł do
Medydy Armenię wielkiet/ á ony pod
swoe Państwo podbił. Potym przez kilka dni
przyszedł na miejsce bardzo suche/ gdzie wody
nie było/ á przechodząc przez miejsce które
zowią Adryatus/ przyciągnął tu rzecę Eu-
fraten/ tamże postawił namioty swoje. Zarzą-
zem przykazał drzewo wciąć/ y kazał mość na
łodziach sprawić przez one rzecę/ á zmocnić
dobrze gwoździemi żelaznymi y łańcuchy/ po-
tym przykazał Rycerzom swoim aby przeszli.
Gni widząc wielką rzecę bardzo chutko pły-
nącą/ bali się przez on mość przejść/ aby się łań-
cuchy nie połamały/ będąc obciążone wielko-
ścią ludu; Widząc Alexander warpliwie/ przy-
kazał strożom/ którzy bydło wiedli/ aby pier-
wey przechodzili/ potym inšy lud. Ale Ryc-
rze teſeże w tym warpili: tedy się Alexander
rozgniewał/ á wezwawszy Klazet swych/ pier-
wey sam przeszedł/ potym wszyscy za nim. Te-
dwie rzecę Tygrys y Eufraten bieſz przez
Medyę/ Mezopotanię y Babilonię/ á w rzecę
Tilus wpadaia.

Jako Alexander przykazał skazać mość przeszed-
ły rzecę.

Gdy

GDy przejechał Alexander przez rzekę / y lud
wyszyli / potoczyli się z Wyszkiem rozbiwszy
namioty swoje / a most kazal ze wsięch stron ro-
zierać / widząc to z Wyszka spuścili się bary-
dzo / a pomyślarz między sobą taki mowić tesli
się nam przyda z bitwy ul / dozac / nie będąc
mnie tego przez wodę przabuzec. Rozumia-
nysy Alexander pomyślarz ich / rzekł do nich:
Co jest co z sobą mowicie / tesli się nam przy-
da abymy z wojny uciekali / nie będąc nam
niecierzą bez wody. Dajcie to wiedzieć iżem
dla tego most kazal rozierać / abyśmy tym
miejscem dotomali do tesli się mielibyśmy
mnie tu uciekaniu / a tu bitwie / wyszy rze-
zem pogoniemy / zwycięstwo należy w wojowa-
niu / nie w uciekaniu / ale teraz majnie a smie-
le p. stepura. A dla tego niechay buda umocnio-
ne f. rca wsię / a mocność wsię / takoby gry-
sobie rozumieć / wiedząc to zapewne / iż
Macedoncy obyczajem zabytnym nie uyrzye /
a z wyszyte Pogany uchronieniy / tedy się z
zwycięstwem wroćmy.

Iako Daryusz Cesarz z Alexandrem walczył / y
iako uciekł.

WTen czas Dariusz Cesarz zebrawszy wiel-
kosc nieprzyjaciol / rozczadziwszy piec set
t. tmanow nad swiatlany / y przyciagnawszy /
pociyli się nad rzekę Cygrys. Drugiego dnia
tedy stoczyli się obiedwa strone: Daryusz y A-
lexander porzeli bardzo walczyć / naostatet
wielec barzo upadalo z strony Pogany / wle-

dzac

dzac to poganie/ iż poczeli bydź przezwyćszeni/
pobali sie nęzad. W tej to birnie był niektorzy
maż śmiały/ bårdzo w'elki tężalowany/ pro-
remu Daryuś posłubił dać corkę swoie za żnie/
ieśliby Alexandra zabił. Ten tedy ubrał się
w pąty y we szbrocy Młecdonista/ mież w'elki
wałgacych zamieszany/ stanał w tył Alexan-
dra/ a dobywszy młecz s'wego/ uderzył ciężko
w głowę tego/ przed awszy przybicie/ rami w
głowe Al. pandra. Widząc to Rycerze Alra-
patorowci/ zaraz go łamił postawili przed o-
błagnościami tego. Ktoemu Al. pandra rzekł:
O namienityśy mężu dla czegoś mnie ranił: (i co
zumiął go być Alexander z swych Młecdonow
czais mie ułował mnie bydź Alexandra w spos-
m żyćcie/ y s'wój waszego. Ktoemu Pers
pogani odpowiadali: Niemniemay wleci
Cesarzu mie być Młecdoną. ale z ludu okru-
tnego poganiśkiego/ a tom dla tego uczynił/ iż
mi Daryuś obiecał corkę swoie przysposobie/
ieśliby ch głowę twoie przed obłagnościami tego
przyniośł. Tedy Alexander wezwawszy swych
Rycerzow/ postawił go przed nimi/ a pytał ich
co by z nim chcieli uczynić. Rycerze mówili:
aby był ukrzyżowan/ a drudzy/ aby był ścię-
niektorzy też/ aby był spalon. Alexander to us-
łyszawszy/ odpowiedział: Co złego uczyniłem
to maż gdyż usiłował przykazaćcie Páná swe-
go pełnić/ abowiem kto go osadza śmierci go-
dnego/ sam siebie osadza na potym: abowiem
gdybych ja przykazał Ktoemu z was zabić

Daryuś

Daryusza/ abowtem wescie sprawiedliwego
poganina osadzili na karante. A rzekly to/ tak
zat mu wolno wynisć/ aalecatac go. z męstwá
y z mocy tego Daryusz slyšac że tego rycerze
uškáta/ zarazem wezwat wielkość tezdnych y
piešych/ á wškapwšy/ na gora Elicye/ mäs
iac nadstiele z Ludem swoym przezwyctec
žność Alexandrá. Powtore potyká sie z Ale
xandrem/ á naostatek Daryusz byl przezwycte
zon. Alexander uczynil poganis za nim áz do
Miasła tego Bacterem/ tak že sie položyl z
Woršktem swym/ á swolm Bogom ofiary czy
nit/ drugiego dnia šturmowal na Miasło y do
był go. Ostadšy tedy tam/ postawil stolet
Krolewšt: wšytkie tež Miasła okoliczne pod
swe Pánštvo podobil. W tym to miešcie nalazł
niešliczona wielkość wołow zgronadzonych/
má. te tež Daryuszowe/ y syny z jona tego.
Iako iedno Kšiaže Daryuszowe do Alexandrá
przyszło. obiecuiac mu Daryusza w iego ręce
wydác.

A Gdy sie tak bitáło leden z Kšiažat ryc
cerstw/ Daryuszowego/ przystápl do Alex
andrá mowiac: Cesarzu wielki/ testem leden
z Kšiažat Daryuszowych/ Proremum wiele po
stug czynil/ á zatóm od niego nic dobrego nie
otrzymal. Przeto iesli sie podobá Mätestato
wi wišemu/ dáyle mi dšteslec Tyšlecy mios
dšiencom zbroynnych/ obiecuiac záprawde Dá
ryusza y wielkość rycerstwa tego im wydác.
Slyšac to Alexander rzekł: Przylácieliu nie
daméi

cudzi rślemcow/ gdy sie sprzeciwie chceš swoz
lm. W ten czas niedrozy z Asiat Marya
sowych pisali i list/ tak w s. bie molacy Bro
lori nad Krolmi sławonemi/ y Bogu wtellies
mu/ Scary y Spigey/ zalecany słaba Dżale
śmy inszych czas w Mlestatowi wstomiu te
raz też pisemy y powtorze. Rzecz Alexandrą
Macedoną/ on zaprawda takto Lew do słonie
naszey wchodząc/ wyszkie dobyłi nasze drapież
nie złupit y nasze Rycerze pobit/ a tak testos
śmy raturzym siankiem obłożeni/ iż nazwał
ności tego co tego czasu nie mojem ścierpić:
dla tego waszey Dostrey miłości posornie p o
śimy/ abyś miał na pamięci słusze nasza/ ra
czylibyście nam dopomoc: tak/ abyśmy sie nie
przyacielowi sprzeciwowšy/ gwałt tedy nam
czynia/ mogliamy odbić. Który list przeczyta
łszy Dariusz/ z głazem pisał list Alexandrowi
tym obyczajem.

Dariusz Krol Perski y Krol nad Krolmi/
słuszebnikowi naszemu Alexandrowi przy
kazujemy. Wiedawno słyszelismy o tym/ iż twa
miłość chceš naszey wysokości zrownać/ ale
rzecz jest niepodobna: gnuśnego a leniwego
osła na wysokość łapać/ gdyż strzydek nie ma.
Wiedchay sie nie podnosi serce twote w pychey
dla zwycięstwa trores czynit Słyszelismy za
iste/ iż nad matka mola y synmi moimi wiel
ka łaskawość pokazyteš/ dla tego wiedz za
pewne iż takto długo będzieš im de bra wola
prężował/ nie będzieš miał ze mnie przyłącza
la/

lá á tešlže tm tej co zlego czyni/ dla tego
tej nieprzymiśni nie dostanieš/ nie leń sie tedy
drazyc ich/ iż niekiedy gniew nasz go skazana
ogodaš na twote nadarość przychodzący. A
Alexander wstałszy list/ uśmieczałac sie/ y od-
powiadał przez list Daryuszowi tym obyczai-
tem. Alexander syn Filipow y Olimpui Kro-
lowi/ Daryuszowi Królowi Perskiemu/ nio-
wac przykazujemy/ pyche/ nadarość/ prośba
chwała Bogowie zewzdy w nienawistci miedzi/
á także ci śmiertelnie karza/ gdyś bieżmie
nienawistności przywłaszczają/ á ty nie przes-
tańš jako náid uicy mojej Boga bluźnić. A
iż nas z tego karzeš dla dobrej woli ktorasiny
twoim prawem ukazał/ nieślusna myśla te-
bieś poruśza/ abowiem ci nie dla twer dobro-
ci/ ani dla otrzymania łaski twej czynimy/ ale
to poszło z czystości serca naszego/ abo z cnoty.
Kaszt z tych zwycięstw/ ktorych nam opatrzuješ
Wsta użyż/ żadnym obyczaiem sie nie podno-
simy w pyche/ bowiem nas bogowie wspomaga-
ją/ ktorom ty uślawiegnie gardziš. Ten te-
dy list rychło przeczytaj/ strzez sie/ bo pamięć/
przeciw robie tde z Ewangelioscia. Ten list dał
Posłem Daryuszowym. y dary wyborne/ y cpi-
ścił te. Potym Alexander pisał list Asiojetom
fodim/ tym obyczaiem.

A Alexander syn Filipow y Olimpui Krolo-
wey/ Asiojetom y Panom poddanym nasz-
szym przebywającym w Syryey/ w Kap. docy-
ay/ w Deplogiomiey/ w Arabiey/ w papacaisy-
cy/

ey/ w Lidycey y tuięego ludu kęst. Dawa-
my na y mocno na przytękanie/ aby każdy z
was nam zgotował stę/ zwierzac pobitych
dobrze oprawnych Tęstac/ y posłacie je do A-
lexandryey/ aby nam y naszym Kęcorzom odzie-
nie y Storaie/ były sprawione/ a Wielblę y
nasze/ które w Alexandryey mamy/ aż do Rze-
ki Eufratu posłacie. W tym też jeden z
Książęć Daryusowych imieniem Nestody pi-
sał list Daryuszowi tym obyczajem
List posłany Daryuszowi od Mitzalka ięgo,
kiedy go Alexanler zwałozyl.

Daryuszowi natęasnysemu Bogu wtektę
mu Nestody służba swoa. Niegodna rzecz
jest mię postęć takie rzeczy Mętestatem wę-
semu/ ale pomiewelny to częntę y przypedzony.
Kęczę to wteczęć w sa Wielmożność/ iż dwę
zaczę z naszym/ ostętniego dntę dożonali w bi-
twie Storaemy z Alexandrem mtektę/ a ta badac
bardzo zranion ledwie m uętektę/ wtektę też z nę-
nych Kęcorzom nęmocnięnych y nastęwnię-
nych odprzęzięsię sie od Państwa wasęgo/
przytęczyl sie tu Woysku Alexandrowemu któ-
ry je poczęwte przytęł/ y rozdal im Krole-
wstę kęntę.

Opis Daryuszow.

Wzięrszy Daryusz list/ przeczytęł go/ a pi-
sał Nestody Kęstęctę swoemu/ aby wte-
le ludu zgotował/ a przecię Woysku Męce-
donstęmu mocno stal: Pisał też y drugi list do
Porusę Krolę Inoystękiego aby mu ludu nę po-
mogę

moc pisał. Porus zaś Daryusowi tak odpisał.
Porus Jedyński Król pozorowanie. Jakoście
nas prosili abyśmy wam na wspomnienie przy-
šli/ testujemy gorczy y byliśmy zawzdy/ na
wspomnienie wam przychodząc. Ale tym cza-
sem przesyłała nas niemoc która testuje
my sieli. Żal nam zaprawde tego/ dla tey przy-
rody która ciężba cierpić/ dla tego wiedzieć
od nas daciecie Cytacy meżow na wspomnie-
nie wam w rychle przyść ma.

ako Rodoga Matka Daryusowa pisała mu, a-
by wziął przymierze z Alexandrem: a iżby
z nim powtore żadnym obyczajem nie
walczył.

USłyszawszy Rodoga Matka Daryusa Cesa-
rza/ iż sie Daryus z ludem gorzał/ aby
druga bitwa stoczył z Alexandrem: zasmuciła
sie bardzo: a zarazem pisała list do niego/ ty-
mi słowy Daryusowi najmilszemu synowi swe-
mu/ Rodoga Matka wesele opowiada. Siys-
felisamy ijes lud twoy zgromadził/ aby z Ale-
xandrem powtore walczył/ ale to tobie nie nie
test pożyteczno/ abowiem bys wsiykie na swie-
cie przebywające zgromadził/ temu sie namniey
sprzećiwieć nie możesz gdyż to Bessa opaczność
strzeże y zachowywa. A przeto opuść zniyś
twey wysokości/ a stłoń sie małucsko od chw-
ły twoy/ ustępować wielkości Alexandrowey/
lepleyć test zaprawde tobie opuścić to/ czego
zatrzymać niemożesz: a które rzeczy mogą być
zadzierżane/ abys ich spokojnie pożył/ bo nie
możesz

możesz wszystko pānować/ gdyś ty sam u rzy-
skich wżgardzon. Goy przywilejono luy przed
Daryuszā/ zaśmucił sie/ a pogal rzerwne płā-
tać wspomniany na Rodzice sōbie.

Jako Alexander szedł do Daryusza oliczenie w
ofobie Merkuryusza.

W Ten czas Alexander ruskossy lud/ przys-
bliżył sie tu Miasztu Perskiemu/ w ktorym
Daryusz był/ przegladając wysoki masyca gor/
ktore były nad Miasztom onym. Alexander
przykazał Ryccerzom swolim/ aby siekli rozgi-
z drzewā a żłota rwali przed nogi koniom y
mutom. Ktore widząc Persowie z wysokości
gor/ zdumieli sie/ a idąc tak przez trzy dni
tu Miasztu Perskiemu/ w ktorym był Daryusz/
y położyl sie tam z Wasykiem swym. Wezwaw
wszy tedy Ksiazat swotch/ rzekł do nich: Po-
słimny Posła Daryuszwowi mowiac mu: aby z
nami bōlował/ abo sie mechay podda pod moc
walczacych. Teyze noczy ukazał sie Alexandro-
wi Merkuryus mōiac piaszcz na sōbie y odzie-
nie Mlacedonskie/ mowiac mu tak: synu Ale-
xander/ gōy tobie badzcie potrzeba/ zarozyby
bede na pomocy/ baczcie ty abys nie stal Da-
ryuszowi Posła/ ktoregos rzekł: chce tego a-
bys przytł osōbe mōtā/ abys tam siedł, acz-
kolwiek test rzecz nieprzespiegna Krolowi i-
sē Posła/ a wstājcie sie nie lekay/ bo ja tobie be-
de na pomocy/ iz żadnego ułistw nie poguleś.
Postawwszy Alexander ze sam/ wtelce sie wes-
telik/ a wezwawszy przytacił nawiernieyszych
swych.

śwobd oblauił im sę fęrry mędłak: a oni mu
radłłi by ręk użymł takżo mu przez sę obla-
wono. Gędy Alexander wezwal iędnego z
Kęsęjst sęrbę ięmentem Eumilius/ abo ięmentem
ten maż był męczy/ smęłty/ a nęgęwłernięsęj
Alexanderowi y kęzał mu nę fęń wsięc/ aby
go nęględęwał. A gdy ięchali obędęwa fę ręco-
ce/ przęzwłstiem Gręntus/ a Persęim tęrytęm
Stęgręia nęglęł ię zamęrlę: Jęrazem Alexan-
der edmięnięsęj sę w fęry Kęsęjst sęwego/
pęstęł ię go zę dwę mażonmi/ y z onym co sęnt
nę nim ięchali: a przęsędęsęj onę rękę/ pęzł
sę kę Alęksę Dęryussęroemu przębliżać: A
Kęsęjst onę tęgo/ pęstęł go męwłac: wielki Cę-
sarz u depędęł ię przęsęć zę robę tę rękę abyć
sę zę takę przęgędę nę przędęł. Kęroemu
Alexander ręzi cękęy mę tu/ bęwłem mę
będęł nę pęmęcy tęn/ Kęroem u sęntę wsi-
dęł. Tę rękę Kęroem przędęym nęmęntę
li/ cęsę sęim y ręcięsęj przęz wsięc nęc zęmę-
ręł sęł/ sęle ręno gdy sęńcę zęgręzęł ręstę-
tę. A pędęł bęsi/ ię gdyby tę wsięc w nęł
zęręzęmbę go pędęwłęł/ a sęroćkę ię tęstę
takę przęz tędnę sęłęnię. A gdy Alexander
pręsęł do bęramę ięntęsęj/ Persęwłę go sę-
fęł/ bęrdżo sę zdęmłęł/ bę go ręzumięł być
Bęgłem. Jęraz go pęręł męwłac: Kęsęjst
tęstę Pęnię? A on odpęwłędęł: ię tęstęm od-
pęwłędęł Alexander. Dęryussę Cęsarz przę-
ględęł przęz gęry/ a zęgromędżęł bęrdżo
włęł lęd/ aby drugę wólę młodę z Alexan-

drem:

drem
a nęł
mł/ z
go by
zazę
nłę
ręnd
pręd
pręzi
mę
ięłis
wem
dżę/ n
opęwł
nę m
ręzę
go nę
do pę
sęwym
nęzým
pęłę
będęł
włępę
pęłę
hęynę
Włęz
pęłę
gęmł
włę
sęłę
tęłł/

brem: Który gdy przyšedł do bramy mieyskiej
a znalazł tam Alexandra mowiącego z Per-
si/ zdołwił się bårdzo osobie tego/ mniemaiay
go być Bogą Apolliną/ Który z nieba zstąpił/
zaraz go pochwałił mowiac: Ktoreś ty też pā-
nie? Ktoremu on rzekł: posłał mnie Krol Alex-
xānder do ciebie/ aby ci tobie mówił dla czego
przedłużaś tak botaśliwy/ przeto wyndź z
przytacioty twem: a boiuy/ abo się poddaś pod
moc zwycięzcy. Słyszac to Daryusz/ rzekł mu-
żalis ty też Alexandr/ Który z takowym gnie-
wem twoie mowe podawaś/ abo wiem (także
dze) nie tak pośel/ ale tak Krol pyśne rzeczy
opowiadaś/ a wśakże to wiedź/ że słow twych
na mntey się nie leżam/ śladź dżis przy wlecz-
rzy zemna. Arzekłszy to/ wziął rękę tego y wiodł
go na prawey stronie/ y wśedł z nim wespół
do pałacu swego/ a Alexandr poczał w sercu
swym myśleć mowić: dobrze/ znamię me mnie
uczynił ten poganin/ mntę po prawey stronie na
pałac swoy wiodł/ abo wiem z pomocą Boga
będzie w rychle moy pałac. Wśedł/ Daryusz
wespół z Alexandrem do jednego gmachu
ciężkiego gdzie tam była sprawiona bardożey
poyna y rośtaśna wieczerja/ ślad z nim jedno
książę Bycerski Daryuszowego/ obaczył być
oblicznie Alexandrą. Był ten to pałac abo wie-
żernik ze wśech stron przychochodzą. A Per-
sowie widzac Alexandrow sposób/ medwać/
śmiałość/ y moc Ktoraśie w tym małym ciele-
ścis/ wśem go nie znaiac. Młysz też/

lamy były z szczerego złota spramione/ a Pod-
ciapy nosili pićie w kubkach złotych/ y w per-
łach bardzo kosztownych. A gdy podano kubek
perłowy ku pićciu Alexandrowi/ postawił go na
łonie swym/ przelotem mu potym drugi ku-
bek/ a także mu uczynił/ także y trzecim ra-
zem. Widząc to ci Etorzy przynosili kubki/ po-
wlecieli Cesarzowi Daryuszowi. Słyszac to
Daryusz/ poomysł się y rzekł: Przypięcieli coż to
czynisz/ iż te kubki do zanádr chowasz? Ktoś
mu Alexander rzekł przy godowaniu naszego
Krola takowy jest obyczaj/ iż godulacy tesli
chca/ biora kubki z ktorych pija/ ale tesli ten o-
byczaj widzi sie bydź wam niegodny/ to wam
niegodne wroce bez omieszkania/ a mówiac to
oddal zaście Podczasym kubki. A Persowie
ktorzy siedzieli na godowaniu mówili wspolek
ten obyczaj jest chwalebny y pożyteczny: niekto-
rzy też Książęta chwalili ten obyczaj/ y bardzo
z ceni. Niektore Książęta Daryuszwowi/ ktorze-
mu imię było Anápolus/ siedząc za stołem
często pogladali na obliże Alexandrowe/ bo go
też przedtym widział/ kiedy z przyjezdzania Da-
ryuszwowego leżdził do Macedonicy/ aby czyni-
wiał od Krola Filipa/ ten rozumiejąc głos ten
go y osobe tego widząc/ począł w sobie sam my-
ślić/ zaśpie mu się zda że to jest Alexander a za-
raz powstawszy przystąpił ku Daryuszowi mo-
wiał mu: Cesarzu wielki/ ten Posel Etorze-
go widziś jesteś Alexander syn Filipa Macedoni-
skiego: Alexander tedy widząc one społeczne
rozmo:

rozmowy/ porozumiał iż o nim mówili. Zaraz
z swotego miejsca powstawszy/ wyszedł przedto
z onego wieżerniku/ a porwawszy pochodnia
zapalona z rąk niektorego Persy/ na swoy kon
wstoczył/ ktory był przed Pałacem Daryusza
wymi umiastany/ a tak mogł napradzey uciec.
Persowie to obaczyszy/ wśyscyż wielkim hur
mem zbroyni na konie wsiadłszy/ ścigali Alexand
dra/ ale iż noc była ciemna/ poczęli błaznić/ nie
ktorzy poobrażali obliczą swe o drzewa/ a dru
dzy w padali w doly: ale Alexander/ mając w
rąk ognistą pochodnia/ prześła droga techat.
Daryusz też siedząc na stolcu swym/ myślił i
ta śmiałość uczynił Alexander/ a zamysłw
siej/ patrzał na słup złoty/ ktory był sprawił Xer
xesowi Królowi pierwszemu Perjskiemu/ t
ry słup był pod stolcem Cesarstwu/ a tak zara
ż on słup upadł/ a w kasy sie spadał. Widząc to
Daryusz/ zarazem był poruszony wielką jalością/
y poczał bardzo rzewno płakać mowiac; to zná
mie zaprawde upadku żywota mego test/ y
wsytkiego Państwa Perjskiego popadnie p
dy. Alexander tedy przypadłszy ku oney rzecce
Granikus nalażł iá zamárzł/ y prześedł iá/ ale
niż prześedł rostał iá/ y konia tego porwał/
sam też z wielką trudnością z rzeki wyszedł/ a
przyśedłszy ku Riazetui swemu Emulusowi/
obadwa sie wrócili do Xycerstwa powiadając
im co czynił z Daryusem/ a tak uciekł z tego
Pałacu z pochodnia.

Iako Alexander potwierdzał swoy lud ku boio-
waniu.

Po tym drugiego dnia zgromądzivszy lud
ktorego było dwakroć sto tyslecy y dwadzie-
ścia tysiecy. Wstąpiwszy na wyższe mteysce/
potwierdzał ie mówiąc: Tiezrowna sie wiel-
kość Persów z Grecką wielkością/ bowiem nas
jest wiecey niż onych/ a wszakże ażkolwiek o-
nych wiecey badźcie/ niechay sie nie lekala stad
serca wasze/ abowiem wielkie zebranie jest
much/ nie uczyni żadney poźirki mądrości os-
sam. Wstąpiwszy to wszytek lud/ wszyscy iedno-
stawnym głosem chwálili mądrość tego/ y zale-
cáli.

Iako Dáryusz powtore z Alexándrem walczył,
a iako uciekł będąc zwyciężony.

Ruśwyszy Dáryusz wielkie Woysko swoje/
ciągnął ku rzecze Grándus/ a tam swoje
namioty rozbił. Był záprawde lud Dáryuszw
wielki y bąrdzo mocny/ miał iednych wozow
przyprawionych z ostrymi żelazmi dżiesiąć ty-
slecy. A drugiego dnia ztecháli sie w pole oba
dwá ussy. A Alexándre wsiądszy na koń ktore-
go zwal Bucefal/ wyskoczył na herse/ a przed
wszystkim Rycerstwem swoim stąnął/ ktorego
Persowie widząc/ bąrdzo sie go bali: dla tego
iz tego wzgląd widział sie im bąrdzo srogie a o-
krutny. Potym gdy porzeto bić w hebny y m-
traby wojenne/ tak sie zarázem zamieszáli byli/
y porzeli sie okrutnie bić/ upádáli z obudwu
stron Rycerze ranni/ a była takowa wielkość y

gestość

gestość strzał/ iż też wszystko powietrze napel-
nione strzałami/ takoby obłoki zaciemnione. Był
tamtę płacz/ narzekanie/ y smutek wielki/ iż wszy-
tko pole było napelnione martwemi y umarłemi
Poczęła się bitwa od wschodu słońca/ aż do za-
cho- u trwała a naostatę Persowie poczęli us-
padać gwałtownie. Widząc tedy Daryusz iż
ustawali Rycerze jego/ a ludu ubywało: pod-
ał się tył zbiegał precz z wojny/ a już przycho-
dziła ciemność nocna/ a śladzie wielkość wojow-
ostych/ które nazad uciekały/ wiele porażały
Persów. Upadali ludzie Perscy przed wozmi-
także zboże na polu/ bo od wielkości teżnych byli
podeptani. A gdy Daryusz ku rzecce przybiegł/
nalazł tam zamarzłą Persowie też przechodzący
napelnili rzekę od jednego brzegu do drugiego
a tak dla wielkości ludu łód się przelomali/ a ile-
kich było na rzecce/ wszyscy pogineli: niektórzy też
przychodząc do oney rzeki/ y niemogąc uciekać
przez nie/ od nieprzyjaciela są pobici: Tę re-
walce pobito Persów trzykroć sto tysięcy/ o-
króm tych co potoneli.

Jako Daryusz uciekając przed Alexándrem,
wszedł do Miasta Susis: tam ciężko płakał.

A Gdy Daryusz uciekł wszedł do Miasta
Susis/ a wszedszy do Pałacu swego/ be-
dac tam w zamiętnieniu upadł na ziemię na obli-
czę swe/ począł tamże ciężko wdychać/ y re-
wno płakać/ a narzekając to mówił: nieszczę-
ście nadziemu: nieszczęście mnie nieszczę-
ście! iż mię Bóg moc potłumił: tam zaprawo: aż

D-Ponak: wspomniéte/ iżéście to zwycięstwo z
Wostiey opaczności wzięli nam też poſornie
proſtacy miłéſierdża wáſzego/ użyżcie/ przy-
wrocéć nam matkę/ ſyny/ y żonę/ á ſkarby da-
my wam które mamy w Sydem/ w Suſſie y-
w B-rram/ które ſkarby náſi przodkowie zgro-
madzając w ſtrytoſci ziemié zachowali Damy
też wami nad Medy/ y nad Perſy Krolewſka
doſtoynoſć/ abyſcie pożywali zwycięſtwa/ któ-
re wam raczył dać naywyſſy Bog Jupiter.
Iako od Daryuſza przynieſiono liſt Alexandrowi
á co za odpowiedź wzięli.

Gdy przyſtąpili Poſłowie Daryuſzowi do
Alexandra/ podali mu liſt teory wnet A-
lexander kazał przed wſytkiemu Gyrać. Sły-
ſząc to Rycerze tego/ roſelili ſie bardzo/ tedy
leden z Kłóſat tego imieniem Parmezon/ rzekł
mu wielki Ceſarzu/ weźmi wſytkie bogactwa
któreć obiecuie Daryuſz á wroc' wu żonę/ ma-
tkę y ſyny. Słyſząc to Alexander/ wezwał kłó-
bie Poſłow Daryuſzowych/ á przed wſytkiemu
rzekł im: powiedzcie Ceſarzowi wáſzemu/ oſi-
wulemy ſie temu/ iż ſpodziewał ſie przedtym z
roć náſzych wyrwać matkę/ y ſyny/ y żonę: Je-
śli też zwyciężon Daryuſz/ nam niechay nieo-
biecuie zapłaci/ á le ſie poddaroſy nam/ wſy-
tkie doſtoynoſci tego y bogactwa wſytkiemu
máſteſtarowi náſzemu niechay wydane beda: á
jeſli nie teſt zwyciężon Daryuſz/ niechże z nami
ieſz: walcz. Rzekłſy to/ dał im dary wy-
borne/ y puſcił ie. Potym przykazał Rycer-

rzem aby znosili ciała umarłych y pochowali
w grobiech/ a rannym aby dawali lekarstwa.
Iako Alexander postanowił namioty swoje, y
Woysko u rzeki Grankus.

Po tym ruszywszy się z Woyskiem/ położył
się u rzeki Grankus którą przez kilka dni
była zamrznięta/ a tam czynił Bogom ofiary.
Były tam podle rzeki pałace piękne/ bardzo
misterne postanowione/ które zbudował Kero-
res Percki Krol/ które widząc Alexander/ ka-
zał zapalić/ a zaś po małej chwili ująłowa-
wszy się ich/ przykazał aby ich żaden nie śmiał
ruszyć. Na tym też miejscu była piękna rola
y wielka/ na której się Krolowie starzy y Se-
dźiowie Perscy zmarli chowali. Tam tedy ko-
pać Macedonowie/ nabywali perłowe kuba-
ki w grobiech. Należli też tam grob Cnana
Krola Asyryjskiego y Perckiego/ z kamienia
tego Ametysta wyłożony/ na którym było
wryty rozgi y twierdzenie rozmaite/ pręci też z
każdego rodzaju sprawione/ a tak był przepry-
sty Ametyst/ iż też wszystko ciało człowieka by-
ło widzialne. Na tym też tam miejscu była te-
dła wieża okrutna a przykra/ w której było
bardzo wiele więźniów/ tedy z ucinaniem no-
gami/ drudzy z połamaniami gołeniami/ drudzy
bez rać/ a niektórzy też przez oczu: ci słysząc
chrzęst ludu zbroynych/ wszyscy wołali do A-
lexandra. Wysławszy Alexander wołanie ich/
kazał je wyłagać/ a widząc je/ miłosierdziem
poruszone/ żałował ich y płakał/ y kazał im dać
każde.

Każdemu z osobną dźiesięć tysięcy złotych/ Pa-
zał im też ich też własności zupełnie wrócić.
Te to lenice zatrzymał Daryusz w ciemnicy/ bo
byli słabego rodu/ a ich dobytek srogom
swym rozdał. W ten czas wracając się Posła-
wie Daryusowi od Alexandra/ poniedział
mu wszystko co mówił Alexander. Daryusz re-
czy słysząc/ począł się gotować aby iść ze
Alexandrem walczyć. Pisał też v drugi list do
Porusza Krola Indyjskiego/ takim obyczajem.

Daryusz Krol Perski/ Porusowi Indyjskiemu
Krolowi wesele opowiada. Przedtym nie da-
wano prosiłismy was/ y teraz powtore prosie-
my/ abyście nam przysli na pomoc przeciw tym
ktory uśiłują rozprosyć nas. Pałace zápe-
wne to wiedząc iż się wam może przydać takos-
wá przegoda/ jeśli nie będziecie dbać na to/
widząc rozbitające pałace Królestwa naszego.
Albowiem ten Alexander/ ktory tak bolute/ nie
uśmierzony ma umysł/ a bardzo okrutny/ kto-
ry iako Lew nie przestawa/ a iako Morze gdy
od wiatrow nawalnych się porusza. A wśakże
aękolwiek powolnie/ zebraliśmy lud niezlic-
zony/ umysłiliśmy z nim walczyć aż do śmier-
ci: bo lepiej záprawda jest na walce nagle zgi-
nąć/ niżli psowanie naszego ludu widzieć/ a
przez długi czas w smutku żyć. Dla tego was
połownie prosimy/ aby prasby nasze przypu-
ścićbyś tu waczrznostiom serdecznym/ nam
w ucisku położonym pomogli/ obiecujemy to
wam/ iż wśaktemu waszemu botarzynowi na-
pomoc

pomo-
siemu
gości
nich
ubior
Alex
poym
iako

W
iako s
walcz
dy
Jako
U
ryus
Cesar
przyn
usia
wie s
sie: n
den i
raz ta
wym
zabili
mna
mied
gowa
Dary

pomoc przychodzącemu dziesięć złotych/ a pię-
temu pieć/ krom żadney wymowki damy/ a
gdzie się kolwiek ich lud poloży/ poslemy do
nich dziesięć sto y osmdziesiąt przybranych w
ubłory złote/ konia też Bucefala y wszystkie strocy
Alexandrow/ y wszystkie łupy tych ktorzy będą
poymiani/ waszemu ludowi y wam wydamy.
Iako to przyszło do Alexandrá że się Dáry-
usz gotował ku bitwie.

W Tym tedy uciekli niektórzy Kłazetá od
Dáryusza do Alexandrá/ a powiedzieli
iako się Dáryusz gotował ku bitwie/ aby jeszcze
walczyl z nim y iako pisał do Porusa Krolá In-
dyjskiego/ aby mu na pomoc przysłał.

Jako Dáryusz Cesarz zabity od dwu Kłazetá swoich

U Słyszawszy to Alexander, zarazam ruszy-
łszy Woysko swoje/ ciągnął przeciw Dá-
ryusowi mącić to na umyśle swoim/ iż imienia
Cesarzkiego żadnym obyczajem nie miał sobie
przywłaszczać/ ażby pierwey Królestwo Dáry-
usza Cesarzá otrzymał/ Dáryusz tedy y Perso-
wie słysząc z nim przysłał Alexandrowe zebrał
się: niektórzy tedy z Kłazetá Dáryusowych ie-
den imieniem Bissér a drugi Anebazánes/ za-
raz iako słoro usłyszeli o przysciu Alexandro-
wym/ sprzysięgli się wspoleć/ aby Dáryusza
zabili spodziewając się aby mieli wziąć przyte-
mna zapłatę od Alexandrá. Umocniwszy to
między sobą weszli do Pátacu/ dobywszy mie-
szczy/ przysli przed Dáryusza/ Ktore widząc
Dáryusz/ rzekł: O najmilszy moji/ ktorzy

was

was miał za sługi swoje/ ale teraz miennie być
Pany moiemi dla czego nie zabieć chcecie/ I
żali nie mam dosyć na zwierzęcych zwierzo-
ściach moich/ Prore wnetrzności moie tak
mnieczprzenikała. Jeśli mia poraźnienie zabi-
tecie/ a Alexander was nazywie/ weźmie na
wami więcej niż nań który pomysł. Oni nie
dbać nic na tego mowa/ a nie będąc tu miło
sierdzu-słomni/ poczeli nań śmieć. Daryusz za-
kładając się ramiętem swym/ upadł ranny/ a
tak go zostawili w pałacu na polu umarłego.

Jako Alexander usłyszałszy o zabiciu

Daryusza, przelazł rzekę.

Alexander usłyszałszy iż Daryusza zabito/
prześledł rzekę Giaktus z ludem swo-
m bardzo rychło / y wszedł do Miasta Susy / Per-
sowie widząc to otworzyli mu bramy miay-
skie/ y pojeździł go przyjeździ. A goy obaczyli
w chodzącego Alexandrá/ oni króćcy raniłi Dá-
ryusza stryli się dobrowolnie/ chcąc zrozumieć
Alexandrá w tym/ że zabiłi Daryusza. Alexan-
der tedy wszedłszy na Pałac/ a przechadzał się
w nim dśirował się bardzo onemu miernemu
budowantu. Abowiem to był zbudował Cy-
rus Król Perski/ a była tam ziemia położona po-
wyższym Pałacu z rozmaitego kamienia ko-
sturnego/ a bardzo ładnego. Słupy były ze
zioty z kamieniem drogim y z gwiazdami/ a
femi przychochodzone/ także y słupy ze zioty/
które trzymały wysokość po niebie. To
n było widząc Alexander/ dśirował się bar-

był
J
ko
tako
abia
naw
nie
milo
si ja
ry/ a
go.
u
bitol/
do m
Per
niey-
czeli
li Di
mieć
era
ze sie
emiu
Cy
na po
a ko
ly so
nia
doci
To
bar
30

dzio/ a przechodząc przez pałac/ wszedł do lo-
żnice gdzie leżał Daryusz na poły umarły. Wy-
strąsł go Alexander miłosierdziem poruszony
złaził z siebie odzienie Cesarzkie y przyodział go:
a obłapiwszy go/ rany jego z wielkim płaczem
począł wypowiadać/ a tak go pocieszał mówiąc
Bądź potwierdzone Królu Daryusze a powstał
takos przedtym twoje Państwo trzymał tak y
teraz przym Persta Korona/ a używaj mocy
twojej/ takos przed tym był/ przysięgam tobie
poczaj najmocniejszy Bogi moie/ iż tobie pra-
wdziwie wszystko Państwo twoje oddawam/ a
żadam z toba pokarmem używać/ takos syn z
rolaszym Oycem swym. Zaprawdę żaden (be-
dac w dostojności takiej) nie ma się weselić z
upadku nadzignego/ który w takowej dostojności
przed tym był/ gdyż się od niego może przemie-
nić szczęśliwość w co przeciwnego. Obiaw mi
nieprzyjaciela twoiego/ aby pomyślał nieczu ostia-
rnia zapłate wsielił/ to płacząc mówił. A Dary-
usz podniosłszy ręce swoje/ obłapił go/ y całował
piersi/ był/ y ręce jego mówiąc Synu Alex-
ander takos zupełnie y dostateczniey mądrość
twoją uznała wszystkie światy na świecie jest po-
łożon. Abowiem Bostka mądrość wszystko prze-
glądać/ y ludzkie myśli rozeznawiać/ tak
go od początku świata stworzył/ iż nie było nic
stałego abo mocnego ale netychności swa wszy-
stkie przemienności w swe przeciwności się o-
bracała. Abowiem by był Pan Bóg sprawił
wszystkie szczęśliwości nad ludźmi nie odmien-
ne

ne obfitulace/ takowaby była pycha y proźna
chwala ludzka/ izby też nie Bogom/ ale mocy
swoitey wszystko przywołaszali/ a takbi ludzie o-
desli od stworzyciela swego. A iesliby też wy
śkość Bostwa tego tak okrag swiatą sprawi-
ła/ izby wszystkie złości y nieściesliwosci na lu-
dzi okrem odmiany przychodzą y takowaby były
nieznosne krewości ludzkie/ ktore przyrodze-
nie przesładula/ izby też wszyscy w sidło rozpá-
czeni byli przyciągnięni/ tak izbyśmy też od
Boga żadney nie mieli nadziei dobroci. A tak
to Bog chciał mieć/ aby sie wszystkie rzeczy prze-
mieniały/ iz gdy kto w ściesliwosci badac/ dla
pychy swoitey nie znalby stworzyciela swego
zwyśkości pychy/ na niśkość pokory upada/ iz
to przez podniesienie ściesliwosci/ o Bogu za-
pamiętał: zaśie poniżenie w nadziei wspominał/
według takos po mnie widział/ ktorym tak bar-
dzo w ściesliwosci obfitował/ iz dla wielkich
bogactw ktorem miał/ nie Boże stworzenie/
ale towarzyszem Bozym spodziawał sie być.
A zegom na on czas przez zaślepienie pychy
nie widział/ teraz przez niśkość pokory widze y
znam/ gdyby też kto był w wielkim nieście-
ściu ogarniony/ a miał nadziei w Bogu/ ws-
pomozenta od niego żadał/ podwyższy go Pan
Bog ku błogosławieństwu ściescia/ a kto badac
w nadziei bogomysłności mieć nie może/ ten bę-
dac w ściesliwosci/ ma sie gotować y uznaw-
ać: kogo on poniży/ zaśie może podwyższyć/
zaśie ktorego głowitą podwyższa/ może po-
tumić

tlumie nã glaboſoſć. A dla tego niechay ſie
nie podnoſi miły ſynu umyſł twoy w pyche/ dla
zwyćieſtw tobie od Boga danych/ abyſ dobrze
to czynił/ co Bogowie czynia/ a reſomã twem
prãwie niebã nie ſiagãł/ zãwzdy pãmieray na o
ſtatnie dni twoie/ abowiem ſmiertelny teſteſ/
a ſmierć twoã uſtãwiłznie przed oczymã mley.
Iżali bagyſ iſz tylko ſiedm/ albo oſm lokci pło
tna weſmiemy w grob z ſobã z tego ſwiãtã. Ży
wot naſz teſt pãłeczynie przyrownan. Ktora ſie
widzi bãrdzo ſubtelnie ſprãwiona/ a gdy przy
pãdnie nã nie wiãtr nagły/ tedy ſie przerywa
y wãtweż obrãca. Wzglãday przeto nã mle/
a bagz takim wieczorayſzego dnia był a takim teſ
tem dſiãſ/ Który nadſznie aſz do ziemi teſtent
poſtumion. A Którym mãto nie wſytek ſwiãt
trzymãł pod rãkã ſiwa/ a teraz ſam nãd ſobã mo
cy nie mam. Proſze niechay mle pogrzebia rã
ce twoie nayłãſkawſze. Niechay przyda nã
obchod moy Perſowie/ Medy/ Grekowic/ a
od tego czasu Kroleſtwo Perſkie y Mãcedoń
skie wiedznoſci niechay badſze. Mãtke moie
Rodogona tobie wtelce polecam/ a nãd żona
moia lutoſć mley. Roxãna dſiewkã moie weſ
żmity ſobie zã żonã/ ſuſzna rzecz teſt z glãchea
tnych ſlãcherney rodzay pochodſi/ a mowiac to:
w reku Alexandrowych umãrł. A tak wedlug
obyczãtu Ceſarſkiego złożył Alexandr ciało teſ
go/ y z wtelkim obchodem nieſłi te nã pogrzeb/
zã uprzedzãłacemi zbroynymi Perſy y Mãce
dony/ a Alexandr położywſy ſyia ſwoie nã
mãry/

máry/ gorzko płacząc siedł. Płakali też Persowie/ nie tylko dla śmierci Daryusowej/ iako dla lutości Alexandrowey/ á tak mu czynili pogrzeb. Potym sie Alexander wrocil na páłac Daryusow.

Iako Alexander po śmierci Daryusza Cesarzá śiedział ná Majeście z kamienia kołata wiego, sprawionym przez Cyrusa Krola perskiego, koroną złotą koronowany.

Potym drugiego dnia siódmat Alexander ná Majeście złotym/ Ktory Cyrus Krol Perski przedtym sprawił. A zgromadziwszy Macedony y Persy/ włożył na głowe swoje Koronę Daryusowę Ktora kośćcowną była/ iż od ludzi nie mogła być ofšacowana/ abowiem był oświecon páłac wszytek z iasności drogiego kamienta. Był też on Majeśćat z czystego złota ná siedm lokk/ nad wysokie stolce podniesiony/ á przez siedm stopniow występował Krolowie ná Majeśćat. Były te stopnie dótwna spráwa bárdzo misternie spráwione. Pierwszy stopień był z Amárystu/ wtory Szmaragdowy trzeci z Topázyána/ czwarty z Granatu/ piaty z Adámantu/ szósty z Szerego złotá/ siódmy cegła polożony. A to nie bez przyczyny były tak rzadzone: abowiem pierwszy stopień takowa skrytość w sobie miał/ iż Amárystus skramia mocność winá/ á nie dopuszcza tego Kto go nośi/ z pámieci odchodząc/ tak też potrzeba było każdego Persá/ Ktoryby chciał wystąpić ná Krolowstá dostojność/ aby nie występował

przez

przez niewmielarnosc z drogi rostopnosci
Wcory stopien z Smaragdu/ ktory wzrosł no-
pacemu wytasnia/ y zachowyma/ tak też Kro-
lowi potrzeba serdeczny wzrosł mieć ostry: iż
co nam należy widzieć/ ma rostopnie rozeznąć.
Trzeci stopien był z Topazyus/ ktory takowey
tasińości bywa/ iż w nim osoba swota oglada/
tak iż głowa swa widzi w nim na dol skloniona/
a nogi ku gorze podniesione. Tak też Krolowi
potrzeba byc takim/ aby na ostatnie dokonczes-
nie baczył/ aby (takto Topazyus ukazuje) tego
głowa jest/ dostopnosć tego/ z wysokości na nią
stosć nie była potlumiona. Czwarty stopien z
Granatu/ abowiem takto Granat wszystkie po-
chodnie ogniste swa tasińością przewyższa/ y
wszystkie inſze kamlenie przechodzi czerwono-
ścią. Tak należy na Krola aby czysty y iasny w
cnocach/ a wſtrzymieźliwości czerwony to jest:
aby ſuſſnych rzeczy nie przeſtepował/ a zaſie
nieſuſſne opuſzczalac. Piąty stopien z Adama-
ntu/ Adamas jest takowey twardości/ iż ani
od zelaza/ ani od kamlenia nie moze być ſciuo-
zon/ chybaby był polan krowia kozłowa. Tak-
że też Krol ma być takowey ſtatości/ iż ani
przez proſby/ ani przez przyſzyny/ ani przez
dary nie ma odſtepowac od drogi ſprawiedli-
woſci. Szóſty ſtopien z ſzerago złota/ zapra-
wda wszystkie krucze cudnoſcia y drogoscia
przewyżſza y przechodzi. Tak też Krol nad
wszystek lud ma być obyczajami przychodzony/
y nakoſtcomieyſzymi cnocami ma ſiã lãsnieć/ aby
wszystcy

wſzyſcy temu poddani/ ſuſſnie y teſż pożytecznie
byli rządzeni. Słodny ſtopień był z gliny/
te ten dla tey przyczyny był tak ſpráwion/ iż
gdy człowiek będzie ku Krolewſkiej doſtoyno-
ści podnieſiony/ oby pámierał iż z temie z pro-
ſzey máteryi poſiedl/ á takó porym ſie w ſciemie
ma obroćić. Na tym tedy Majeſtacie Alerán-
der Koronowany y przybrany w ſáty Ceſarſtwe
ſiedział/ á zgromádziwoſzy Mácedy y Perſy /
przykazał piſać po wſytkich kráinach takó-
wym obygzálem.

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexán-
der/ ſyn Boga Hámoná y Krolowey Olimpiey/
wſytkim poſpolićie Kłázetom/ Pánom/ przeto-
żonym/ y wſytkim w tákleyrolwiek doſtoyno-
ści będącym/ y ludziom w mieſciech po wſy-
tkim Kroleſtwie Perſkim uſtáwionym/ tájko
ſwole. Gdyz ſie to Bogu podobáło/ iſeſmy
ſiedli ná wyſokim Mátieſtacie Dáryuſowym/
wtelce ſie mácie z tego weſelić y Kochać.
Przykázulemy wam/ áby w káżdym mieſcie
byli rządziciele y przetożeni iáko czáſu Dáryu-
ſá/ktorym przykázulemy áby rozumnie czyni-
li ſpráwiedliwość káżdemu ktorych przykázá-
nie od wſytkich poddánych krom tákley wy-
mowki było chowane áby káždy oſóbliwie ſwo-
właſności w pokoju otrzymał y rządzik. A zbro-
ie w Krolewſkichdomiech áby były zachowane á
by ich żaden nie ſmiał bráć ani noſić: przykázule-
my teſż to/ áby od tego Míaſtá Perſkiego/ áż do
Máccdony droga była táwna y poſpolita áby tá-
idacy

cy/ y wracalczy/ From sóbneho przenágebánia
przechodšiu z tuiectwy ich smieboćm.
Iáko Alexandér natázšy mord. na Laryulzá
Cesarza, przykazal fúbić.

Młegiente wšyestim przykazał/ y rzekł: Ktoś
mój z was zabili Daryusá mójego nieprzyjac
ela/ niechay przystąpi tu miłe/ a weźm. a słu
šno zapłatę. Przysięgam przez naneemnyssie
Bogi moie/ y przez nayeulssie matkę moie że im
godna a słusna zapłatę dam. Gdy tak przysię
gał Alexandér/ wšytek iud gorzko płakał. Perš
złostliwi majeboyce. Wšytk y Anabázontes stá
neli dobrowolnie przed Alexandrē/ y rzekli mo
Cesarzu wielki my łeściemy ktorzysmy Daryusá
récami własnymi zabili. Widząc Alexandér/ zá
razem przykazał Rycerzom swoim/ aby ie poya
mali y zwiózali/ á zwiózane/ aby wiedli do grebu
Daryusowego/ á tam aby byli poćtináni. Oni
tedy ieli wolać. Cesarzu wielki izáliš przez ná
mocniysse Bogi nie przysięgał/ y przez zdrowie
matki moiey ižeśmy nie mieli nic przećitnego
cierpieć. Ktorym Alexandér odpowiedział, á
żam wam nie obiecowal żem. słusna miał dác
zapłatę/ wáśe obáwiente żadnym obyczajemby
nie mogło być/ ieli bych tego był przysięga nie
pocwierdził/ moy umysł rátemy był z poczatká/
aby wyskopni majeboyce šyle strádali. Gdy to
Alexandér mowil/ poczel go Peršowie chwalić
Iáko Boga/ á one majeboyce rázali poćtináć R
wšytkie one ślania w počolu uštawiwšy/ po
wšytkich miessiech rzádce y przetożone rzádził.

Iako Alexander Cesarz na prośbę ludu ustąpił
Kiażę Perskie Durycyusa.

Tegoż czasu niektórzy głowiet stary/ ktoromu
miał być Durycyus/ wnu Daryusza Cesarza/
który był od Persów bardzo miłowan/ ten na pro-
śbę wszytkiego ludu od Alexandrá Królażciem
w Persyi jest ustąpien.

Iako Alexander wziął sobie za żonę Roxanę
Corkę Daryusza Cesarza.

Tęegoż dnia Alexander siedząc na Majestacie
złoty koronowany: a według przykazania Dá-
ryusza Cesarza Kazał Roxanie tego corce przed o-
blicznością swą przysięść ktorą koronę złota z ká-
mieniem kosztownym na głowie miała/ ktorą we-
dług obyczaju Perskiego wzięł za żonę/ a kazał
tey wedle siebie na stole złoty siedzieć y roztá-
zał aby iako Królowa od wszytkich była czczona/
Persowie to widząc weselili się bardzo/ a zaraz
wszyscy Bogi swe/ przynieśli te przed Alexan-
drá/ y poczęli Alexandrá iako Boga chwalić mo-
wiac. Ty sam jesteś Bog/ a to co jest Bogom
miło czynisz. Alexander to widząc zasmucił się/
a drżąc y bojąc się/ mowil do nich: Nie chwalcie
mnie iako Boga/ abowiem jestem głowiet iako y
wszystazony śmiertelny. Potym pisał list Olimpi-
pley matce swej/ y Arystotelesowi swemu naucz-
cielowi o niezliczonych bitwach y uściskach/ ktore
w Persyey podiał/ y o wielkich bogactwach ktore
należał w oney ziemi/ zaśie to pisał aby przez ośm
dni czynili wesele dla Roxany Corki Daryusza
wey/ ktorą sobie wzięł za żonę.

Iako

Iako Alexandr ciągnął przeciw Perusowi Krolowi Indyjskiemu.

Po tym zebraniu lud Alexandr/ tak Mace-
donow iako y Persow: przykazal aby przeciw
Perusowi Krolowi byli gotowi, A tak ruszyli
sie z wielkim ludem/ poczał ciagnac w Indyja/ a
tam idac/ przez ziemie pusta bardzo seroka/ w ktorey
wody nie bylo/ y po gorach skalistych/ także w
drodze okrutney/ spracowal sia y Zycerstwo tego
iż tej z uciążliwosci tego rozpaczali/ a stad wszyscy
skamiznac/ miedzy sobą mówili: Doszyliśmy już
miejsc na tym/ jesteśmy Persyja zbolałymi y Daryus
ka namierzymali/ ktory nam czynić dań bral. Dla
czego wtacey ustawamy sukuta c Indyey w ktorey
okrutne zwierzęta przebywała/ a tak zapo-
wieniamy sie nie nasley/ w ktorey mieliśmy wstąpić
tego dobra dosię. Alexandr ten nic inzego nie
żada leżno aby wstąpił świat podobil/ zaśle bierny
y zwiady ruczo cięło tego. Abowiem gdyby przez
mali czas w spoczynności trwał/ iako cięło też
przez potężną ustawą. My opuściliśmy go wróci-
my sie do swej ziemi/ a on z Persami niech leżcie
gdzie mu sie podoba. Wysławszy ro Alexandr
kazał uspokoić wszystkich lud/ a wstąpiłszy na wys-
sze miejsce mówił do nich: Niechay sie Perso-
wie odlażą na leżne sione/ a mac edonowicy
Greckowie na druga/ a na Maceدونy patrząc y na
Grecki mówił im: Moi Zycerze najmocniejszy y
Macedonowie/ słow moich pokornie posłuchajcie
Persowie do tych czasow badać swobodni/ pod-
moć sie nasze podobali a my mya teraz chcemy

puszcili/ a nazać do oyczyzny waszey ścignąć: wieście
takosćcie byli zaszkodzeni z słow Daryusowych/
potwierdzaniem was pocieśzać y rzedzać/ a były
umocnione myśli wasze. Jasia gorymy sli w po-
le z nieprzyjaciełmi naszymi/ przed robytkiemim
stanać y pierwoiem walka pozał. Jali nie dla
waszego zdrowia sędem posłany do Daryusa/ y
wydatem smiego siebie dla was w wielu nie-
przespicznosciach/ y stródach: wieźcie to zápe-
wne/ takom do tego czasu zwyćtają/ tak y potym
z pomocą Bogow zwycięstwo otrzymam. A ie-
śliżcie chcecie sami do Macedoniey/ iechać/ ta sie
nie wroce. A gdy to mowili/ wysłocy Xelajera
Macedonście zasłomali sie/ a prośac odpuszcze-
nia/ mowili/ Cesarzu wielki żywot nasz w raku
waszych polojon/ gósterol: wotek sie obroćcie/ Ma-
jestatu waszego badziem naśladować/ byśmy też
mieli pomrzec/ was jaonym obyćzaniem nie opus-
ścemy. A potym ruszywszy lud swoy/ puscił sie
w wielka serokosc Indyey. Potym Pakszyca Lip-
ca zabteżeli mu posterwte od Porus. Krola In-
dyjskiego/ Porzy mu list taki przywiesli

Porus Krol Indyjski krotowi Alexan: Ktory to-
ruiac otrzymyma Wlascia, przykazuiać roztazu-
temy. Gdy ty bedac smiercielny przeciw nieśmier-
telnemu Bogu walczyc chcesz śalenstwo ziela u-
myśl twoy/ gory ty ozy masz a nie widasz/ y mnia-
masz abyśmy byli rowni Perśom/ Kores ty pod sira
Dariusza podobit/ zaprawdes ze młodemi bolowak.
A ijes se zwyćtężył mniemasz aby wyśokosc nasza
pod twois mialosc podobit/ co wzoy nie moze byc/
zeby

zeby
prze
cie
nie
Dyo
wez
tyl
szar
Ker
gym
y An
abon
sli n
Bazu
pino

G
poin
zow
row
nie
pran
rzyf
la/ ta
re od
sna
Krol
ham
zate
sma

Jeby szentá nad wyszkosć Niebieska miała bydź
przełożona Zaprawda nuy iestobny moim za y
cielece/ iż nie tylko ludzkie/ ale też Bogowie tam
nie naszemu uslugują/ a za niewieści iż niekieby
Dionizyus Bachus(Ktorý dobrowolny wótec iest
wczwan) wpedi do Indy malczyce/ ale nastarek
tyl podawszy/ przed Indy uciekli/ nie mogąc się
sprzeć imie ich mocy. Przedtý też to było/ niśi
Xerxes Krolował w Persyey/ iż Muced: dawali
czyni Indy/ ale iż niepożyteczna była ich szentá/
y Krolowi nieprzyjemna/ wzgardził ta Indowie
aborciem każdy mądry/ wiecey rzeczy obfitych ni
śli niedostatecznych pożada A dla tego sobie przy
kazułemy abyś się do swej szenté wrócił/ bo gośia
panować nie możesz/ tam nie pomysłay.

Iako Alexander chciał Kycerze swe:

GDy ten list Alexan: oddano Pazał go przed
wyszkosć iż iż/ a Kycerze suchając listu
zasnućili się bardzo/ Ktorý rzekł Alexander: Ma
jorale Kycerze moimamocniejszy/ umysły wasze z
swo listu Porusowego żadny obyczai niechay się
nie smeca/ a zaś nie bazyćie ziała pycha mówią
prawda mą mowie/ iż wysley poganie miała toroś
rzystwo znielemit zroterzetv/ z Ktorymi wieści
la/ iako z Cery/ z Pardy/ z infemi bestyami/ iż gdy
te od ludzi bada pobite/ romocność y obronnasć ie
sna usia. A rzekł ro/ Pazał piśać list ty obyczai
Krol nad Krolim y Pan nad Pany Alexand: In
Zamonem y Krol: Otmieray/ Porusim rosta
zulemy. Zoskrzylas zmysły nas/ a oddasz nam
smiałości walczys przeciw woi/ iż s gantem iat

Macedonia bycnie plodna we wszytkim dostatku
a Indyja hoyca we wszytkiej rozkoszy obfituaca.
A dla tego wszytkiemu silami bedziemy ztoba
walczyc/ abyśmy ziemi twej/ ktorą rzeki bardzo
obfira/ dostali. Ale hes rzeki nie tylko ludzko/ ale
tez y Bogom rozkoszowaci do ciebie ciagniemy/ z
toba nie tak z Bogiem/ ale tak z czlowiekie pogani-
stwu/ pychy y prozney chwaty pelnego/ boiowac.
Iako Porus Krol Indyi ki z Rycerstwe z wozy. y ze
Stonni twymi ciagnal, ku potykaniu z Alexandre.

Czyrac list Porus Krol/ rozgniewal sie bar-
dzo/ a zgromadzivszy wielkosc ludu y Stor-
niow bardzo wiele/ z ktorymi zwykli walczyc/
przechtw Alexandrowi myslil Byl zaprawde Po-
rusow lud bardzo wielki/ mial z soba czternaste
tystacy wozow/ wszytkie z okremi zelazami/ a to
liczac tro leznych y pieszych/ cztery st Stoniow/
na ktorych grzbieciech byly drzewiane wieze po-
stawione/ w ktorej z osobna wiezy bylo trzydzie-
sci Mazon. A tak to widzac Macedonowie y
Persowie ktorzy z Alexandrem byli/ zlekczawszy
sie bardzo sie zasnučili: y dzwili sie bardzo/ nie
tylko z wielkoscí ludu/ iako zwierzat okrutnych/ a
wszakie z odustrom zradzawszy byli meynie staneli
iako Alexander walczyl z Porusem Krolew

Indyiskim.

Alexand: wsiadl na Ponta Bucefala/ przed
wzrostem Rycerzmi swemi stanel zbroyny
y przykazal Macedonom y Persom/ aby przoda-
liem boiowali: a on z Macedon y Greki stal/ ku
potekinu gretow. Persowie od Stonow byli po-
rązeni

rajen/ iż przystępu mieć nie mogli ku nieprzy-
ciężelom. Gdy Alexander o Gloniach nadarzy
rozmyślał/ kazał flipy miedziane sprowadzić/ a kazał
w nie wagle spać/ a gdy było ognia pełno w nich/
iżby nie ochłody kazał też sprowadzić żelazny mo-
ną kromby stać/ a przed Glonie z nim też dź. c.
Te flipy gdy Gloniowie wyrzeli/ mniemając je
być ludźmi/ ścigali noży swe/ chcąc je przycia-
gnąć i tak y ludźmi: a tak sta z wielkiego rozpale-
nia spazali: tak nązad uciekali/ jażnym obys-
zajem niechcieli ku bitwie. A gdy widzieli lud
zbroyny/ uciekali bojąc się spazyc nosow swoich/
i tak od flupow. Wioząc to Porus/ zasmucił się:
Persowie zątem czynili nawałność na Indy/ strze-
lając y koplami je przebądzając porażali. A tak
ustawicznie przez dwadzieścia dni Wojna trwał-
ła/ na króć bitwie Medy y Persy w wielkim
ucieszeniu ustawiali. Wioząc Alexander iż on i
stawali/ rozgniewał się bardzo/ a śledząc na Po-
rusu Bucefale/ wbiegał w bitwie/ y pograt majnie
walczył/ a zątem Macedonowie y Grekowie/ In-
dy porażali uśmnie. Zarazem Indy poczeli uska-
wać/ których Król Porus nimniej balacych wioząc
rył podawszy/ uciekł: a Indowie też ząny uciekli.

Iako Alexander wszedł do Miasta Porusowego.

Alexander leżąc tam z wojskiem swoim/ cza-
cił Bogom swoim ofiary: y przykazał tak In-
dy/ Persy Macedonay pogrześć: a drugiego dnia
zburzył ono Miasto Porusowe/ y otrzymał je.
Wtedy Alexander w Pałac Porusowy/ zsiadł
tam Coby się widziło być ludźmi niepodobno

Fu wterzeniu) czterysta słupow albo filarow złota-
rych z galbanit złoc mi bardzo mistrzynie sprawio-
nemi a między filary grona złote z listkami złote
mi wstąpiły. Były tam grona takoby w winnicy
z Przyściatu/ a druzle z peret/ niektóre z Smarą
gdu/ a niektóre z Onichimow: tak iż się tam wta-
dziło bez przyrodzenia wroste. Ściany też one-
go Pałacu/ były z blach złotych: które łamiac
z Macedonowie/ nabywali takó palec remiaś: a
były one ściany przychodzone z peret kostro-
wuch/ w tedenastey wadze z Kərbunkulusow/
z Smaragdow/ y z Amarystow. Ściany w bra-
mach y dworze onego Pałacu z Słomowych kosci
były: zamśowane też albo ślepienie nad drzewia-
mi y nad ożny/ było sprawione z Ebenu drzewa
czarnego bardzo wonnego: komery y komnaty z
drzewa Cyprysowego. We dworze onego Pałacu
były filary złote/ między którymi były Jawn-
ry złote na starych gilaśkach siedzieli pacy z ro-
zlicznych rodzajow/ a każdy prał według wła-
snego swego rodzaju był wymalowan/ nosili ich
y piznoty były z czystego złota. A tak oni pra-
cy/ ile chciał Perus według czarnokstejskich naur
ptaźnie śpiewali. Miał też tam Alexander w
onym Pałacu naczynie rozmaite złote/ z kamie-
nią drogocnego: y Przyściatowe bardzo mistrzynie
sprawione/ a namitay srebrnych nabywali. Poty
zeamtad russyrośy lud/ przyciągnął do portow a
bo brzegow Kaspiey/ a tam namitay postanowił.
Była tam ziemia bardzo dobra a wiecey było wiele
rozlicznych rodzajow ważow poty pisał list do Ta-

Litydy

lisy
Z
de
Tali
cny
cyl
liam
sem
sie n
Ez
wyb
Ca

K
mey
Tali
zony
Ker
stien
drog
miec
prze
niż
spiez
nam
zesro
gody
prze
Kosc
Jady

lisydy Krolowej Amázonſkiej tymi Rowy.

Krol nád Krolini y Pan nád Pány Alexánd-
der ſyn Bogá Hámoná y Krolowej Olimpiey:
Taliſydyſcie Krolowej weſele: bitowania ktore-
ſmy z Bogiem Dáryuſem czynili/ á iákosmy wal-
czyli/ táż rozumem iſz dobrze wiecie. Walczy-
liſmy téż z Poruſem Krolew Indyſkim/ y z in-
ſemi pogány niezłizonymi: á żadnym obyczajem
ſie nam przeciwie nie mogli/ dla tego wam przy-
kazujemy/ teſli chcecie ſie wáſza zrak náſzych
wybawié/ czyń y dań nam płacé.

Odpowiedz ná to, przez Taliſydy Krolową
ámázonſką tym obyczajem.

Krol nád Krolini y Pan nád Pány Alexánd-
der ſyn Bogá Hámoná y Olimpiey Krolow-
wey/ iáko do náſ pisal/ dobrzeſmy zrozumieł.
Taliſydy Krolowa Amázonſka z inſem Amá-
zony namocnieſemi/ nád wſyſcie inſe Kycerze/
Krozy pod Wiebem ſá. Alexándrowi Mácedorá
ſtemu weſele. Sięſeliſmy iſz twoy umyſł ma-
droſcia krotkie y iáſnele: iſz przeſłe rzeczy pá-
mietaj nuntieſz zradzaj/ máiac znalomoſć o
przeſłych. A przeto opatrz to/ á bacz pierwey
niſz wgránice wnióſieſz/ iáko tobie uciſti y nieba
ſpieznoſci mogą ſie przydać. Iſzże przeſcia-
nam żaden rebi nie podnióſt/ Krozy z wielkim
zeſromoceniem nie odſeol/ baczte tedy ná przy-
gody twote. Olupſto ieſt madremu/ gdy
przez nieopatrzoſć w padá w Morſta głąbi
koſć. A iſz ſnáſ obcowanie náſe y a teſtanie
iádyſ wóſcie/ zóte przez cę liſt opowiadana.

Przez

Przebywante nasze test wysp / Ktory ogarnęła
rzeka Ktora początku ani dokończenia nie ma / a
z jednej strony bardzo ma ścisły wchod: a test
nas w liczbie dwadzieścia sto tysięcy y czterdzieści
tysięcy wspaniałych białychgłow. Wszakże nie miesz-
kała z nami spólnym przebywaniem / ale za rzeką
przeciwna mieszkała: a wspaniałe roczne światła
obchodziliśmy / a zmagaliśmy nasimi przez trzydzieści
dni mieszkała / rozkoszy cielesne sprawujemy. A
test niewiasta porzuciła y porodziła syna / chowa go
aż do siedmiu lat / potem go do Dycy posłała: a test
bardziej dziewką / teoy test chowana według nasze-
go obycaju. Gdy też mamy wynieść przeciw
naszym nieprzyjaciółom / dźiesięć kroć sto tysięcy
na praktykach koniach przybrane w zbroje wale-
czne wyjeżdżamy: a drugie zostają aby wyspa
strzegły y broniły: a gdy się z zwycięstwem wra-
camy / od naszych też dźiesięć chwale bierzemy, a tak
test przeciw nam wyjeżdża / umyśliłamy me-
żnie bolować: a test ty nas przezyciały / wspani-
ała żadney chwały nie otrzymała / iże niewiasty o-
dźierzyła. A dla tego dawamy tobie znać / aby
żadnym obycajem przeciw nam gwałtownie nie
tezdziła / bo się tobie wiele przeciwności może przy-
dać / o których ty nie nie myśliła. Gdy przynies-
siono list Alexandrowi / a czytać go / śmiała się
a zarazem zaczął list pisać tym obycajams. Krol
nad Krolmi y Pan nad Pány / Alexander syn
Boga Samona y Olimpey Krolowey / Talsy.
O: Krolowey Anajonidzey y infymus wesele.
Czy części światła podobiliśmy Azya Afryka y Eu-
ropa

uro-
moy-
wa-
se ob-
djen-
z ma-
cyno-
Cyca-
ginte-
trzy-
stru-
spoko-
ly mi-
tu ob-
leżon-
ale t-
A K-
dra-
lako-
mi y
p
T
był a-
z nim-
der-
świe-
ściac-
nie st-
bard-
bruy-

uropei: a naszey mocy namnley sie sprzećiwieć nie
mogli: a iesli wy z nami chcecie walzyć/ co sie
wam przyda/ rozmyślećie sie dobrze. Ale iż was
sie obcowanie miłujemy/ dawamy wam na pora-
dzenie/ aby wyśedłszy z waszego wyspu wespoleć
z naszymi waszemi/ żebyście przysli przed obli-
czność naszą. Przysięgamy wam przez Samona
Oycę naszego/ y przez Junone y Minerve Bo-
gynie/ nasze/ iż od nas żadnego ucisku/ albo takley
krzywdy cierpieć nie będziecie/ a czynię Rycer-
stwo z waszych Amajonow wydaćie/ a tak was
spokoynie puścimy. Ony rozmyślwszy sie/ post-
li mu dżestwie zrzebcow nieobiejdzonych godnych
tu obiejożeniu: nad ktore tym rownie nie bylna-
leżone/ y dżestwieć kom biatych tej nie ożrucnych/
ale wybornych/ przytym czynszu bardzo wiele.
A Krolowa przystapila obliźnie przed Alexan-
dra: a potym spokoynie wroćila sie z weselem.
Iako Alexander z wielkimi nie prześpiecznościami
y zuciśnieniem, ciągnął z Woytkiem swym
przećiw Porusowi Krolowi Indijskiemu.

Tegoż czasu powledżiano Alexandrowi/ iż
Porus Krol Indyiſki ktory z biewy uiechal/
był w Mieście Battrycen/ a zgromadzał lud aby
z nim powtore walczyl. Co gdy uſlyſzał Alexan-
der/ ruſzył przećiw temu lud/ a wybrałszy sto y
ſieśediteſiat tyſiacy y dwa tyſiacą Rycerzow/ mie-
ſiacą Sierpnia poſzeli teſzać przez wielkie pale-
nte ſtońcá. Szli tedy przez mieyſcá płaſzczyste a
bardzo ſuché/ goſcie wielką wielkość wożow y o-
żrucnych zwierzat było.

Alexánder przykazał aby wśytęk lud zbroyny
siedł: a tásmat z daleka on luo iáto gwiązdy/ bo
wtem ich zbroie były postacone / a ráż tejdżac
przez wiele dni/ wody namrley nie náleśli. Tedy
niektory Rycerz z Mácédonow Królemu imię by
ło Dęfir/ nálażł w tednym Pámentu wyrażonym
troche wody/ Pora sie táń sćleśia z rosy nárbica
stiey/ a nábráwśy ley w przyrbica świele/ przyz
niośł przed Alexándra/ widżac Alexánder one
wodę/ ráż mądrze rzekł: teśli ta woda bade piś/
wezmalı też potwierdzenie ábo ochłodzenie czón
ti wśytke Mácédonow y Persów/ iżali ta tyłko
mam być żyw przynich: Odpowiedział Dęfir: ty
śam badeż posilon Pánte/ Alexánder rzekł: a teśli
wśyśey pomrzecie/ dla czego śam mam być zbo
leścia widżac ámteré ráż Mácédonow y Persów:
Wnet przed wśytke mi kázał wodę wylać: a wlo
dżac to Rycerze tego/ byli potwierdzeni ná śwoym
sercu: y zasia w drogę techali. Drugiego tedy
dnia przylechali ku tedney rzecie/ ná kreoy brze
gách pełno było trzćiny bárdzo młajśey/ iáto sō
śnie ná śesćośesia śtop wśytke. Tedy przyka
zał Alexánder czerpáć one wodę: Pora piśac
Mácédonowie mieli ob niey bleguńce ábo czer
wona niemoc/ a ráż mārli ábowtem oná wodá
bárdzo gorzka iáto ciemierzycá. W wielkim na
ciśnieniu y śmáku był Alexánder/ y wśytęk lud
tego/ nie ráż śami dla siebie/ iáto dla bydła y in
nych zwierząt ktore ginały. Abemtem Alexánder
miał Ślaniow tyśac/ Pórzyciote tego nośli
li á czteryśia wozow wśytkich/ a kóśmá śtrvni

przyprawnionych/ a dwanaście set par leźbnych/
trzyście do tysięcy Wielbłądow/ i mułow/ Dras
bardzo niewymowna y niezliczona wielkość/ kro
rzy zboże y inſze potrzeby ludowi noſili. Wolewo
ſej krow/ wieprzow/ y inſzego bydła to niezliczo
ney wielkoſci z ſoba wiedli. W takowey zaprawi
de Macedonowie bogactwie obſerowali/ iſz ledwo
mogli wielkoſć glębi znoſić/ było też dla wleſi
tego pragnienia zychało. Wiekſorzy też z tego
Rycerzow liſali trawę/ drudzy pili oliwę a nie
ktorzy pili ſwoy mocz/ nad to ieſzże dla wleſi
wielkoſci wojow nauſieli wezbroi leżoſić/ co to
było u nich wielką ciężkoſcia y uciążliwym.

Ja'ko Alexander iadąc nad Rzeką przereczoną, na
laſt Zamek niezwydźżony, y okrutne beſtye,
Ippotamy, y inſze, które pozerwały Rycerze iego.

A Tak Alexander iadąc nad brzegiem przere
żoney rzeki z ludem ſwym: a coſmży goſi
nie nadsień/ doſli jednego ſamku który w po
środku oney rzeki był zbudowan/ około którego
wielka część rzeki obchodziła. A był ten ſamek
zbudowan z tej wleſi trzćiny/ Prorey też rzeki
było na cztery ſtąpienia/ z onego też ſamku uſzo
wał ſie ludſte. Tedy Alexander przykazał ich
Indyſkim leżytkiem pytać/ gdzieby mogli woda
ſłodka a godna ku pićiu brać/ a oni ſie ieli kryć.
Barażem Alexander przykazał aby ſtrzelali w on
ſamek/ a oni ſie tym wiecey kryli. Baczac to
Alexander/ iſz mu niechcieli odpowiać/ kazał
aby wiektorzy przepłynawſzy one rzekę na ſamek
weſli/ y ſtało ſia tak. Gdy tedy weſli w one
rzekę

rzeki niektórzy smielſzy nábzy zgołymi mleczni
w łozie trzydzieſci y ſiedm/ á gdy już rzeki
czwarta część przepłyneli// záraz ſie ná nie poru-
ſyli z wody Ippotámowie: ktorzy ſa kſtátu kón-
ſtego/ okrutnie le pożarli. Potym z támród
cdeſli/ á lezdiſli tak cały dſień wielka á niezno-
ſna ciężkoſcia ſpracowani. Zábiegli im Lwo-
wie/ Párdowie/ Jednorozce/ Żubrowie/ y Smo-
kowie/ ktore mocno zabili.

Iako Alexánder przyiechał do jednego ieźtorá gdzie
tám Waleczył z ſmoki y beſtyami okrutnemi.

Kójąc tak okolo oney rzeki/ potym o iedenas-
tey godzinie ná dſień/ náleſli ieźtoro roſto-
ſne/ á tam ſie położył z Woſſkiem przykazał tam
Alexánder iás on ná ſierokość wyſiec ná trzy mie-
le ktory iás był okolo onego ieźtorá z przerzezo-
ney trzciny/ á było ſierokie ná cztery ſtátánta.
Przykazał też tam Alexánder wielkie ognie pa-
lić/ bo tam umyſlił przez wiele dni mieſzkać. A
gdy już Káſteje poczał ſwiecić: záraz wielka
náwalnoſcia Wiedźwiadkowie okrutni á bardzo
wielcy/ poczel do onego ieźtorá przychozić. Po-
tym Smokowie rozlicznych barw/ y wazowie po-
czeli ſie ku ieźteru kwapic z wielkim kſykántem/
tak iż oná wſytká ſtemná z kſykánta ich brzmiaſá
ábowiem wychodzac z gor z náwalnoſcia biegli
pić do onego ieźtorá. Smokowie też mlieli ná
głowách ſwych grzebienie/ á takſe ſli podniozſzy
brzuchy/ á rozdzieliwſzy ſwe páſzceki: ich tchnie-
nie było ſmrodliwe á ſmiertelne/ á z oczu ich te-
ſy pałátace ognieſte pochodziły. Widzac to on

Iud

lud botaćnia przestraszony był/ bo rozumieli wſy
ſcy aby te tuż mieli pozrzeć. Tedy Alexander po-
cieſzał ie/ mowiac: O moi namileyſzy Rycerze/
nie ſmacćcie ſie z niſzego/ ale takó wyryćcie u mnie
co beda czynili/ tak y wy czynicie. A rzekſzy to/
wſiał ſieroka wlocznia y tarcz/ począt walczyć z
Gimolli y z wejmi/ ktorzy przeciw temu oſtrun-
te przychoǳili. Co widząc Rycerze tego/ byli w
zym poſilenci: a wſtawſzy ná ſie zbroie/ poczali te
mejnle zabitać/ od ktorey gadiſiny dwadzieſcia
Rycerzom y trzydzieſci ſłuſebnych poginało po-
tym z oney trzćiny ráti bárdzo wielkie wycho-
ǳili/ máiac grzbiety rwarde nad Arokodylle á
gdy ciſtał ná nie wlocznie/ nie byli żadnym oby-
czalem obrażeni/ a wſiáſze ich wiele pobili á dru-
dzy wchodźili w teſtoro. A gdy było o wtorych
kurzech w noc/ bárdzo nagie przypádl ná nie
Lwowie biali/ minieyſzy niſ one ráti z wielkim
ryktem łazac/ náđſtawiać ſwe czoło. Oni teſ z
Woyſká czyniac ſturm ná nie/ brali te ná ſwoie
wlocznie/ ktorych bárdzo wiele pobili. Potym
przyeli wteprze dſtawney wielkoſci/ ktorych były
ábo zeby ná łokieć ná dłuſza były á byli z nimi we-
ſpolet ludzie leſni majowite y miewaſty/ máiac
kázdy ſieć ráť/ á ráť weſpoiet z wteprzmi ná lu-
ǳi gwałtownie biegli. Ale Rycerze biorac ie
ná wlocznie ſwoie/ od náwratnoſci ich uchodźili.
Bárdzo wielce był drazon Alexander y tego lud/
á ráť łazac ieſſe wielkſy ogień czynić okolo Woy-
ſká nad t ſtorem. Potym przybiegła iedná be-
ſiya ná nie bárdzo oſtruna/ á bárdzo wielka
mc

mocniejszy niż Słoń/ a podobna była Kontent:
giłowe miał czarna/ a na czole tego trzy rogi bar-
dzo twarde/ zwano ją Indyjskim tezyttem Ono-
centaurus: a drzewcy niż się wody napił/ rzus-
cił się gwałtownie na Wycerswo Alexandrowe.
A Alexander y tam y sam przeiejdziac/ Wyce-
rze swe ścisł. Śabiła ona bestya dnościcia y
ośm Wycersow/ a czterdziści ich zabiła: potym
samą ustala dla nawalności zbroynych. Potym
wyśli z oney krainy myśli wielkie niż Kretowie/
które ładły ciała umarłych/ a gdy ładły one zwie-
rzet/ tedy zdychały/ a wspanie ich kałanie nie
środiło ludzom. Zetym pożyły latać nie ropęse-
tak wielcy jako gołabie u Kterych żeby były jako
u głowie/ a latając bili na twarz ludzka nies-
Kterym ugryzłac nosy/ niektórym usy urywać
Gdy się potym dzień przybliżał/ przylecieli wiel-
cy pracy czerwoni a nosy u nich y nogi czarne/ Kto-
rzy im nie nie środiłi/ ale wielkością swa napię-
nięsy brzęgi onego teziora/ wyścigały z niego ry-
by y węgory/ Ktore przed nim tedli.

Jako Alexander przyjechał do stron Látymaryi-
skich, opuściwszy mieysca one nieprzespieczne.
Potym z tamtąd ruszywszy się/ opuścił mieys-
ca prodlowe a nieprzespieczne/ przyciągnęli
w strony Látymaryjskie/ Ktore we złoście y w
bogactwach obfitowały/ a ludzie oney ziemi tak
śwawie go przypiali/ y wtele temu pożytkow dali:
nieśkuli tam przez trzydziści dni. Byli tam
ludzie Ktore zwano Serony/ u Kterych drzewa są
takowe/ iż liście mają jako welna napiękneyśa/
Ktore

które on lud zbierał a ścący z nich czynili. Tym
cerze też Alexandrowi tym wiecocy byli posłani
y uweseleni z zwycięstw które otrzymali nad one
mi gadjinami.

Jako Alexander powtore walczył z Porusem
Krolem Indyjskim, y zwyciężył.

Po tym ruszywszy się z swym Woyskiem/ śla-
gnął na ono miejsce gdzie Porus leżał z ludem
zebrany. Alexander tedy uszykowawszy uszy-
kował na swym koniu Bucefale/ a między wszy-
skiemu uczyniwszy pierwszy sam nawałność/ gdy po-
czął brzmieć bębny wojenne/ począł majnie wala-
czyć: a Indowie bez przestanku ustawicznie upa-
dali w bitwie. Gdy obaczył Porus na wezwanie swo-
ego ustawiać: stanął przed wszystkimi a wielkimi
ślosem wołał/ y mówił. Alexander/ nie śmiesz
Cesarzowi tak po proźnicy tracić swoy lud/ a
sam przez się ma dokonać walki: niechay tedy
tębie twoy lud z tejney strony/ a moy z drugiej:
my tylko sami przed wszystkimi widzającymi be-
żem boiować: jeśli mnie przezwycięzys/ lud mój
obie bądźcie poddan/ jeśliż ty w roku mych usła-
jesz/ pod me Państwo lud twój będzie poddan.
Co dla tego Porus mówił/ iż wzgardził Alexan-
dra dla małości wzrostu tego/ a wśfatże niewie-
stał y też nie znał śmiałości/ która się w małym
ele Alexandrowym raziła. Abowiem postawa le-
ga na wysokość była na trzy łokcie/ przeto dufał
Porus wysokości ciała swego/ która się widziela
na pięć łokci. Zaraz gdy się uspokoiły strzy/ os-
tawia Królowie tylko sami z sobą się podkali, a

Porucze Porusowi wielki męgi głosi wołali. Sły-
sząc tedy Perus wołanie/ które tego lud czynił/ o-
brocił swoje oblicze nim/ a w ten czas Alexander
przypadłszy uderzył mieczem w głowę tego/ y zaraz
go zabił. Wyrzuciłszy to Indowie/ poczęli z Mace-
dony walczyć/ którym Alexander rzekł: Niechay
przeżalenie narwałość waszą/ a dobrowolnie się
wrzecie do własności waszych: zaprawda żadney
trzywdy nie będziecie cierpieć/ przeto jeszcze nie
żnie bowali. Indowie zaraz usłyszawszy mowę
Alexanderową/ zrzuciwszy z siebie zbroie pożali A-
lexandra iako Boga chwalić. Alexander tedy po-
stałomil tam Woysko swe/ y Bogom swoim ofia-
ry czynił/ a kazał ludzkie ciała pogrześć. Porus
Krola po części schował.

Iako Alexander znalazł lud, który zowią Exydra-
ces ábo Gimnozofiste.

Potym ruszywszy się z woyskiem/ przyjechał do
Exydraków. Exydrakowie zaprawda ludzie
są w których umysle żadna pycha nie panuje/ á zo-
wają te Gimnozofiste. Nie walczą ani się wódzą
a nągo chodzą: Młasi nie mają/ ale w lasłintach
w ślatach przy górach mieszkają. Gdy Krol tego
ludu usłyszał o przysciu Alexandrowym postat-
liłszy takowe do niego: Smiertelni Gimnozofiste
czowiekowi Alexandrowi piszemy tedy: słysze-
liśmy iż nas iedzieś walczyć dla czego się temu do-
wujemy bo nic od nas wiać nie możesz. Abowiem
gdyż nie mamy gdziebyśmy ciała nasze zach-
ować/ coś od nas weśmiesz jeśliż z nami chcesz wa-
czyć/ prośności naszej żadnym obyczajem opuścić

Iako

Jako Alexandr pisał do Cimerczofistow.

Przeczytawszy list Alexandr/ pisał do nich
mowiac: Iż do nich z pokojem y wesole przy-
jedzie/ á poeym wylechál do nich Alexandr tedy
pogladziac ná nie/ á oni nágo chodzili/ á mieřkali
w śtyrości y w łestinted / ówieć też z ich żonami
osobno przebywały z żmierzety/ y pytał ich mo-
wiac/ Nie macie grobow? A oni mu ukázali łas-
nie w których mieřkali/ y mówili: tu przez wřy-
cie dni odpoczywamy. Żatym rzekł Alexandr:
co chcecie mieć dam wam? A oni rzekli: daj nam
nieśmiertelność/ á nie inřzego nie żadamy. A to-
rym Alexandr odpowíddział: gdy m ja łest śmier-
telny/ nieśmiertelności nie mogą dáć. A oni temu
rzekli: W niedzny/ dla czego się y tam y śm rulař/
tań wolełte żłości popelmaiac: bo to wřytko tylko
od naywřyřey madości łest rzadzono. Alexan-
der im tak odpowíedział: Włewciecie iż Młozie ja-
nym obyżaniem się nie poruřa/ jedno gdy od młaz-
row nawálnych bywa poruřone. Żaptan de-
biłabym ja w pokoiu trwać/ ále mam takiego
ducha w sobie/ który z myřlowi memu tále mnie pá-
rute/ iż żadnym obyżaniem spokojnym mia być nie
opuřcza: á rzekřy to opuřcił ie w pokoiu. Dru-
giego dnia ruffymřy Woysto/ przyłechál do jedne-
go mieřca gđie były ślupy/ które Gertules posiá-
łit: łeden był złoty/ á drugi řrebrny/ w yřłecie ich
był ná dwańasć łotć/ á řerokóć ná dwa łotćia:
które widząc Alexandr/ łazat ie przemier cieć/
pořwíadczáac ieřliby były date: á gdy były prze-
mire/ wíddział Alexandr być date/ y puřcił rone ry

siac tysiący y pleść set złotych/ a potym kazał one
dżury zantrować. Potym iadać dalej/ weszli w
wielkie puszczyntę/ gdzie było zimno a ciemność
wielka/ tak iż się sami ledwo poznawali/ a tak też
dziać pletnaście dni/ przytechał do rzeki ciepłej y
wioźlieli nad oną rzeką niewiastę bardzo piękną/
które były w grubym a siaradnym odzieniu siedząc
na konicach/ a mając srebrne zbroie/ bowiem u nich
nie było ani żelaza/ ani miedzi/ meżowie też z nimi
mieszkałi. Gdy Woyskta chcieli przez oną rzekę/
żadnym orężem nie mogli/ bo była bardzo szero-
ka/ pełna smoków y innych bestyi iadomych.
Potym się obrócili na lewą stronę do Indyey: we-
szli na nieiaka chępieć błotna a wyschła/ w której
było pełno trzciny/ przez którą gdy chcieli przejść/
zaraz wysła bestya przeciw nim/ podobna Ippo-
tamonowi/ mając pierś taku u Krokodyla/ grzbiec
takoby ostrą pilą/ a żeby tego ostre taku mlec/ w
chodzeniu było leniwe taku żółw/ a to zwierze dwa
Rycerzom zabiło/ którego nie mogli przebić/ Pilo-
fami te żelaznemi siłukli.

Jako Alexander przytzedł do ostatnich lasów Indyi-
skich, gdzie tam znalazł wiele słoniów które roz-
proszył.

Rzeczywsty się z swoim Woyskiem/ techał przez
trzydzieści dni aż do końca lasów Indy-
skich rozbił tam namioty swoje wedle rzeki Tamani-
Gy było o jedenastej godzinie na dzień/ poczęło
lasów wychodzić niezliczona wielkość słoniów/
czeruwanie biegli przeciw meżom. Zarazem Alexan-
der wsładowy na konia Bucefala/ pogal przeciwni-
nim

one nim przystępować: á przykazał Mace donom aby
z soba pędzili wieprze/ z ktorymi by sli nawał nie
przeciw Stontom. Widzac on lud Stontowiel
slingali nosy swe aby ie tśoble pozycagali/ á M
cedonowie bedac botajnia ziele/ nie smieli tñim ja
dnym obyczajem przystępować/ ktorym Alexander
rzekł: Najdnie/ Rycerze moi namocnteyty/ nie
sineccie sie/ ábowiem rzekantem wieprzow rozo
loścemy Stontie. Potym gdy uslyšaly rzekant
wieprzow/ dżek trab/ y bebnow brzmianie/ ale bro
niac sie nterwymownie uciekali. Mace donowiele ra
dy/ biejąc stekiem zá nimi strzelając y wlozgniami
listacac/okrucenie ieraniłi z ktorych bardzo wiele po
zili/á pobrawszy od nich zeby y story precz odiechali.

Iako Alexander nálaží niewiašty brodate

D Rugiego dnia ruszywszy sie z Woyskiem Ale
xander/ idac przez one lasy/ náleží tam nte
wiašty máłace brody áž do pierśi/ á głowy gotę/
ktore sie przyodziejewaly w story zwierzecę/ ktore
goniac uchwyćili z nich niektore/ ktore gdy uyrzał
Alexander/ kazał ich Indyjské tezytć spytać/ takó w
esiech swoy żywot wiody/ gdyž tam żadne przeby
wante ludzi nie było. A ony rzekły z łowiu zwieś
zat /ktore wlesiech chwytamy/ a ty sie żywieniy.

Iako Alexander nálaží lud nági.

Abac potym daley/ wesli w ntelakie pole/ y ná
leží mteysce/ z ktorego rzeczona rzeká Tamar
pochodziła. Nálaží tam ludzie nágo chodzące/ ná
ktorych ciáto włosami obrosle takó ná zwierz
ach/ ktorym byl zwyczaj/ tak w rzecz takó y ná
iemni przabywać. Gdy ci uyrzeli lud Alexandrowi

zaráż sie w rzekę pęknęli. Zamtad iádac przez
piętnaście dni/ w egipt w lajy okrutne w których by
ło pełno Rynoccephalow/ którzy gdy uyrzeli lud/
naroainością sie młotali na nie. a Alexander y
Kycerze tego kopiani/ wlozgnięni y strzelba te
pobili. Zastie z tamtad iádac przez czterdzięści
dni/ przyiechali na pola opuszciale/ na których nie
było widać nic wyszłego/ ani góry z jądncy strony
nie mogły być widziane. Potym o tedenajcy go
dzinie wiátr z wschodu stonca ráż okramie á nagle
iáł wiać/ iż wshytie namioty y Woytá rozwiát y
podart. Potym lataty ogniște istry/ od których
wshytę lud wielkim ucieszeniem był ogarnion.
Tedy Kycerze siemrząc sami młodzi soba mówili:
głiew Bogow zstąpił na nas dla tego iż nad oby
czay szukamy wschoou stoncznego: Alexander ie
w tym pocieszał mówiac: O Młezowie Kycerze
namiłeyfy moi/ nie leżaycie sie: nie przysiedł na
nas głiew Bogow/ ále sie to przydało dla Jesien
nego zromniania nocy ze dnem. Gdy sie uspokoił
wiátr/ Kycerze wshytę co rozproszył wiátr zebrá
li/ á potym ruszywszy sie/ iechali przez dwadzieścia
y pięć dni do niektorego padołu wielkiego/ á tam
namioty swe postawili. Tedy przykazał Alexan
der/ aby obficię ogień palili/ bo sie poczało wś-
nać zimno bárdzo okrutne á nieznośne. Tedy śnieg
wielki padał iáżoby wełná/ á botac sie Alexander
aby sie nie rozmrzaját wiecey/ kazał go deptać
wiele im pomagał ogień palony/ dla śniegu y dla
młotiego śniegu: umárlo drabow pięć set/ które
Alexander przykazał w grociech pochować. Po

rym był deszcz wielki y ciemny obłok/ który tak za-
ćmił powietrze/ iż przez trzy dni słońca nie wi-
dziali. Potym poczęły z Nieba padać takoby po-
choodnie ogniste/ tak iż wśpytko paliły: zarazem A-
lexánder poczał Bogom swym ofiare czynić: a gdy
się modził/ zarazem się powietrze wytłasnio, tak iż
żadnego obłoku ciemnego nie było.

Jako Alexander przyjechał ku rzecze Brágmáńskiey
gdzie przebywali Ippotámowie, Krokodylowie,
y Niedźwiatkowie.

Rośpywszy się z Woyskiem/ przyciągnął ku rze-
ce Brágmáńskiey/ bárdzo wielkiey która
zwáno Gágie/ tam się polożył z Woyskiem rozbi-
wszy namioty/ a pátzając na one rzekę wyrzeli troje
ludzi/ którzy kazal Aleránder pytać Indyjskim
językiem którzy byli: A oni rzekli: Brágmánowie
jestesmy. Żadał tedy Aleránder z nimi mówić ale
oney śmiałości rzekli: żaden nie mógł przepłynąć
dla wielkości Ippotámow/ Niedźwiatkow/ y
Krokodyllow/ którzy się ustawicznie po oney rzecce
tuliły brem młesiącá Lipca y Sierpnia. Wazac
to Aleránder iż żadnym obyczajem nie mógł oney
rzeki prześć/ śmiał się/ zarazem kazal łódke z rzo-
dza sprawić/ a zwierzchu ją oblec skórami zwierz-
zęcymi/ aby tak przez rzekę przeszł. A gdy ją sprá-
wiono. wstąpił w nią ziednym Rycerzem/ któremu
Alexander dał listy aby te niośł Dydyńmowi Krolowi
Brágmáńskiemu/ rym słowy.

Krol nasz Krolmi y Pan nasz Pány Aleránder
syn Boga Samoná y Krolowey Olimpley/ Dydy-
ńmowi Krolowi Brágmáńskiemu wesele. Gdyśmy

Ku tym lącom przysli/ iż takkolwiek mozem roz-
znac dobre od zlego/ żądaliśmy oddalić od siebie
nieumiejetność/ abyć napelnient mądrością w umy-
slech naszych/ abowiem tak mędrcom naszych nau-
ka wysławiająca: Wymowa krom mądrości wiecey
może zaszkodzić niż być pożyteczna: A iadze też do
naszych uszu z wielu powiesci przyšlo/ iż obyczaje
wasze nad obyczaje naszych innych są rozdzielone
róż/ iż ani na ziemi ani w morzu żadnego wspom-
nienia nie potrzebuiecie/ insey nauki sie nie diera-
jąc iedno tey krolelesmy sie od swych mistrzow
nauczyli. Dla tego was pilnie prosimy/ abyście
na wszystkie nauki y mądrość przez wasze listy obla-
wiali: możemy też z waszych rad dobrodziejstwo o-
trzymać/ a w tym sie mądrości waszey namintey nie-
uminteyssy. Takieć jest usłowanie mądrości kro-
rey sie pochodnia zapalona wyrównywa/ od ktorey
gdy wotele pochodni biora ogien/ nie mniej też o-
na świeci/ kora insey rozświeca.

Odpowiedz na to Krolá Brágmáńskiego, posłana
do Alexándra.

Dobrymus Brágmáński Mistrz/ Alexándro-
wi zdrowie. Zrozumielismy z listow twoich
iż umysł twoy żada prawdziwey umiejetności/ y do-
sfonaley sie mądrości nauczyć/ ktore nad insey Kros-
lestwa są naylepsze/ a nie może być ważność rozu-
memi ogarniona z czego roztropność twoja/ nie
muley też śalecamy. Abowiem wszelki Cesarz/ abo
roztążniacy/ ktory mądrości nie zna/ nie pánuje
poddanym/ ale poddani w tego Pánstwie pánula.
A iżes pisał abyśmy żyłos nasz y obyczaje nasze to-
bie

nie obświłi dośćtecznie przez listy co mamy za
niepodobna rzecz. Abowiem ażkolwiek tobie nie
co wypisemy o naszym żywocie/ wskaże żadnym
obyczajem unyśt twoy nie nardzie śnaku żadnego
w nim przeto iż przyczyny waleczne zaćmiły twoy
unyśt. Ale wszdy bądź tey wtary/ żebyśmy to z za-
zdrosći czynili/ ale ile możemy tobie o naszych oby-
czach unyśliliśmy wypowiedzieć. Niy zaprawa
de Bragna wowie/ prośty a czysty żywot wiedzie-
my/ grzechow nie pełniamy/ ani chcemy ich nabyt
mieć niżli przyrodzenie nasze znosi/ wśytko zciera-
piemy/ y wśytko strzymamy. Ta rzecz jest najlep-
sza/ ktora nie jest zbytia: ziemię naszą nie orzemy/
a też w nie nic nie wsiewamy/ wołow w wozy nie
zaprzegamy/ sieć w Morze dla łowienia ryb nie
wpuścamy/ łowiśt żadnych świerzat ani ptaków
nie czynimy/ nic też ku ledzeniu nie szukamy/ iedno
co ziemią krom prace ludzkęy wydawa. Tych po-
karmow nie pożywamy ktorych wy/ bo nam są nie
godne/ nic u nas brzuchow nie mnoży/ przeto też
lestesmy krom wrzodow/ a gdy żywiemy/ zawszy
używamy cielsney zdrowości. Nie czynimy sobie
żadnych lekarstw/ ani też żadnego wspomóżenia śia-
kamy dla zdrowia naszych ciał. Jednym dokońze-
niem śmierci żywot nasz bądźte skńczon/ abowiem
leden nād drugiego wiecey nie żywie/ ale według
urzedu narodzenia swego każdemu z nas dokońze-
nie śmierci przydzie/ u ognia dla śimna nie śiad-
amy/ żadnego upalenia ciała nasze nie czuia/ zawszy
nago chodsimy/ żadzy ciała naszego nie wypełnia-
my/ wśytko przez cierpliwość skromnie znosiemy.

Wgrye

Wszystkie nieprzyjaciele nasze wnetrzną zabiłamy/
także się też zwierzych nie boimy. Ubowiemy
miałto łatwiej bywa otrzymywane/ gdy od wne-
trzych y zwierzych bywa nagrawane. Al ty
Cesarzu zwierzchniemi tylko walczyś/ iż zaście dia-
bły iako wleprze tu żyś y chowaś. Przespierzney
zawzdy żywiemy w Morzu/ a na ziemi żadney po-
mocy nie badamy. Ciało nasze liściem przyodzie-
wamy y z drzew z których owoc używamy. Wo-
de z rzeki Tebaliány pitamy/ lednego Boga naye-
wyższego chwalimy/ a temu ustawiczne dziękujemy
żywota przysięgę wieku pożądamy/ rzeczy zaś
dne y. Ktora nie jest tu pożytku Rzeczy p. spoliczamy/
nie słuchamy. Nie wiele mówimy/ a gdy co ma-
my mówić/ mówimy prawdę/ a one ustawicznie
przepowiadamy. Bogactwem nie miłujemy/ między
nami żadna zazdrość ani nienawiść nie panuje.
Żaden też między nami nie jest ani wyższy ani mo-
cniejszy z ubóstwa które mamy testujemy bogaci/
które pospolicie wszyscy dźcierzemy/ zważ żadnych
nie czynimy/ ani skóry na ciało nie bierzemy/ poży-
zawzdy z wygądu chowamy. Sadów żadnych nie
mamy/ bowiem złości nie czynimy/ dla których
bysby do sadu byli wezwani. Jedną tylko ustawę
waszą test naszej przeciwnej/ iż miłosierdźcia nie cy-
niemy. Przeto/ iż żadnych złości nie pełniemy/ dla
którychbyśmy mieli miłosierdźcie rzynąć. Żadney
prace ani roboty Ktora takomstwu służy nie podę-
miemy/ członków naszych tu żadom cielesnym nie
przedawamy/ cudzołóstwa się nie dopuszczamy/ ani
żadnego krypta czynimy przez którebyśmy tu

po kućcie byli przywieźlieni. Dla niedostatków się
nie troszczemy/ a to co prawego jest wzięscy czy-
niemy y wypełniamy. Wągley śmierci nie czu-
jemy/ aśwoleni przez smrodliwce uczynki powie trza-
nie kładzimy/ powie trze nasze żadnym obyczajem nie
jest skazane żadnych barw na ściany nie wymyślamy.
Uwierzały nasze nie przybierała się dla tego aby się
nam spodobały/ znużi się nie złączamy dla nierzo-
dnej żądze/ ale tylko dla płodu/ a o w też żadney o-
kraszy nie szukała/ iedno co im Bóstwa opatrzość da-
ła/ a żeby śmiały Bóstwa sprawa znużenie/ A teśliby
tę przyrodzenie zmienić chciał/ za grzech to po-
czamy. Lásien nie mamy/ na końcu się zagrzewa-
my/ a od rosy Wiebieszczey bywamy pokropieni. Za-
dnych myśli nie mamy/ ani ludziami ani zwierze-
tom panujemy, mamy to sobie za okrucieństwo/
przyniewolić tu służbie ciemnoty/ iż Bóstwie zro-
dzenie nas dobrowolnie wybarwiło y stworzyło.
Wapna z camentu nie dźwiałamy/ abyśmy sobie do-
my budowali/ nażenja zżemie żadnego nieczynie-
my/ a w skutach krom pracowania dopoczywamy.
Takowe my domy mamy/ w których gdyśmy żywi
przebywamy/ a gdy pomrzemy/ w nichże będziemy
pogrzebieni. Dla kuptectwa takiego po Morzu się
nie wożymy/ nauki wymowności się nie uczymy/ ale
prostosćia ktorey używamy/ ktora nas klamać nie
dopuszcza wżytko powiadamy/ do skoł mądrcom
nie chodzimy/ ktorych nauka jest niegodna/ nie też
pernego ani mocnego ale się po krąmstwach cula-
ją. Stę żadnych nie myślimy/ ale goryżny mieli
igrać/ nasze y naszych przodków (prawy) rozgry-
my

my/ á gdy sie mámy śmiać/ płaczemy y smućmy
sie. Ale też inſze rzeczy widzac/ z ktorych ſie ſerca
naſze uweſełają/ takó gdy patrzymy w Niebo/ gwa-
zdy niezliczone taſniejące/ ſłońce bárdzo taſnie/ Kó-
rego taſnoſćia wſyreć świat bywa oświecon/ y z-
grzewan. Morze czerwone żarzący widzimy/ á
gdy náwátnoſćia bywa poruſhone/ nie pſnie ſciemie
bliſkich/ takó ſie przygadza wſtronách wáſych. To
Morze takó ſwoie ſioſtre miłujemy/ gdy ſie kraży
tám ſie rozmaitych rodzajow nápatrzymy. Ro-
chamy ſie też widzieć kwitnace pola/ z ktorych ro-
ſtoſna wonnoſć idzie w nozdrze naſze/ też ſie kochá-
my w mieyſcách pięknych leśnych/ y przy wodách
cudnych/ ná ktorych roſtoſne pienie ptaków ſłyſze-
my. Też záprawde rzeczy y obyczaje chorwamy/
które teſlibys trzymać chciał/ tobie ſie będzie wi-
działo gorzko á przykro/ á teſliby tego trzymać nie
chciał/ nam nie moſeſ inſzego obyczaju uſtawić.
Tobie ro ślemy/ według żądania liſtu twego/ ſprá-
wy náſe y náuke.

Chcemy też tobie o twoim przyrodzeniu nieco
powiedzieć/ ábowiem żywot twoy nam ſie bárdzo
przykry widzi. Ty powiadaſ liſes przez máły czas
otrzymał Afrykę/ Azję/ y Europę: te ſłoneczną tá-
ſnoſć czyniſ uſtawić/ gdy bieg tego okrucieńſtwem
zbroynnych zwyciężaſ. Tyś one rzeki Daktoli y Ge-
reni bárdzo taſnie/ w ktorych był piasek złoty zubo-
żył/ y z cudnoſćis te złupił: Ty pſiac wodę z Nilu
rzeki z twym ludem umieryſy teſ ley. Tyś roſta-
zał aby ſie po okrutnym Morzu wożono. Tyś pie-
nieżego ſtroja: to leſt/ pſa Cerberuſá nad mó-
ją

żność mytem zmocnił. Ty w ofierze twojej syny
twoje zabijaś. Ty między pokornemi ludźmi za-
wsze nie zgode rozstawaś/ a dawaś znać ludziom
aby nie byli nasyćeni wielkością ziemie/ ale ięsze
igdaś Niebieskich pałacow szukać/ w dni twoje
wiele rzeczy wypełniaś/ iako oni czynia y czynili.
Abowiem światectwo może być wzięte od Jowisza
Boga twego/ y Prozerpiny Boginie twojej/ które
ty chwaliś. Jowisz zaiste wiele niewiaśc z cudzo-
łojyt. Prozerpina wiele ich uczyniła z swego cu-
dzolostwa uczęsniki. A tak bardzo nadznie Bogi
chwaliś/ przeciwniki y cudzołojniki/ a nie dopu-
szczaś ludziem żyć w ich swobodności/ ale te w nie-
wolstwo przypędzaś y udraczaś/ prawych sadow
namntey nie sędziś/ ustawy przemieniaś/ o dobroci
powiadaś/ a namntey tey nie naśladowieś ani spras
wuleś/ żadnego nie mntemiasz być mądrego/ ledno
ktoby dobra wymowę miał/ wśystek zmysł w iezy-
ku maś/ y wśytka mądrość w twych usciech zosta-
wa/ złoto milnieś/ domy wielkie buduleś/ a żadaś
mleć obfitość slug. Tak wiele ię y piteś/ iż żoła-
dek wielkością pokarmow obciążony/ w rozma-
tość chorob/ w padał/ aśakieś przed czasem śmierci
podeymuleś. Wśytko chceś otrzymać/ a żad cie
wśytkie rzeczy mała za slugę/ yltko samantemie-
ietność Brágmánow wśytkiey mądrości twojej pá-
nuie/ abowiem iesli prawię cheemy baczyć/ ona cie
Máćka porodziła ktora kámiencie y drzewa ná-
świat wypuściła. Ty przychodząc groby twe/ a
wśedy kámienia kóścownego proch ciała twego
zachowywaś/ y co goręszego może być ledno te ko-
ści

sęci kłóre ślemlama przytał/ nie dopuścisz się siemi
z ciała twego pokarmu wziąć. Nly tu głę Bog
gom nie zabijamy/ Kosićciłow nie bnduiemy ani
stupow złotych abo srebrnych nie stawiamy ty śani
te ułtawia masz/ iż z dobra twego ciara czynisz/ aby
wysłuchał prosbe twote. Jali nie rozumieś/ iż
Bog nie dla pteniedzy/ ani dla krmie cielow/ sio
pow/ kózłow/ ale dla cnotliwych spraw y dla mo
dlitw pokornych bywa ku miłosierdziu porużon.
A dla tego Bog wysłucha głowiek dla słow/ a.
bowiem z słowa stawamy się rowni Bogu/ Bog
słowo test/ a z tego słowa wśfyktie rzeczy żywia/ sa
y trwają/ my to słowo zawždy miłujemy/ a to w po
czciwości mamy. A dla tego rozumiemy że być
bardzo nieśczęśliwego/ iż wierzyś wprzysrodzente
Bogom/ abo z Bogi obcowanie mieć/ gdyż przed
Bogiem nieczystości y białwechwałstwé zawždy
śmierdziś gdy to czynisz co miłujesz/ a ślad po
śmierci wielkie maśi będziesz cierpiał: my zaśie
przeciwność temu czyniemy y miłujemy/ abyśmy
po śmierci Boskiej chwały pożywali. Ty nie słuz
yś iednemu Bogu kłóry kłolute w Niebie/ ale
wielu Bogom: tak wiele Bogow chwaliś/ ile masz
w ciele członków. Bowleś abowiem głowiek
mnleyszym światem: a takó ciało głowiecze ma
członków wiele/ tak też y w Niebie powiadaś wie
le Bogow być. Junone wterzyś być Boginią sę
cá/ przeto iż była gntewliwa. Marsz też powiadaś
być Bogiem pterśi/ dla tego iż był Książe wale
cznych. Merkureusza Bogiem leżyk/ iż rad śmie
le mówił. Serkuleśa Bogiem ramion/ iż dwanaś

te prac podiał malezac. Bachusa gárdłowego
Łoga być rozumieś/ iż piánstwo pierwśy royná
azł. Kupida Boginia być rozumieś/ iż nierządna
nieczysta była. powiadaś iż w tákú pochodnia go-
rąca trzyma/ ktora chétwość pobudza y zapala/
iż tak ta Boginia mił. sierośia być rozumieś Terere
Boginia brzuchá powiadaś/ á Wenera/ przeto iż by-
ła matką nieczystości/ Bginta członków tákémá
ych być rozumieś. A tak wśytko ciało człowie-
cze Bogom rozdzielaś/ żadney części sobie nie zo-
kamtáac/ á nie wterzys iży jeden Bog ktory test
w Niebie ciało twoje stworzył. Chwalis Bogi
inśe ktory cie tu służbie przypedzála/ á im ofiary
czynis. Mársowi ofiarules wieprzá/ Bachusowi
kozła/ Junonie parwiá/ Jowisowi cielcá/ Appo-
linowi i baraná/ Wenerze golebica/ Minertwie so-
we Cerery żyto/ Merkuryusowi miód/ Hérkules
owi ołtarze/ liściem z drzewo przychodzone/ Ku-
pidowi kóściot roza/ Ewiećiem/ y liściem rozmáto-
tym przybieraś/ á wśytká moc twa postádaś w
nich/ á nie test członek w ciełe twym ktorego by-
im nieprzywólaszczat/ owśem nie Bogowie/ ále słú-
żnie kátowie máta bydś wezwáni/ ábowiem człon-
ki twoje rozmátremit ućistami udregála. Músi
tedy to bydś/ iż tak wtele maś podeymules ile Bog
goro ábo báłwochwalśkich chwát czynis. Jeden
Bog cie náucza cudzolóżyć/ drugi pić/ trzeci śia-
jmárzyć/ wśysyć rośláznia/ y wśytkich słuchaś/
ich złości pełnis/ á niechceś śie od złości żadnym
obyčajem odwrócić/ á przeto tákim Bog ni słú-
żys/ ktory cie náponinála śie czynić. Jesli cie rá-
dźi

dsi wysluchala Bogowie twoi wiele sie zlego tobie przyda/ abowiem ich o zle prosisz: a tesli cie nie wysluchala twoim jadзом przeciwni beda: a tak iesli cie wysluchala abo nie/ zawsze to ku twemu zlemu czynia. Takowe sa Bogowie twoi ktore ledze piekleine zowia/ ktore sie po smierci ludzkiej nad grzechy ladowicie mija. Tez sa udreczenia twoi o ktorych tobie nauczyciele twoi powiadali/ ktore ciebie tako umartego dręza y uciazala. Co tesli chcesz prawie obaczyc/ zadon nie moze gorzej ucierpiec/ tako ty cierpisz. O ktorychkolwiek znamionach mistrzowie twoi w piekle bydsz powiadali/ istne pewne znakomite sa meki twoe w piekle. Ty ieszcze badac czuyny meki swoje goruiesz/ tako kradzierstwa/ nieczystosci/ cudzolojstwa ktore pelniesz. Powiadala tak iz w piekle mieszkajacy zawsze pragnia y latna a nigdy nie moga bydsz nasyceni. A ty takowa masz jada y chuc nabywania/ iz gdy nie mozesz bydsz ochlodzon wielkimi bogactwy/ a zas sie wszystkie rzeczy ktore w piekle powiadali/ w tobie sie bez wartienia naydula. Niesketyz tobie nadznemu/ ktory masz po smierci twoey niezliczone meki cierpiec. Gdy ten list przyniesiono Alexandra browi rozgniewal sie bardzo dla krzywdy Bogowi/ y zaraz rozkazal do niego list pisac tym obyczajem. Odpowiedz Alexandra do Krola Bragmanskiego.

Krol nad Krolmi y Pan nad Pany Alexander syn Boga Samona/ y Krolowey Olimpij: Dydymowi pozdrowienie. Jesli sie to wszystko naydute/ o czymescie nam przez wasze listy obiawili/ samityecie tylko mogli bydsz nazwani ludzmi/ ktorzy

Clako

[iako powiadaćcie) żadnych złości nie czynicie. Ale
to wiedzcie zapewne/ iż takowy żywot nie z cnory
ale z zapychaniu chowaćcie/ iż według zaprzeczu/ albo sie
mienicie bydź Bogi/ albo zazdrością poruszaćcie prze-
ciw nam. Jakoście powiedzieli iż nie orzecie/ nie sie-
iecie/ ani winnic/ ani drzew szczepicie/ domow kudo-
wać niechcecie/ iawnie to jest rozcznanie/ iż żelaznych
statkow ktorebyście robic mogli nie potrzebuiecie/ &
zadaje ciebie/ po morzu sie wozic/ kutować/ y czté
wam zabroniono/ & dla tego musiecie prostych żioł po-
żywać iako bydło/ y żywot wleść stogi y lesny. Abo-
wiem ani zboża/ ani mięsa/ ani ryb mieć nie możes-
cie/ iżali nie tak wilcy czynią/ ktorzy gdy nie mogą
bydź mięsem nasyćeni/ z głodu sie ziemią nasycają.
By wam słusno było wnieść do naszey ziemi/ nie
przyjmował byśmy mądrości waszey/ radze ktora ma-
cie/ ale by ten głód w swych stronach zostal/ także
y my gdybyśmy w waszych stronach przybytki posta-
wali ubosiwabyśmy iako y wy pozrywali. Tyle jest to
chwalenby nasz ktory zawsze w niedzy żyje/ ale kto-
ry miernie bogactw używa. A jeżeli y ci/ chwalen-
bni byli ktorzy sa w uciśku polozeni/ redyby śiepi/
chłomi/ tledowaci mieli bydź nad inſze ludzi zaleca-
ni. Powiadałiscie też że sie niewiaſty wasze nie przy-
bierają: & iakieſ ubiory mają noſić gdyż ich nie ma-
ją/ ani mogą miec/ Jaksie iż nie cudzołożyte/ &
le zawsze w czystości mieſkacie. Jakoż mogą cie-
lesney radze używać ci ktorzy nie iedzą/ & bo-
wiem chciwoſć nie pochodzi z inąd/ iedno z ciepłoſci wa-
troby y pokarmow: & wy nic nie iecie ieno żioła iak
koby wieprze/ y głodu nie oddalacie/ & dla tego za-
dnezy przyczyny nie możecie mieć wypełnić uczynki
małżeńskie. Nauk nie macie abyście sie uczyli/ ani
miłosierdzia szukaćcie/ & to wszystko z bestyami czyn-
macie/

mać/ ábowiem iáko ony z przyrodzenia nie máła
aby co dobrego czy ily/ rákże sie też w niczym do-
brym nie kocháia. Ale záśie nam rozumnym/ á Pro-
czy mamy dobrowolność w tym przyrodzeniu/ wiele
nam iágodności przydáno. Nie podobna rzecz iest/
aby ten wielki okrąg świata mógł bydz bez ruśánta/
aby po smutku nie miało przyść wesele: ábowiem lu-
dzka wola iest rozmáitá/ Prota sie z przemiennością
świata mieni. A iż dzień iásny/ czyni umysł głowie-
czy wesoly/ á ciemny dzień/ smutny czyni zmysł lu-
dzki y záémiony/ rákże y przez rozmáite láta iedná-
ko sie przemienia: A iáko dzieciństwo kocha sie w
prostocie/ záśie gdy będzie Pro młodziencem/ kocha
sie w śmiałości/ y rozpustności/ á w starości będąc/
kocha sie w skłóści y w pokoju. Wiele rośkosnych
rzeczy przychodzi przed oczy náśe/ o których wy n-
gdy nie wiecie: inšie rzeczy przez widzenie oglądamy/
drugie przez słuchanie pobáczymy/ drugie po wonno-
ści przyciągamy/ niektóre przez dotykanie czujemy/
á inšie też przez ukuszenie smákujemy. Z ziemié też
pożytki bierzemy/ z morza ryby/ z powietrza ptaki/
y w pleniu praśym sie kochamy: Jeśli tedy od tego
zwyczáiu wáśzego ntechciecie sie powściągać/ ábo sie
was pycha będzie trzymáć/ ábo nam będziecie záy-
rzyć/ dla tego iż nam/ á nie wam te rzeczy są dáne/
ia według rozumu mego osádzam to/ iż obyćcie wá-
śe wiszezy ku skłoności/ niż ku mądrości sie skłániaia.
Wziawşy list Wydymus czytał go/ á potym powtore
pisał Alexandrowi/ tym obyćciem.

Wydymus Brágmánski Mistrz/ Alexandrowi po-
zdrowienie. Nie mieszkamy ná tym świecie/ abyśmy
wlecznie ná nim mieszkáli: Ale pielgrzymuiąc/ iż gdy
śmierć przydzie/ idziemy do inşych kráin ábo mie-
szkania/ á nie mieszkamy w wiecznych przybytkách ná
tym

rym świecie. Żadnego kradzierstwa nie czyniemy/ a
dla naszego sumnienia iawnie wychodzimy. Nie ro-
zumimy się bydy Bogi/ ani przeciw Bogu ządrością
się nie porusamy. BÓG który wszystko stworzył na
świecie/ wiele rozmaitych rzeczy ustawił/ który dał
głowiękowi dobrowolenstwo/ aby się do wszystkich
rzeczach które na świecie są rozcznawał y opatro-
wał. Kroby tedy wszystko opuściwszy/ a nąśląd-
wałby lepszych rzeczy/ ten nie fluga Bożym ale przy-
tacielem jego będzie nązwán. Z mianowania spoko-
nie żyjemy/ dla czego mówią abyśmy byli Bogowie/
abo żebyśmy przeciw im porusiali się ządrością.
To żąprawde rozumienie które o nas maće/ was
się śamyd tyce/ abowiem z wielkich szczęśliwości
które maće/ wielka próżń iestecie nadeści. Ciąła
wásze kośćcownemi ściami przybieracie/ a kładzie-
cie na wásze pálce złote ubłory. Ale co to wam
iest pożyteczno/ żąiste ze złota duśże wásze żadnym
obyżciem nie będą zdawnione/ ani się ciąła lu-
dzkie nie nąsycą. Ale my którzy pożytek znamy/
y tego złota przyrodzenie rozcznawamy/ gdy pró-
gniemy idziemy do rzeki pić. Złoto też gdy ną-
dzlemy nogami te depcemy/ abowiem złoto iaknie-
nta nie oddała/ ani prągnienia uśtramia/ ani mo-
że niemocy ludzkich zgładzić. By głowiek prągnął
a złoto pił/ prągnienieby nie odeszło/ a iestł iá-
knie a pokármem spráwionym ze złota byłby ká-
mion/ głodu nie oddali/ gdyby złoto było ráko-
wey náctury/ iżby go brał głowiek ktemu/ byłby
karan z grzechu żadości. Coż tedy żą pożytek da-
wa złoto: nie oczyszcza/ nie uśtramia/ nie nąsycą/
nie potwierdza żadnego zdrowia/ ani pożytku ser-
cu głowieczemu nie dawa: dla czego złote rzeczy
nia spráwuliecie/ żali z gliny nie rák wiele uoyu-
o

postrku r tylko iż zmysły wásze więcej dla iasno-
ści złości w pychu się podnosią. Złec zaprawdę zło-
to jest / ábowiem im go kto nawiecy ma / tym
więcej żądza mienia rozmnaża.

Odpowiedź Alexandrá Dydy mowi Krolowi
Brágmáńskiemu.

Krol nád Krolmi Pan nád Pány/ Alexander
syn Bogá Hámoná/ y Krolowey Olimpij/ Dy-
dy mowi odpowiadając przykładujemy. Iż wásze mie-
skanie od niebezpieczności wszelkiej lepszé z pozga-
tku jest ustawione / tak iż do was cudzoziemcy
wnieść nie mogą/ ani wy także do nich Dla tego
wásze ustawy chwalcie/ á powiadacie się bydź
błogosławionemi iż testescie w zamknieniu : bo gdy-
byście wynieść chcieli/ wżdyby nam nie służyło In-
nych obyczajów pożywać/ á tak lubo chęć / ábo
niechcac chwalcie wás obyczay. Także też według
náuk wáshy żywot/ onych Krotzy bywają w cie-
mnicy zamknieni / mogli bydź nie mniej chwálon
Krotzy niekiedy żywot niedyny aż do skonania wio-
da. Te dobrá Krote powiadacie mieć/ mogą bydź
przyrównáne uciskom y dregzeniu onych Krotzy w
ciemnicy bywają zamknieni. A cokolwiek náśie prá-
wo o złych ludziách sędzi / to wy z przyrodzenia
cierpicie. A zjad może bydź/ iż kto u was rzeczon
jest mądry/ u was winien może bydź wezwan. Za-
prawda tedy nie błogosławieństwem ale nadza wás
żywot może bydź okraśon. Ale przysiegam przez
nieśmiertelne Bogi me/ iż gdybyśmy do was wnieść
mogli/ oddalimy od was te nadze/ kazalibyśmy
was w zbroie ná koniedy Rycerskich przybrać.

Jako Alexander przykazał podnieść słup, ábo
stilar mármurowy, ná znak zwycięstwa.

Wten czas Alexander przykazał / áby ná tym
miejscu słup mármurowy okrutney wielkości

był postawiony/ & kazał na nim ten tytuł literami
Greckimi/ Łacińskimi/ y Indyjskimi wybić. Ja
Alexánder syn Filipa Macedońskiego/ po śmierci
Dariuszowej aż na to miejsce bosując/ mieczem
walczył.

Jako Alexánder nalażł ludźie wielkie, iáko
Olbrzymy.

Pocym ruszywszy lud/ ślagnał w pole wielkie kros-
ce zowią Adzeń/ & tam namioty swe postawił.
Był tam w okregu onego pola las bárdzo gęsty z
drzew owocnych/ z ktorych się żywili ludźie leśni
mieszkańcy w onym lesie/ ktorzy byli wielcy iáko
Olbrzymowie/ w szorstáym odzieniu chodzący. Oni
gdy widzieli lud Alexándrow/ dziwowáli się/ & z-
razem rozkazał Alexánder wszystkim y wielkim gło-
sem wołać. Zaczęli skoro pogali wołać/ oni lu-
dzie leśni bárdzo mocni isli się bać/ przeto iż nie
byli zwykli słuchać ludzkich głosów ani ich rozum-
mieć/ & tak wszyscy rozpterzchnawszy się po lesie/
pogali uciekać, Alexánder tedy y Rycerstwo iego
bieżąc za nimi pobili ich sześć set trzydzieści y czter-
ty/ ale też Rycerzom iego zginęło sto trzydzieści y
siedm: stali tam przez trzy dni ich owoce ledząc.

Jako Alexánder nalażł człowieka leśnego, ko-
smatego, & głos mającego iáko wieprz.

Pocym ruszywszy się z ludem/ przyecháli ku nie-
ktorey rzece/ & tam swoje namioty postawili.
Pocym gdy było o dziewiątej godzinie na dzień/
przyšedł knim człowiek bárdzo wielki/ dziki/ &
kosmarty iáko wieprz/ głos też iego iáko u wieprza/
& nie mówił nic ale wpyrko; iákoby zgrzytał. Kros-
tego gdy użył Alexánder/ rozkazał Rycerzom swo-
im/ aby go uchwycili/ & przypiedli prędeń. Gdy
tedy Rycerze popadźili się przecim temu/ on się ich

namniej nie bał ani też uciekał/ ale przez wsty-
żkami nieboiżliwie stał. Widząc to Alexandér/
kazał do siebie przywieść Pannę taką/ a kazał ją
z odzienia zewlec y przed ono zwierze postawić.
On tedy mógł dzięki rzuciwszy sie uląpił ją/ a od-
śledził z nią na stronę/ wielkim głosem począł ty-
czać a zębami zgryzać. Zarządem Alexandér ro-
zkazał od niego pannie odlać/ y on takto naokrus-
niejsze zwierze/ tak sie miorąc: porym z wielką
pracą uchwycił go y postawił przed Alexandrą:
na którego patrząc dziwował sie z osoby jego: po-
tym go kazał wziąć y spalić.

Jako Alexandér znalazł drzewa, które wscho-
dziły wespół z Słońcem

Potym ruszył sie z tłumem lud/ przyszedł do
drugiego pola/ w którym drzewa stały bardzo
wielkie/ które spolu z słońcem wychodziły/ a zasia
wespół z słońcem zachodziły. A iż od pierwszej go-
dziny dziennej wyrastały z ziemi/ aż do szóstej
godziny bardzo wysoko rosły/ zaś po szóstej go-
dzinie aż do zachodu słońca zstępowały/ że ich na-
mniej nie było widać z ziemi/ a na każdy dzień
owoc rośkośny dawały. Te drzewa gdy widział
Alexandér: rozkazał niektóremu Rycerzowi/ aby
mu liście z onych drzew przyniósł. On gdy przy-
kazanie chciał Pana swego wypełnić/ zaraz go zły
duch zbił z drzewa a tak przed wszystkimi umął/
y usłyszał głos mówiący na powietrzu/ Proklowieł
do tych drzew bliżej przystąpi/ śmiercią nagłą us-
merze. Boli też tam na tym polu pracy bardzo ci-
śle laskiacy/ gdy ich pro chciał rżnąć/ zarządem po-
chodzili z nich ogień/ tak go okrutnie palił.

Jako Alexandér wszedł w padoł ciemny, a
tam znalazł Bazylikę.

stronie Południowej: a drugie skłaniało ku wschodowi
słońca. Gdy Alexander myślał takoby tego być
rozdzielone/ nie ludzka ręka/ ale namiętnością po-
topu/ rzekł ie bydz rozbić: Potym gdy weszli mia-
dzy one góry ku wschodowi słońca/ wiodzili przez ośm
dni po drodze bardzo ostrej: zaście osmego dnia
nadszedł Bazyliiska bardzo okrutnego zastarczalego
y niewymownie smrodliwego/ Który takowego był
iadu/ iż nie tylko smrodem swym/ ale też y wzro-
stem jako nabydaley mógł zayrzeć powietrzem zara-
żał. A gdy Macedonowie y Persowie miesyce ono
gdzie Smok leżał przechodzili tylko od samego wzro-
stu tego padali umarli. Baczac Rycerze tak wiel-
ki upadek niechcieli postępować daley/ mowiac
Moc Baska przed nas zaśła na drodze/ Która nam
daley iść nie dopuszcza. Tedy sam Alexander po-
czął iść po wysokiej stronie góry/ tak iżby z dale-
ka przyczynę takowej zarazy mógł obaczyć. Gdy
stał na wyższej stronie góry/ uyrzł onego Ba-
zyliiska w pośrodek drogi leżacego/ Który ustawi-
cznie spał/ a gdy głowieka pogul albo takie zwier-
cze przybliżające się do siebie/ otwarzał swe oczy/
a na Ktoregookolwiek wyglądał/ zaraż marta. Co
gdy obaczy Alexander/ zstąpił z góry/ y ustawił
granicę przez Ktoreby żaden nie śmiał przechodzić/
y kazał uczynić raryz wielką długą na siedm lokci/
a szeroka na cztery lokcie a na wierzchu oney rary-
zy kazał przypisać wielkie zwierciadło/ a uczyni-
wszy sobie zistone lniaca od nog koniowych: a tak
postępował przeciw Bazyliiskowi zastawiając się
tarczą tak iż ani głowy/ ani nog/- ani
żadnej strony z bokow nie było widzieć/ a przyka-
zał Rycerzom swemu/ aby onych granic nie prze-
chodzili. Gdy był już blisko Bazyliiska/ otworzył
Bazyli

Bazyliśkę czy swe/ a bardzo gniewliwie poglądał
w zwierciadło/ a widząc samego siebie w zwierciadle
dla żarzą zdechł. Alexander tedy obaczywszy go
zdechłego wstąpił nań/ a zawoławszy swych Ryce-
rzów rzekł do nich: Przystapcie już oglądaćcie zgłą-
dzielę naszego/ a oni z kwąpliwością przybiegli y
widzieli Bazyliśkę zdechłego. Potym na przykła-
żanie Alexandrowe Macedonowie go żarzą em spa-
lili/ a żąd wszyscy wspolek chwalili mądrość Ale-
xandrową.

Jako Alexander daley nie mógł.

Rozrywając się zamtad/ przysli do ostrej strony
jednej góry/ tak iż daley iednać nie mogli/
bo tam były góry bardzo przykre przeciw słońcu/ a
stały z wysoką wiffacę. Potym wzdzy urzeli ście-
żkę albo drogę niektórą między bory/ ktora prze-
šli do rownego pola y umyślił Alexander prostą
drogą ku polnocnej stronie iednać/ a tak uławszy
się w drogę przez piętnaście dni teżdżili/ zaśle opus-
zczivszy one drogi/ udali się w prawą stronę. Iżadac
tedy przez dziewięćdziesiąt dni/ przyiechali ku nie-
ktorej gorze Adamantynowej/ na ktorej bczegu
złote lāncuchy wisiāły/ a ta gora miała stopniow
pięćset tysięcy z kamienia bāstrowego/ po ktorych
wstępowano na one gore/ a tam namioty postawil.

Jako Alexander wstąpił na gorę Adamantynową.

Gdy było nāziutrz/ czynił Alexander ofiary Bo-
gom swym/ potym wztawszy z sobą dwānāście
Kiażat swych po onych stopniach na gore wešli/ y
należli tam pāłac dziwnym obyczātem sprawniony
bardzo sliżny/ mając w sobie wrot albo brom iednā-
naście/ a okien siedmdziesiąt. Były drzwi bardzo
iāśne/ okna też z czystego złota sprawnione: a ten pā-
łac nāzwān dom Honieczny. Tāmże też Roācio był

wszystek złoty/ przed którego uszczę była minnica
niwymownie piękna/ mając groną z kamienia ko-
strownego/ z unionow/ z karkunkulow/ y z niezlic-
zonych perel. Gdy tedy wszedł Alexander z Kiaz-
żetą swymi w on Pałac/ náleżli głowieka leżacego
ná onym łozu złotym/ który był przypodźiany farsa
utkano ze złota/ á ten głowiek był bardzo wielki
á piękny/ którego głowa y broda widziała sie tak
naczystą wieką. Gdy to Alexander uyrzał y Kiaz-
żetą tego/ zaraz pádłszy ná Poláná/ iemu chwale da-
li: ktorym rzekł stárzec: Alexander ty ogladaś cze-
go głowiek cielesny nie oglada/ y usłyszyś to czego
nigdy ziemski głowiek nie usłyszy. Ktorému Alex-
pánder odpowiedział: á ktorym obyczajem błogosła-
wiony mnie poznał? á on rzekł/ pierwey niż woda
poropu zakryła ziemię/ ciebiem przyszłego przeżywał/-
izáli zadacie widzieć najwyższe drzewá Slonka y
Miesłaca/ Ktore przyszle rzeczy powładają y obławia-
ją. To gdy usłyszał Alexander niewymownie sie
weselił/ y rzekł: zadamy ie miły Pánie widzieć.
Tedy on powiedział: iesliże dziś ieszczeście czysći od
złazenia niewieściego/ możecie wniść ná ono miey-
sce gdzie stolec iest Boży. Alexander odpowiedział:
ieszcześmy czysći. A tak zaraz podniozłszy sie stárzec
rzekł do nich: Złóżcie z pálcow swych pierścienie/
y bory zżuyć/ podźcieś za mną. Tedy Alexander
kazał stánc Kiazerom swym/ zdiawłszy pierścienie
z pálcow y bory zżuwłszy/ wespolet z Prolemeusem/
y z Antyochem/ y z Perdyką siedł: á tak sli przez
on lás/ który był ná wierzchu tej to gory (była
tám w ziemi daleko więzła część onego Pálacu y
fetsze dworu budowanie) były tam drzewá wso-
kie ná sto stop/ á były podobne Bobkowemu y
Olipnemu drzewu/ z ktorych kádźidło y Balsam

obstá

obficie wyplywał. Potym idac przez on las) wie-
dzieli iedno drzewo bardzo wysokie/ na nim sie-
dział ptak wielki/ & to drzewo ani liścia/ ani o-
woeu żadnego nie miało/ & on ptak miał na głowie
grzebień podobny pawowemu/ & podgátel grze-
bienisty/ & około sioie iego była obreca piękna y ias-
na prawie iako złoto/ sam był wrytek białmy czes-
money albo iasno broniący/ & z sie pod brzuchem
piórka piękne iako róża/ na których była białwa
złota mieszeć nakrapiana. Gdy go Alexande-
r u-
brał/ dziwował sie bardzo iego osobie. A rzekł mu
on stárzec/ ten ptak którego widziś jest iedyny ptak
Senix.

Jako Alexande-
r przyszedł do drzew Słońca
y Miesiacá.

Idac po onym lesie/ przysli do drzew Słońca y
Miesiacá. Tedy im rzekł stárzec: pátrácie w go-
re/ & o czymkolwiek chcecie wiedzieć/ w sercach swych
rozmyśláycie/ ále táwnie nic nie mówcie. Byli te
drzewá bardzo wielkie y wysokie/ drzewo Słoneczne
miało liście iako srebrne/ rzekł Alexande-
r/ Potym to-
żylem mi odpowiedza. Odpowiedział stárzec: Dze-
wo Słoneczne teżyliem Indyjskim pognie/ & Gre-
kim wyłoży: & zászto drzewo miesiacá/ Grecka mo-
wa pognie/ & Indyjska dokonczy. Tedy Alexande-
r pochłówaśy one drzewá/ pogal w swym sercu my-
śleć iesliby sie z zwycięstwem do Mácetonsey wrocił.
Tedy drzewo Słoneczne Indyjskim teżyliem odpowie-
dział: ty zwycięzca światá Pan y Ociec iestés/ ále
Prolestwa Dycowstiego po żadnych czáslech nie up-
rzyś/ iesze Rok ieden y ósm mieszeć przetrwaś/ &
w którym ufaś/ tobie śmiertelny trunek poda. Te-
dy Alexande-
r pogal w swym sercu myśleć: powiedz
mi nayswieńsze drzewo Kio wie, ma zabić. Opo-
wie

wiedziąło drzewo: gdyby tobie był obławion maż
który cie ma z żywotem rozłaczyć tedybys go zabił/
a takby me protocmą płamą. W ten czas rzekł
do niego stárzec który wiodł Alexandrá: nie czyn
wiecey przyszłości tym drzewom pytaniem przyszłych
rzeczy/ ale sie ná wstecz wróćmy. Gdy sie Alexand
der wracał/ płakał bádzo rzewno dla krótkiego cza
su żywota swego/ y Kłazetá z nim płakáły. A gdy
przyšli do onego Pálácu/ rzekł stárzec Alexandrowi.
wróć sie ná wstecz dásie/ ábowiem tobie iść dálej nie
dozwolono/ á ieśli chceš/ możesz sie udać ku stronie
pólnocney/ ale sie nie tulay po długich miejscách zje
mie. A rzekłszy to wszedł on stárzec do Pálácu. Alex
xander też z Kłazety swem z stapil po onych sto
pniách do swych namiotów.

Drugiego potym dnia ruszywszy woysko swoje/ po
czął sie wracać ná wstecz/ á tak ódedniá do dnia/
przyšedł ku onemu miejscu między gory/ gdzie sie
ono wielkie pole kończyło/ á tam sie z woyskiem po
łożył. Tájże ná onym miejscu/ kazał Alexander
między dwie drodzy postáwić dwa słupy marmuro
we bádzo wielkie/ á w póstródku ich mnieyszy/ ná
którym kazał nápisáć literámi Greckimi/ Látins
skimi/ Żydowskimi/ y Indyjskimi. Já Alexander
Sillpá Mácedońskiego/ tenem słup podniósł po zbu
rzeniu Daryusza Króla Perskiego/ y Porusa Króla
Indyjskiego/ krótkowiek chce dálej iść/ musí sie ná
lewa strone obrocić/ á króby ná prawa strone chciał/
wiele náydzie niebezpieczności/ króce przekażá ie
go ście,

Potym ruszywszy sie z onego miejsca/ pogął po
szerokości onego pola iednać/ nie przez one drogi
któremi był p zwichał/ ale przez Pólnocną strone/
řaddby rychley ku Mácedonie przyšedł/ y wlechał
do

do ziemi ktora rzeczona Prápychá/ á tam stánel
z wojskiem, Ludzie oney ziemi slyšac o Przysáciu
Alexándrowym/ przyniešli mu wielkie dáry. W tey
že tam stronie bylo Míasto ná wysokiej gorze z drogie-
go kámenia krom wapná zbudowane/ ktore trzys-
má ká trzech synow: ieden imieniem Kándacya ktora mías-
la trzech synow: ieden imieniem Kándeolus/ drugi
Mársypius/ trzeci Károtetus. Tedy Alexándet po-
stał list do niey tym obyczáiem.

Krol ná Krolni y Pan ná Pany/ Alexándet
syn Boga Hámoná y Krolowey Olimpiey/ Kándacy
Krolowey wesele. O to Kościoly y słupy Boże z
czystego złota opowádamy/ dla tego wstap ná gore/
á Bogu Hámonowi ofiáruy/ á bedziem mu wspolek
ofiárować. Gdy Krolowa Kándacya przeczytála list/
záráz posála Posly do Alexándra/ ktorzy mu niešli
rozmáite dáry/ y list takowy Alexándrowi Krolowi
ná Krolni/ Kándacy Krolowa Meronísta postu-
szeństwo: Wiemy iż tobie od Boga obáwiono/ ábyś
zburzył Egipte/ Persyá/ Indyá/ Medyá/ y inše wšy-
tko Pogánstwo swe podbił/ á te dziele Ktores pełnił/
nie tylko od człowieká/ ále też y od wšytkich Bogow
twoich tobie iest obáwiono. Tam też ktorzy mamy
czyste á łásne dusze/ nie potrz eba iedźdžiť ná gory dla
ofiárowania Bogu Hámonowi: ále iż niehcemy twe-
mu Májestatowi sie przeciwieć/ oro ślemy Hámonowi
Bogu twemu te dáry/ przytym prosimy wysokości wá-
šey/ tešliście wšytek świat podbili pod swe Pánstwo/
daycie nam znác przez listy wáše. Przy tych darzech
ktore posála ona Krolowa Alexándrowi/ posála
niektorego málárzá swego dobrze umiastnego/ ktorzy-
by pilnie obaczył sposob y fštalé Alexándrow/ á táž
namálowáwšy do Krolowey przyniósł/ co sie tak sta-
ło, Gdy Alexándet widział dáry/ wdzięcznie ie przy-

ial/ y Posly wielce uczył. Potym gdy sie wrocili do
Krolowey Bándacy/ przynieśli icy obraz namięt-
wany na koryncie/ Który gdy ujrzała Bándacy Kro-
lowa/ uweseliła sie bardzo/ abowiem osoba iego od
damnych czasow żądała widzieć. Potym ieden z sy-
now Krolowey Bándacy imieniem Bändeolus wy-
szedłszy z żoną swą y z matym Rycerstwá swego na
przejeżdżanie/ aby sobie podweselił. W tym mu za-
pił Krol Ebrecki/ á iż wiedział o cudności żony iego
przypadłszy nań z wielkością nieprzyiaciel/ wiele ich
poraził/ y żonę iego gwałtem wziął. On tedy z ma-
tym zbiegłszy do Zamku Alexandrowych/ y poszedł do
Alexándra prosić go aby mu raczył przeciw Krolowi
Ebreckiemu pomoc. Tedy siroże Który Zamku strze-
gli/ iawszy go/ przwiedli przed Tolomeusa Który był
po Alexandrze wtóry/ y rzekł mu Tolomeusz Ktoś
jest? A on odpowiedział/ iestem syn Krolowey Bánd-
acy. Rzekł mu Tolomeusz/ dla czegoś tu przyszedł?
On odpowiedział iakoby był ogarnion od Krola E-
breckiego/ á iako mu gwałtem żonę wziął. Słysząc
to Tolomeusz kazał go zatrzymać/ á wyszedłszy z gma-
chu swego szedł do Pátacu gdzie Alexander spał/ á tuż
była ciemna noc/ á wszedłszy do loznicze obudził Ale-
xándra y wszystko mu obiawił co mu Bändeolus powie-
dzał. Odsłyszawszy to Alexander rzekł/ wroc sie na sto-
lec twój/ á włoż na głowę twoją koronę/ á siadź iako
Krol/ á opowiadaj sie bydz Alexandrem/ á przykaz á-
by przed obliżność twoją przyszedł Antyochus/ w tym
tedy po mie posłesz/ á gdy przed cie przysze/ będziesz
mi przed tym rozkazywał Ktoś to powiedział. Potym
mie będziesz pytał pod osobą Antyocha/ co byś stał
czynić/ radząc mi przykazek. Wyszedłszy Tolomeusz/
wszystko co mu przykazał Alexander wypełnił. Sta-
nawszy przed nim Alexander/ pytał go Tolomeusz iestli

co z tego chciał uczynić. Odpowiedział Alexander
gdzie stał Rándeolus: Cesarzu wielki jeśli się tobie
podobna Majeſtatu wáſſemu/ poiáde iá z rym mło-
dzieńcem z ſtrony wáſſey/ á dam znáć Rólowi Ebre-
ckiemu/ áby mu bez zámieſzkánie żonę tego wrocił/
czego jeśli nie będzie chciał uczynić/ Miáſto tego zá-
palimy. Słyſząc to Rándeolus/ uczynił mu po-
ſnoſć mówiąc Onaymédſzy Antychu ſuſn oby ábyś
pożywał Rólewſkiej Korony. Potym gdy wylecháli
z Rándeolem w nocy do miáſta Róla Ebreckiego/
tedy ich mieyſcy ſtroże ſpytáli Pro by byli Alexander
odpowiedziáł/ Rándeolus ieſt y Antych: przykazuie
wam Alexander/ ábyście kázáli wrocić żonę Ránde-
olowi/ á jeśli tego nie uczynicie/ tedy wáſſe Miáſta zá-
palimy/ áz przypádnie nawáłność ludu zbroynego.
Uſłyſzawszy to ludzie Miáſta onego/ záraz wyla-
máli drzwi do Pálacu Rólewſkiego/ á wzięwſzy gwałtem
żonę Rándeolową: záraz mu ją wydáli. Tedy Rá-
ndeolus rzekł do Alexandrá: Mój námiłſzy Antychu/
proſzę éie bárdzo ábyś zemną przed obliźność máłł
moiey iechał/ ábyś zá te częſć ktorąś mi uczynił/ éiebie
dárowałá. Gdy to uſłyſzał Alexander był temu rád/
przeto iá żądał widzieć Rólową y iey Miáſto. Rzekł
Rándeolowi: poieđmy do Ceſarzá Alexandrá/ á u-
proś mié u niego/ á rák wſyſtka wola twoja wypelniet
y ſtáło ſię rák/ wzięwſzy dozwolenie iechał z Ránde-
olem Alexander. Gdy rák w drogę iecháli/ przepſli ná
wſoſkie gory/ ktore práwie przechodziły obłoki/ tamże
ná nich widzieli bárdzo wſoſkie drzewá podobne Ce-
drowemu/ ná ktorych były iábłká/ ktore widząc Ale-
xander dziłwował ſię bárdzo. Widzieli też winne drze-
wá májace groná niewymownie wielkie/ ktoregoby
groná ieden człowiek nie mógł unieſć/ rákże też y o-
tzechy májace owce wlekté iáko máłony/ á tam była nie-
zliczona wielkość máłp.

Potym

Potym idąc/ przysli ku Miastu Krolowey Kandacy-
cys. Gdy uslyszala Krolowa iz iey syn Bādelus do-
brze zdrowy wespol z żoną wrócił sie ku Miastu/ a
iako też Posel Alexandr w z nimi techal/ urodowala
sie bārdzo/ a ubrawszy sie w Brzlewskie ścāty/ wlozyla
na głowa swą Koronę złotą bārdzo kosztowną/ wyszła
przeciw nim wespol z Pāny swemi przed Pālác swoy.
Była tā Krolowa bārdzo piękna. Gdy ta uyrzal Alex-
pānder/ nādzialo sie mu iakoby na Mātkę swą Olim-
pię pātrzyli: Pālác iey bārdzo kosztowny/ a szyc ie-
go od złotā y od perel iāsna.

Jāko Krolowa Kandacy Alexandrā wiodła w Pālác, a
iego obraziemu ukazala malowany na kortynie.

Tedy zostapil Alexandr wespol z Bāndeolem do
Pālācu/ gđzie byly lożā z czysiego złotā sprawio-
ne/ a wszy tek on Pālác byl ze złotā y z Kāmienia oniz-
chinowego bārdzo kosztownego/ stoj rākież y łāmy z
Kāmienia Gmārāgdowego y Amārsztowego, Słāry oz-
nego Pālācu y lożnice byly z Kāmienia Porphyrowe-
go: mialā onā Krolowa wozow wolennych ostrych ze-
lāz nāpełnionych/ Sloniow bārdzo wiele. Pod onym
Pālācem kosztowna rzekā plynelā iāsna iako krzyżal.
Tego dnia godowal Alexandr z Krolowā wespol z
iey syny. Potym drugiego dnia polawszy Krolowā zā-
tek Alexandrā/ w wiodłā go sāmego do lożnice/ Kro-
ra byłā złotem y drogim Kāmieniem przychodożona/
a tak przechodzac sie z nim/ weszłā z nim do inśāgo
gmādu. Dcery byl z budowan z drzewā Ebānowego
czarnego/ z Bukszanowe°/ y z Cyprysowego/ a ten byl
gmāch postawion nā Polāch przez czārnokśieństwo/ a
od dwudziestu Sloniow z Kāmienia czerch byl wozon/
rākież ludźie byli nā to spewieni z Kāmienia czārnokśie-
stwem/ Ktorey rākież chodzil: Gdy Alexandr poczał
wchodźić do tego gmāchu/ zārazem sie gmāch on po-

ruszył

ruszył a pociał z niemi chodząc. Alexandr sie zdumiał/
a i ziruując sie rzekł Brolomey Ty takowe rzeczy u nas
były w dawne/ zaprawdę były kłótliwe. Odpowied-
ział a Broloma/ prowdę mówisz. Alexandr wieceyby u
Grekow niżli u Indow były dziwna. A gdy ustykał imie
swe/ zasmucił sie bardzo/ a tego oblige poczęły blednąć.
Tedy iey rzekł: Pani/ Antiochus moje Imie jest nie Alex-
ander: Brolowa rzekła: Stupnieyć jest Alexandr a mo-
wtac to/ uiełá go za prawa rękę/ y w wiodła go do in-
szej lożnice/ a tam mu ukazała iego obraz na portynie na
málowany/ y rzekła mu: Alexandrze/ znasz ten obraz?
Gdy go Alexandr widział/ poczał sie bać r też blednąć.
Rzekła mu Brolowa: dla czego sie zmieniła barwa twoja
Książczelu? swiata/ Książczelu Perszey y Indzey/ Perszey
zwyćzszyl Party/ Medy/ y Brey. A teraz krom porażki
ładu/ y krom odpowiedzi wpadaś w cace Bándacys Bro-
lowey: wiedz pewnie iż człowiek albo serce cłowiecze za-
dnym okrzykiem nie ma sie w pyche podnieść/ abowiem
gdy szczęśliwość wszelka człowiekowi jest pozwołona/ za-
raz y przeciwność iemu będzie zgotowana. Słyszac to
Alexander zgrzeszając zębami/ poglądał na wgiękie stro-
ny. Brolomey Brolowa rzekła: czemu sie w sebie sam gnie-
wasz a smuciłenes/ co teraz moc y siła twa pomoże/ y Ce-
sarstwa chwala może być pozyszczana? Alexandr odpowie-
dział: dla tego mi jest gniew Brolowa iż mieczá niema
Brolowa rzekła: a gdybys miecz miał cobys uczynił? Al-
lexander odpowiedział: dla tego iżem sie do browolnie
wydał/ ciebie pierwey zabiorę/ potym bym sám siebie
zabić nie omieścił. Brolowa odpowiedziała: rzekłes iż-
ko inádey Pan/ a wszakże sie nie smieć/ abowiem do-
bra posługa chwałekney zapłaty poigdá y potrzebuie/ a
jesz wybawił żonę Bándolome z rąk Brolá Wbryckiego
tak też ciebie wybawię z rąk poganiśkich/ Albowiem gdy-
by wiedzieli o twym przysięgu/ zabiliby cie/ przeto iżes

Poruska Broła Indyjskiego własnymi rękami zabił/ Cho-
wiem żoną syna mego Bátorerá/ carka była Porusowa
a rzekłszy to/ uieła go za prawą rękę/ y w trzódła go do
Pálacu/ y rzekła do synow swych: najmilszy synowie
moi/ temu Rycerzowi Alexandrowemu przyiażn domow
y gościnną ukazać/ bowiem on ku wám przyiaśtelstwi
tek uczynił. odpowiedział Bátorerus młodszy syn: mój
miał prawdę jest iż go Alexander posłał do nas/ y żona
brata mego z ręką nieprzy- cielskich wybawił/ ale żona me
ia przywodzi mnie na to abyin go zabił/ a z ręką sie wielce
smęcił Alexander. Brołowa Rándácsy odpowiedziała
a cobyśmy z tego za sławę otrzymáli gdybyśmy go w rą
Porwym upadku zabili. Wskazywłszy Rándoleonus/ rzekł
do brata Ten mnie wybawił y żonę mi przywrócił/ chce g
też aż do Cesarzkich Zamków we zdrowiu przywrócić
Récemu Bátorerus rzekł: co to jest co mówisz/ chceś a
byśmy na tym miejscu od mieczow spólnie pomarli: Rán-
doleonus rzekł ia niechce/ ale jeśli to chceś mieć/ gotowem
to uczynić. W dząc to Brołowa Rándácsy iże sie chciała
bić synowie iey/ bádzo sie zasmuciła/ a uiawłszy Alexan-
dra za rękę odwiódła go na stronę/ y rzekła cicho do ni-
go: Dla czego teraz w tej sprawie mądrości swej nie u-
życieś/ aby sie synowie moi z sobą nie bili. Brołowa
rzekł Alexander dopuść mi mówić z niemi/ a ona mu do-
zwoliła. Gdy przyšedł Alexander ku nim rzekł Bátor-
erowi. Jeśli by ty mnie zabił/ żadneybyś chwaly z tego
nie miał/ mać Cesarz wiele większych Trójar/ a dla tego
z śmierci mej nie smęcił by sie/ wierzysli temu iż gd
bychbył mił Alexandrowi tedyby mnie iście samego w t
ce twoje nie podał/ a jeśli chceś abych Alexandrá zgl
dźciela w ręce twoje wydal/ przysięż mi iż czego be-
żadł to wypełnisz/ a ia tobie obiecuję/ iż Alexander
ręce twoje poddam. Wskazywłszy to Bátorerus był temu
bádzo rad/ y uwierzył mu/ ręką sie z sobą uspokoił
obiec

oblecowali mu dąć o cobykolwiek ich żądał. Potym Kro-
lowa Kandacyz wezwiała do siebie Alexandrá/ y rzekła
nań: Błogoby mnie było gdybych usławianie przed moi-
mi ocyma ciebie nadozła, bowiembydż z robą nado wst-
pieni niestęziacielnu meimi zwycięstwo/ otrzymala. Al-
tężesz to przyniesła mu k-tone ziora kámeniem bádzo
kostownym otrąsoną y z dyamentow/ záse mu dále stá-
to niewymownie kostowna Cesarstka ze złotą urkana bád-
zo midernie też kámeniem drogin/ y perłami przye-
wledehdozoną/ a pocałowawszy go/ puściła go w drogę do-
browolnie.

Wtako Alexander przyszedł do jedney iaskinie w ktorey
byli Bogowie, ktorzy zim mówili.

W Alechawsky z tamad z Kandealem/ iechali w drodze
cały dzień/ y przyiechali do niektorey iaslinie bardzo
wielkiej/ a tam nocowali/ y rzekł do niego Kandealeust:
Bogowie Bogowie do tej iaslinie z chodza sie na każde
Gdy to uslyszal Alexander: wnet uczynil ofiary Bogom
swoim/ a wyszedł tam do iaslinie/ widział tam mgły y
wielkie obłoki/ y gwiazdy iasniejące/ a między onemi
do niego gwiazdami widział niektorego Boga wielkiego iasnieją-
cie u niego/ a oczy iasniejące jako gwiazdy. Ktorego gdy u-
szedł Alexander: boiażnia przestraszony y stał sie lękli-
wym do jakum zachwyceniu albo zasmuceniu. Potym rzekł do
Boga on Bog: Bądź pozdrowion Alexander. Alexan-
der odpowiedział Któryś ty jest miły Panie a on odpo-
wiedział/ ja jestem Cyntyzus Królestwo świata trzymam
i świat podbił/ Którym wszystkie ludzkie światła
mojemu Młajestawowi poddał/ zbudowałeś mojemu imie-
niowi Młasto/ a memus imionowi Kościół nie sprawił
Alexander odpowiedział: proszę cie miły Panie/ jeśli mi
opuszczisz do Młacedonley przyiechać/ buduję Kościół na
chwale imionowi twemu/ Ktoremu podobny nie będzie.
Należon na świecie. Cyntyzus odpowiedział: Cesarzu

nie ogladał Macedonicy / a wszelkie postępy daley.
Gdy Alexander zaczął wychodzić / ujrzał drugie ciemno-
ści obłokow y drugiego Boga na Krolewskim stole się-
dzacego / y rzekł do niego: Któryś ty iest miły Pánier / a
on odpowiedział: ja lesiem wszytkich Bogow pogarkiem /
ktorym cie widział do Libiey wchodzącego / a teraz cie tu
widze / Serapio lestem nazwan. Ktoremu Alexander
rzekł: prosze cie Serapio abyś opowiedział kto mis ma
zabić: Ktoremu Serapio rzekł: powiadałemci to przed-
tym / gdyby była głowicekowi znátoma pr. yczná smiertel-
iego byłby poruśon wielka boleścią. Zbudowałeś Miś-
sto imieniowi twemu chwalebne / Ktore wiele Cesarzow
zbucza y zwalcha tam bródzie grob twoy spráwion y tam
ciało twoie pochowała. A wysiedłszy z támcad Alexander
y pojeżdżający się też z Bándelem wrócił się ku swym.
Drugiego dnia ruszywszy woytko ciągnął przez niektóre
pádel / Ktore był p. i. n wielkich wozow / Ktorezy mieli ná
głowach iakoby Ktorezy Smárągdowne. Ci to wozowie
zowali się pieprzem y lázutem / bo się to tam rodziło / a
tak ná każdy rok oni wozowie z sobą walczyli / a z tad ich
bardzo wiele ginelo.

Wotym ruszywszy lud / przyiechali do niektorego mley-
scá / gd'ie tam bardze wiele dzitney gádziny było / Kto-
rzy mieli l'opytá iakoby mieprze a były ferokie ná trzy sto-
py / Ktoremu Rycerstwo Alexandrowe porażali / także y
głowy mieli iakoby mieprze / a ogony mieli iako u lwow
z temi się pomieśáli Geyfowie / Ktorezy z wielkiey przed-
ści w oblige Rycerzom się mioráli / a takowey byli moc-
i Rycerz z koniem przewracáli. Alexander tedy boia-
jąc się przejeżdzał y tam y sam pocieśátiac y porwlembdziá-
Rycerstwo swe / a także strzałami y wlozgniámi meźni
przezwyjęzáli. Umárlo w tym boiowáníu ludzi 200 y 8

Z támcad przyieciągnął do niektorey rzeki bardzo wiel-
kiey / a była ná 20. stájan / a ná brzegu trzćiny pełno w-
sokley /

sebiey/ & bardzo miłośney/ Ktora widząc Alexander przy
Kazał Bysiarzom i innym aby z niego czynili łodki/ & oblo-
czyli Fortami/ aby w nich one czekały/ przebieżali.

Lud Ktorą za ciera był/ słysząc o przyszłości Alexandro-
wym/ przenieśli mu w daru garbki białe y brązowe białe
Bzgo wielkie/ Ktore z trawa były dwa albo trzy łoty/ takieś y
łat sprawiony z wełny Ktora na drzewiech/ rosta y w
wielkich Ktore z onych rzeki wyściągali/ Ktore były miłośne
iako ud słowicy/ & były bardzo smaczne/ y słodkie.
Przynieśli mu też ryb czerwonych bardzo wielkich/ y dru-
gich ryb Ktore zowią Moreny/ Ktore z Morza błękitnego
wyściągali/ & każda Morena zaważyła 200. y 50. funtów
Były tam w tej rzece niewiasty albo panny bardzo piękne.
Ktore miały włosy śliczne aż do kolan: te niewiasty gdy
widzieli ludzi cudzoziemce przez rzekę płynące chwyciły
je/ & uchwyciwszy iak ego młodą wiodły go do królowy/ &
tam z nim czyniły cielesny skutek aż do umorzenia/ Ktore
gontac Macedonowie/ uchwycili dwie/ na Których sie
ciąło biała iako śnieg/ były wysokie na dziesięć stop/
zeby miały iako psie.

Jako Alexander przezwyciężył dwadzieścia y 4. Królów.

Po tym iadac Alexander udeł sie w mało strone wscho-
du słoneczną gdzie nasyłał lud nieczysty y na wyprzeczaniu sto-
gi/ Ktorzy pošli z pokolenia synów Jaser. Alexander wi-
dząc ich nieczystość y niewymowną plugawość wstrząśł
się ich y brzydził sie nimi/ & bowiem ledli wszelki rodzaj
gadzińcy nieczystey y smrodliwej/ to jest: psy/ mysy/ węże
zdechline/ y wszelki plod Ktore nie dobrze sie jeżze mieć
bojał/ y inne wyporki z żywotów zwierząt smrodliwych us-
martały/ ludzi nie chowali/ ale je ledli. Gdy to wszystko
widział Alexander co oni złośliwie y niesłusnie czynili/
bojąc się aby tedy nie weszli do ziemi świętey/ aby iey
nie zakażili swym smrodem y plugawstwem/ prosił Boga
o wstęchnięciego aby raził dwie gorze głazy Ktore tam
były

były między wschodem słońca/ a tam nie maś ani weścia
pogawłszy od słońca/ aż do zachodu gdzieby kto miał do
nich wnieść/ albo ani stamtąd wynieść. Dla tego tedy za
rąz począł prosić Boga wszechmogącego Alexander/ wy
słuchał iego prośbe. Przykazał Bog wszechmogący dro
gom dwiema kłose zowią Vbera Aquilonia/ albo Rąspole
gory/ a złączywszy się do siebie iako na dwanaście lokci/
stał między niemi wrót wielkie widzialne/ y zmocnio
nemie ie Asfarym/ bo się wykłada iakoby dawając mo
cność murowi/ iż gdyby ie chcieli otwożyć niemoga/ ani
żadnym żelazem/ ani ogniem/ bo gdy ogień uczynić chca
u bramy/ zaciążem zgąsnie. A tak iuż pokusząca rozma
itech czar aho czarokúsieństwa wynalezienia nowego/ chy
trość rozmaitey/ a diabelskiego wyzwania/ to im wś, kto
nie nie pomoże/ bo ten lud i. st. bardzo przewrotny/ zło
śliwy/ y smrodliwy/ Bogu bardzo mierziony/ tak iż iuż
stęmi czary zaciągłemi to zepsowali/ y zakłótili/ iż z
stamtąd żadnym obyczajem wynieść niemoga/ aż gdy be
dźle Bog raczył we dni ostateczne wypuścić ie na ten
świat według powieści Ezechielá Proroka/ Który tak me
wi: Wdźien ostateczny Konzenia świata wyndzie Bog
y Mógog Kłose zamknął Alexander wielki/ wstępnach
wschodu słońca y w stronach pułnocnych to jest Bog y
Mógog/ y Tubal Anog/ Agog/ Antenal/ potym Sei Li
bis/ Runet/ Pharylet/ Tebici/ Lamarchiani Chachá
mil/ Amtharte/ Agrynardy/ Alán/ Anufagi Kłose zo
wią Eynocefali/ Karybet/ Tásbei/ Philozonicy y Sálre
rei. Ci są dwadzieścia y cztery Kłolowie w tym zam
knieniu między gorami.

Potym odiechał Alexander do Konzenia ziemi do
Morza wielkiego Oceanckiego/ a był tam na morzu ie
den wysp w którym slyšeli ludzie mówiac Greckim ięzy
kiem. Zaczętem tedy Alexander przykazał niektorzym Ry
cerzom swym nągo wnieść w wodę/ aby plynęli do onego
wyspu.

wysłu. Tedy niektórzy Macedonowie zwołali się z Ka-
wiesli w Morze/ ztęż rękami wielcy wychodząc z gła-
bokości Morzkiej wszystkich z sobą ztąpili.
Jako Alexander był podnieś on od Grytow na wyłok iść
powietrza.

Rozkazał lud iechał nad brzegiem Morza Oceanickie-
go przyciemnia się gdzie słońce ustawa w Koziorozcu
znamięniu niebieskim/ a iadać przez czterdzieści dni/
przysli aż do Morza czerwonego/ a tam swe namioty
rozbił: Była tam góra bardzo wysoka/ na której gdy
wstąpi Alexander/ widziało się mu iakoby blisko Ciebie
był. Tedy umyślił w swoim sercu sprawić to iakoby go
Gryfowie mogli podnieść na wysokość powietrza. A z
stapawisk z góry/ przysłał wezwać do siebie stolarzów
kazał stolec sprawić bardzo dziwny/ a iancuchy żelazne
mi mocnie uwiązać/ aby tak bezpieczniey w nim mogli się
dzielić. Potym przywieziono Gryfów/ kazał je mocnymi
iancuchy uwiązać przy onym stolcu/ a na wierzchu na
roznach mięso przywiązać. A tak Gryfowie mniemali
aby mieli dosiadać onego mięsa wielkim pędem podnieśli
się z Alexandrem wzgore. Na taką zaprawdę wysokość
wzlecieli iż Alexandrowi widział się okragświat iakoby
by gumno na którym zboże młocą: a Morze się mu wi-
działo iakoby smół w okolo stojony albo zmiły. Potym
Beska moc zaćmiła Gryfy/ iż gdy mniemali na wysokość
wzlecieć/ na niskłość ziemię zstępowali: a tak potym pādli
na jedno pole daleko od wojska iakoby mogli ubiec
przez pletnasćie dni/ a niemiał żadney obrązy w onych
krakach żelaznych/ a tak ledwie z wielką pracą do wojs-
ka swego przyszedł.

Jako Alexander pokusił się na głębokość morską
Potym co wstąpił w serce Alexandrowe aby mógł do-
siadać głębokości morskiej/ a tam oglądał roznatce
wodzające ryb y morskich dziwów. Tedy przysłał zegla-

złom przysć do siebie/ & kazał im sprawić sad iaki ze sła
bardzo iásnego/ tak iżby przezeń przeładał wszystko.
Gdy sie co stało kazał on sad ná láncechu bardzo du-
gim uwiazć/ & Rycerzom mocnam trz. máć/ & on gdy
wpieđi w on sad kazał sie zawrzeć drzewiami/ & smola
zalać/ & tak sie spuścił w głębokość Morzka/ będąc
tám widział rozmaite ryby/ y różnych farb/ mając nieko-
ry osob zwierzet z. emskich ktore po ziemi w głębokości
moeskiej iáko insie bestwe chodzil/ y iádly tam owoc z
drzew ktore sie w głębokości Moeskiej mnożyły. Wie-
sorybowie też y insie ryby wielkie przychodzily do niego/
& pocym uciekaly widział tam insie ożwy rozmaite o
ktorych żadnemu niechćiał womiedzieć dla tego iżby sie
ludziom widziaty bydy niepodobne ku wierzeniu. Po-
tym gdy sie zaa wrobelnił tego mieszkánia w morzu/ o
ktorem był przedtem womiedział Rycerzom swym wyćią-
gneli gonć wierzch. Pocym iáchali nad brzegiem morza
czernowego/ & tam sie položyli ná jednym miejscu gđzie
należli niektore zwierzeta mające ná głowie kości kara-
bonowe. iáko pila ktora trz/ & ostre iáko miecz ktore-
mi okrutnie porażali lud Alexandrow/ tak iż też tarcze
przebiłali/ zwano ie Jednorożce/ & pobili 8550.

Z tamtad ciągneli ná miejsce puste do morza czernow-
nego do Arabiez/ gđzie było bardzo wiele wozow/ ktore-
byli tak wielcy iż mieli rogi ná głowach iáko barani/ y co-
remi tłumili lud Alexandrow/ & wśakże pobili wozow-
onych niezliczona wielkość. Pocym tużnwszy lud rozbie-
li zmiory na miejscu gđzie było Rynocetalew bardzo
wiele/ ktore-
byli mieli sypie podobne kontom y rogi wielkie/
zeby także/ & zgeby okrutne płomienie wypuszczali. Wdy
urazeli lud Alexandrow/ poruszyli sie gwałtownie prze-
ćim im. Alexander tedy przeieżdżając sie y tam y sam ęć
sól Rycerze swe/ aby w takowym boiowanu nie ośla-
biali/ & wśakże w tym zginelo niemało Rycerzow/ ale
pobili wiele Rynocetalew. jako

Jako koń Alexandrow Bucefalus zdechł.

Ruśwysy sie z woylliem/ miechali w niektore padoly
y w pole/ a tam sie p. lożyli. Tiesciał tam Alexan
der z ludem przez kilka dni/ przeto iż tego kon Bucefal
us był bardzo chory/ a tak potym zdechł. Gdy Alexander
widział konia zdechłego/ niewymownie go żalował/ dla
tego iż go wzbawiał z rozmaitych a trudn. dy niebezpiečno
ści y kazał mu sprawić grob wielki/ także na tym miej
scu kłasio zbudował/ które na pamiatke swego konia
mianował Bucefalon.

Jako Alexander przyjechał do rzeki Tyru.

Potym ruśwysy sie z tamtąd/ przyściagnął ku rzecie Eo
ra zowią Tyr/ y zbieżeli mu tam ludzie oney ziemie
wiodąc mu dary Sloniow pięć tysięcy/ y wozow ostrych
walecznych sto tysięcy.

Odiechawsy z tamtąd/ przyściagnęli do Palacu Xerxe
sa Króla Perski. go/ a tam w onym Palacu znalazł wznio
śle pięknie sprząwione/ byli też tam praćcy biali czynili
znaki z ludzi niemocy. Gdy patrzyli w twarz niemoc
nemu/ tedy powstał z niemocy/ ale tesli w rzyć niez
chcieli bez wacpienia także umarł. Ruśwysy sie z tam
tąd/ iechł do Babiloniey/ która pod swe Pánstwo poda
bił/ a zabrawszy Króla Babilonickiego ustawił tam stáro
ste swego Nabozárdena/ także w Babiloniey przez
siedm miesięcy aż do swej śmierci spokojnie mieszkał.
Kazał pisać list do Olimpiej matki swolej/ y do A
rystotelesa Mistrza swego/ o boiowaniu y o niebezpie
czeńściach rozmaitych/ które w Indyey tierciał/ także y
o wielkim burzeniu które z bestyami y z rozmaitemi dzia
wy miewał. Arystoteles także mu odpisał na ten list
tymi słowy. Królowi nadsz Królowi wielkiemu/ y Pánu
nadsz Panuicemi Alexandrowi/ Arystoteles służbe smoie
wam opowiadam. Gdy na wáshych listech boiowania
rozmaite czytał/ bádżom sie zdumiał/ a z tad pazałem
myślić/

myślił/ że w sobie maś nlelaka ciastka Bostwa/ abo
wiemś widział/ y tegoś sie pokusał/ czego by człowiek
cielesny nie miał sie pokusić/ a dla tego wielkie a nieznie
mione dziełi dawam wszystkiego okragu świata Swo
rzyteliowi wszystko przezwyższyl/ żaden sie nie mógł
sprzećiwieć twemu Młaiestatowi. Błogosławieni dla tego
sa Bśiażetk twoi/ ktorzy że w tak wielkich uciskach naś
śladowali. P tym tego czasu Ale ánder kazał sprawić w
Babiloniey młaiestat złoty/ ktorému podobien nie był
ná świecie/ ábowiem tak wiele złota byłi użyntesli z so
ba z Indyey y z Perszey Greckowie iż ie mieli za w zgar
dzone. Kazał tedy uczynić on stolec ná dwánaście łokci
wysoki/ a przez stopniow dwánaście marmurowych wstę
powáno nań. Był bárdzo kosztownie y misternie sprá
wion ná dwánaście filarzch złotych/ Ktory Młaiestat one
flupy tylko takómá trzymały/ a nad káżdym obrazem áś
bo flupem były nápisane imiona dwánaście Bśiażetk A
lexándrowych. Sam stolec onego Młaiestatu był z Smá
ragdu/ a ściányiego zeopazyána/ po wszystkich stopniach
były kosztowne kámenie/ wszelkiego rodzaju położone áś
bo wprawione/ zaśie na wterzchu był kámién bárdzo ślis
czny czerwony/ Ktory tak w nocy iako y we dnie świecił/ a
po wszystkim Młaiestacie były obrazy zewśad spráwione/
nad Ktorými były tytmý nápisane Greckými lite: ami y Lá
ćinskými: to iest/ imiona wszystkich ziem Ktoré służyły A
lexándrowi. Dorym też kazał Korone złota spráwić ze
wśchłych rodzajow kámenia niewymownie kosztownych/ a
na niey kazał uczynić tytul literami Greckými y łacińs
kiemi tym obycaiem: wschod y zachod/ pulnoz/ y po
łudnie mnie słuza. Gdytak Alexander mieśkał w Babi
loniey spokojnie/ niektóra niewiasta porodziła syná bar
dzo dziwnego/ Ktory od głowy áż do pępka był sposobu
ludzkiego/ ale zaśie od pępka áż do nog miał podobien
stwo rozmaitych bestyi/ a był żywy. Ona tedy niewiastá
przys

przekrywszy ono dzieło/ nieśla je potajemnie do Alex-
andra/ które gdy ujrzał bardzo się mu dziwował/ y ka-
zał wnet wezwać de hebie wieścizka/ y ukazał mu on
dzim/ wieścizka widząc dzim on westchnął a żalostnie
rzekł Cesarzu wielki on powiedział czas iż już z tego świata
maś zerść. Potem Alexander rzekł: powiedz mi tak
odpowiedział wieścizka: Cesarzu wielki/ polowica ciała
która ma podobieństwo umarłego człowieka któraś wi-
dział anantonu ciebie który maś podiać/ upadek
smierci a zaśle druga polowica żywa rozmaitych bestey.
Acole którzy po tobie będą ukazule/ a tak oni wszyscy
za nie nie będą stać przyczynianiem wysokości twojej/
y Maiestatu twego/ Alexander to słysząc/ stał się bar-
dzo smutny/ a płacząc gorzko/ co mówił: o Jupiter Bo-
że narwijmy/ y dla czegoś dni moje w małym czasie po-
kianowil/ Auknaczy było abym ieższe dłużej był żyw/
abych wypełnić mógł wielkie rzeczy/ o których moy us-
mysł myślał/ a gdy się tobie nie podoba abych je wypeł-
nił/ prośże cie przynioś mie za swego poddanego. Ten
gdy czasu był niekiedy człowiek w Macedoniey imieniem
Antypater syn Jazonow/ który się przysięgi z wielką lu-
dzi aby zabił Alexandra/ ale tego nie mógł uczynić/ a-
bowiem Olimpia matka Alexandrowa wielekroć mowi-
ła temu Antypatowi/ aby się wystrzegał wielmożności
Alexandrowey/ a z rad Olimpia wielkim udzieleniem
była porużona/ a Antypater myślał iakoby przez iad
Alexandra mógł stracić.

Jako Antypater iad kupił y posłał synowi swemu.
Powiedł tedy Antypater do lekarza dobrze umię-
tego/ y kupił u niego trunek bardzo iadowity/ któ-
rego żaden kulek zatrzymać niemógł/ ale go w żelazny
stolek wylał/ dał go Bassandrowi synowi swemu y po-
stał go na konie do Alexandra/ y nauczył go tak/ aby
się zwinął z bractem swym Robasem y umyślili iakoby

ten trunek podał Alexandrowi. Był ten Roboas áto
takto miał mowa Joboas wleciech miodzi nie/ ktor. go
Alexander bardzo milował. Przydało się tego czasu iż
go Alexander w glome uderzył bez winy: dla tej przys
canny Roboas żalostí porużony/ ku tego śmierci przys
zwolił.

Potym gdy Alexander sprawował wielkie gody cież
w Babilonie á na nie wshyeli. Książeta ze wszech stron
kazał wezwać. Gdy Alexander dnia umówionego na
G. dżi ch siedział z sw. mi Książetami byli bardzo weseli
Roboas ktor. przed Alexandrem służył/ napelint on ztey
miał. wziął trunek od swego brata Rassandra/ y wło
ż i iad pod pańcglę wielkiego palca/ á r. gdy miał
pod r. wino z kubkiem Alexandrowi palc on w winie
mocz i. Alexander gdy sobie podweselił tym wiecey piz
cia porządek. Roboas tedv Alexandrowi złot. kubek
iadem podał. Wdov to Alexander wypil żaraz głosem
wielkim zawołał mómiać wspomócie/ wspomóżcie/ á
skloniwszy się na prawo strone/ zdalo mu się takob/ mie
czem tego wotroba przebedżiono/ á zartz mawskv sie
malusko zcierpiał boleść/ y powstał od godujących mo
wiaz: prośie was badićie weseli. Oni się też nie mniej
zasmucili/ á powstałszy od stolow/ stali wshy scy przed
nim/ ábv tak do konczenie widzieli.

Alexander potym wszedł do łoznice/ y szukał takiego
piorka/ áby wpuściwszy w gardło mogłby wzięty iad
wyrzucić. Rassander zaśie podał mu piorko rymże iad
dem pomazane: á on wpuściwszy piorko w gardło áby
mógł zrzucić/ tam wiecy przylety iad pogrył go dre
czyć/ tedv kazał niektóry aby otworzył Palacowe
drzwi Ktor. był ku rzecze Eufraten á tak oney wshytkiey
nocv nie spał gdy było o pukać/ podniósł się z swego
łozia/ á kaganiec ktor. się przed nim świecił/ zgrył: ále
nie mogli chodźić/ tak że na r. y na nogach siedl/ ku

ullage

ullatce która chodzono do rzeki/ aby sie tam utopił. Za-
razem żona jego Roxana za nim biegła/ a przyśledszy
do niego padła nań/ obla. iwszy go poczęła rzewno pla-
ać mówiąc: Ty mnie niedźwiał opuścił! Panie Alexan-
der! a idźżeś abyś sie sam zabił. Rzekł do niej: proszę
że Roxano miła moja/ aby żaden nie wiedział dokon-
nia mego. Potem go wiodła do łożnicy/ obla. pić iac go
ślowała/ y płakała bardzo rzewno mówiąc: Jestże już
żoniec żywota mego/ proszę rozporządź wzdry nas. Za-
razem wezwawszy s. m. na pisarza swego/ kazał sie wleść
do wieżownicy/ a zgromadziwszy wszystkie X. żęta swe/
kazał pisać Testament.

Testament Alexandrow

A Ryfistoteles naysmiltzy Mistrzu nasz prosimy cię, abyś
z naszego skarbu rozdał między Kápiány Egypckie,
którzy przy Kościelech służą, tyliśc fontow złota. Ale iż
życi mego myślałem który miał pánować po śmier-
ci mojej, sroż cięśa naszego y rzádziciel nasz niechay
będzie. Testament mój zawždy przed oczyma miećcie.
Zahę jeśli Roxona porodzi syna, niechay pożywa państwá
y Cesarstwá naszego, a imię temu jakie chcecie dacie. A
jeśliże dziewczkę, niechay Mácemonowie wybiorą sobie Kro-
lówá a ona temu niechay będzie dana za żonę. Roxona żoná
moja niechay będzie wolná we wszystkich Państwie moim
Ptolomeus Egypt niechay rzádzi, a Kleopátrę którą był
Dziec mój poślubił za żonę, niechay weźmie za małżon-
kę, a nád to nadwizytkiemí Xiężęty pod włchodem słońcá
aż do Miásta Bakury, niechay otrzyma Xięstwo, y w Kro-
lewie Perskim niech panuje. Kleoter Murzyński Pań-
stwá niechay pożywa. Antyochus w Syrye aż do zam-
knienia Gog y Magog. Antydeus niech trzyma Pelepo-
nejskie práwo. Antyktus niech trzyma Indyá. Nychanor
Selewkom niech panuje, y Flapont niechay trzyma. Izma-
thas Węgierskie Królestwo. Háluc Harmenis. L'ochus

Lál.

Dalmacya y Sycylię. Symon pisarz moy, Kápádocyę y Pelagone. Kašander y Roboas niecnay trzymaia aż do rze ki sol. Antypáter ich Ociec, w Cyliwcy niech panuje.

Gdy ten Testament był nápisán przed Alexandrem záraz się stały gromy y tryskanie, y wielkie drzenie ziemię, iż wšytská Babilonia drżała: tedy po wšytském świecie był rozniešion głos o śmierci Alexandrowey, w ten czas wyiecháli wšytscy Macedonowie z zemie twey, y przysli do dworu Alexandrowego y poczęli wołać mowiąc: wiedzcie o tym Panowie, tesli nam nie ukážeć Cesarza nášzego wšytskich was pobieiemy. Ušlyzawšy Alexander šmer wielki między ludźmi, co się to dzieie. Opowiedzieli Pánowie, zebrali się wšytscy Mácedonowie z okoliżny, a mówią, iż iešliby was niewiádzeli, wšytscy poginiemy od rękuch. Gdy to ušlyzał Alexander, kazał się wynieść na óšnek. Potym otworzono uliczki, y prz, kazał Alexander aby wšytscy Macedonowie przedeń przysli. Gdy się zesli do niego, tedy ie poczał napomínáć, aby wšytscy špokojnie žyli. A Mácedonowie wołali z płáčem: Cesarzu wielki, ustaw to między nami kto po śmierci twey ma nam roškazowáć. Alexander rzekł, mężowie Macedonšcy kogo kolwiek chcecie mieć, tego potwierdzam. A oni odpowiedzieli jednolstainym głosem, aby im wybrał Perdykę Burmištrzá ich. Tedy zaraz roškazał Perdykę przed siebie wezwáć, á iemu wšytsko krolešтво Macedonškie polecíť y dáť mu Koronę, žonę swoję y wšytsko Rycerštwo mu polecíť. Potym poczał wšytskich Mácedonow kaźdego z ošobna całowáć, á wzdychájac, plákał gorzko: był na onym miešcu pláč tak wielki, iż iako grom był šlyszany. Dziwna rzecz iż nie tylko ludzie plákali tak wielkiego Cesarzá, ale się y štońce zášmišło w ten czas y wšytskie żywioły prawie się zasnúciły. Nektory człowiek imieniem Solencyus stał blisko šoží Alexandrowego, ten z wiekim pláčem mówił: Cesarzu wielki co my po twey śmierci będziem czyni

zynieć. Filip Ościec twoy dobrze Krolestwo trzymał, ale
zczędrościwe skutki twoie kto może wytławić? Tedy Alex-
ander podniozizy się na łożu uśladł, a uderzywszy się w
usta, począł rzewno płakać, a ięzykiem Macedońskim tak
mowił: niešťetyż mnie nędznemu Alexander umiera, a
Macedonia się umniejszyła. Zátym wszyscy Macedonowie
poczęli wielkim głosem wołać płaczliwie, mowiac: Lepiej
by nam było wśzytkim pomrzeć, niżli widzieć ciebie przed
sobą oblicznością umierającego, wiemy to iż po śmierci
woiey Krolestwo nále będzie rozproszone. Niešťetyż
nam nędznym, gdzie opuścimy Pána nášzego Alexandrá.
O miły Alexander, precz od swych Macedonow precz od-
chodisz Alexander też częstkroć płacząc a wzdychając
mowił: O Macedonowie najmilši, już od tego czasu imię
wasze nad pogány nie będzie pánowało. Tedy Macedono-
wie poczęli wołać, Pánie Alexander tyś nas w wiodł do
Perseyey, Arabiev, y Indyey, aż do wchodu słońca, a te-
raz precz nas odchodisz, dla czego teraz odchodisz od nas
wiedz nas Panie z łobą gdziekolwiek się obroćisz.

Wten czas posłał Alexander do Athen koronę złotą do
Kościoła Apolinowego, y szatę złotą bárdzo kosztowną, y
stolec złoty. Takież y do wśelkich Kościołów przykazał
donieść Melodyńską ziemię y Mitrę, y ziemię Teglodyską,
a przykazał aby po śmierci tym ciało iego było pomazano
Abcwiem powiadaia, iż tymi dwiema rzeczami ciało po-
mazane, bywa zachowane krom żadnego naruszenia, przy-
kazał Ptolomeuszowi, aby w Alexandryi, złoty grob iemu
dał sprawić, a tak zaraz przed wśzytkimi widzaczami u-
márł. Gdy Alexander umárł, Xiazetá podnieśli ciało ie-
go, y przybrali ie wśzaty Krolewskie, a włożywszy koronę
złotą na głowę iego, położyli go w wozie Cesárskim, kore-
go Xiazetá sami soba wiezli od Babiloniev do Alexandryey,
Ptolomeus wielkim głosem wołał, mowiac: niešťetyż mnie,
Alexander mężu n. mocniejszy, iakęś ich wiele będąc żyw,
zagubił

zsgubił: także ich po śmierci wiele zabiłsz. Rycerze Alexandrowi plakali idąc do Alexandryey. Potym uczynili pogrzeb znamięnity, y pochowali ciało jego w grobie wylokum, a miłsternie spráwionym, y bardzo kosztownym.

O Stanie Alexandrowym

BYł Alexander stanu redniego, długiey sżyie, obliczu ińbinych, iagody oblicza jego ku łaskawości były zawsze zapalone, y inne członki jego były poczęsne serce nieustraszone. Był żyw trzwożości dwie lecie y pięć miesięcy. Otminaltego roku od národzenia swego począł walczyć, a twardości lat męcznie walczył. W siedm lat podbił pod Páhlstwo Azýastvckie Pogánstwo. Narodził się ośmego dnia Xiężyca Stycznia, a umarł czwartego dnia Kwietnia. Zbudował dwanaś ie Miast, w których do tych czas mieszkał.

Imiona tych Miast które zbudował Alexander.

Plerwsze Miastto Alexandrya, Ipołwitas wtore Iupiperum trzeće Alexandrya, Syrva czwarte, Ekalłya, piąte Imiteon, szoste, Alexandrya Bucefalen u rzeki Sydon, siódme u rzeki Tyerys, osme Babilon, dziewiąte Alexandrya u Troariv, dziesiąte Melageras, jedenaste Ipeixiatan, dwunaste Egypt. *O Pogrzebie Alexandrowym.*

CZytaliśmy o pogrzebie Alexandrowym kosztownym, dktorego w ele się było zetzło Mędrcom, zktórych iedek rzekł: Alexander ze złota skarb uczynił. Drugi rzekł: wczorajszego dnia nie dosyc miał we wżytym świecie, a dziś we 4. lokciach płotna ma dosyc, drugi rzekł: wczorá ludzi rozkazywał, a dziś emu ludzi, drugi: wczora wiele ich mógł od śmierci wybawić, a dziś áni tego duszą nie niepo mógł, drugi: wczorá wiodł lud z Miasta, a dziś od nich lewież: a na pogrzeb, drugi: wczora ludzi dręczył, a dziś gziemia dęczy, drugi wczorá się go ludzie bali: a dziś mają wzgardzonego, drugi: wczora miał przyiaciele y nieprzyiaciele, a dziś ma wżytkie jednaki.

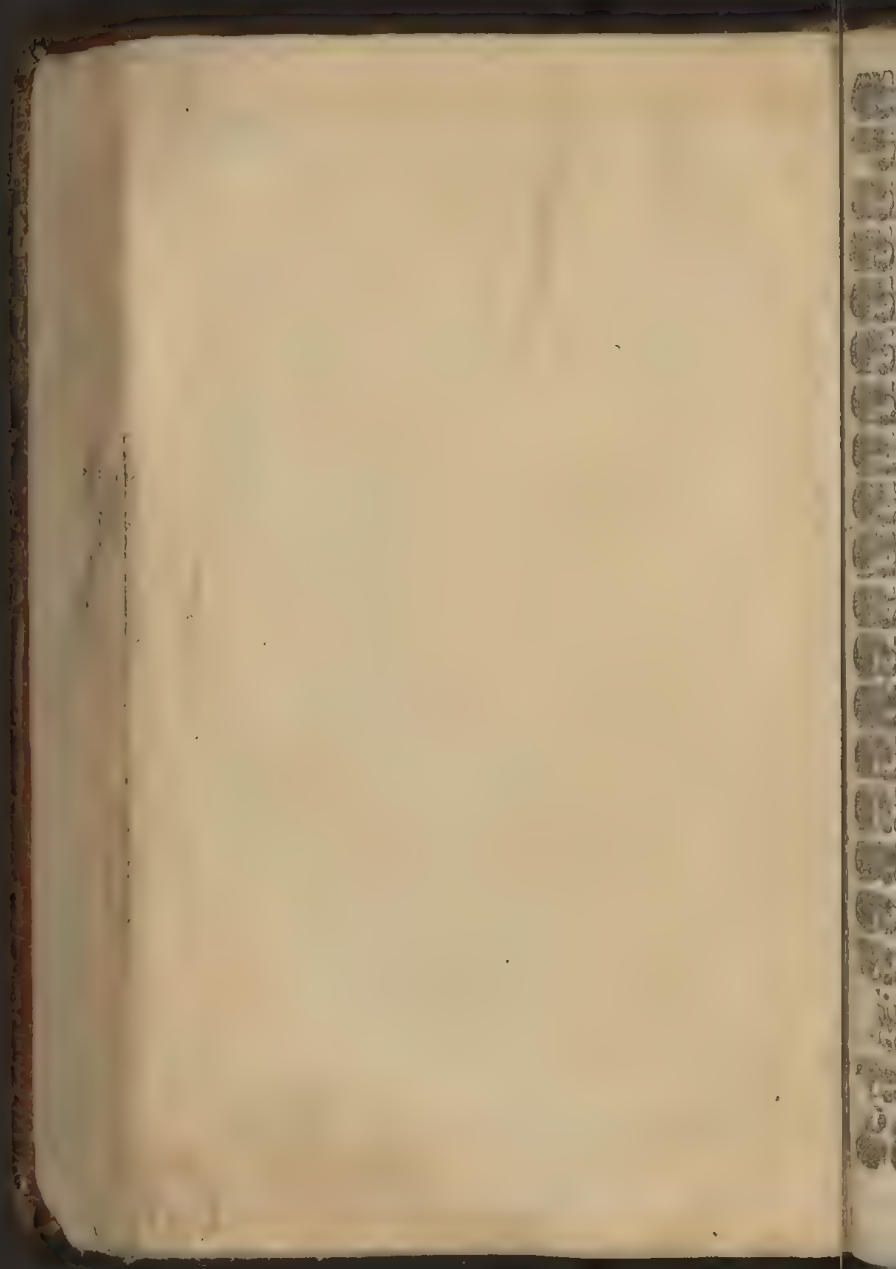
Dokończenie Historyey.

ze A:
wy-
n.

zu i:
awize
ultra-
figcy.
cz. é.
pod
ę o-
dnia
tych

erum
piet
o, fio-
ndrya
dwa-

ym, do
nieden
wczoi
a ōz
ludzi
ele iel
niepo
ich tel
dz s g
dzis g
iele



co
oi
03
04
05

09

e

07

y.

19

20

ta:

ie.

121

ze

z.

121

t

121

c 2.

121

